

**(Maszyny Żniwne słynnej i największej fabryki
DEERINGA w Chicago**

za mianowicie:

**Żniwiarko-Wiązaki «Ideal»
Żniwiarki «Ideal»
Kosiarki «Ideal»
Grabie konne «Ideal»**

zbudowane tylko z najlepszych materiałów i wyróżniające się przed wszystkimi niezwykłą trwałością, a przytem lekkością i prostotą budowy, z powodu wymientowanych zalet największe obecnie w całej Europie i u nas są rozpowszechnione.

Łożyska rolkowe i kulkowe z najlepszej stali hartowanej, które fabryka Deeringa pierwsza zastosowała, zmniejszają tarcie, a tem samem zużycie części składowych. Szan. Klijeńców powiadamiam, że znany z kilkoletniej działalności swojej doskonały monter p. Oziemkowski przybył już z Ameryki na sezon letni, i upraszam osoby, pragnące z usług jego skorzystać, bądź to dla puszczenia w ruch nowych lub dla remontu starych maszyn, o wczesne zgłaszanie się. Części zapasowe do wszystkich maszyn Deeringowskich znajdują się zawsze u mnie i u pp. Agentów na prowincji w znacznej ilości na składzie.

Sprzedaję maszyny żniwne na gubernię Lubelską i w tym roku powierzyłem p. J. Markowiczowi w Lublinie (Fabryka węg. Hessa).

Szczegółowe opisy, cenniki ilustrowane i t. d. przesyła się na każde żądanie.

Wyłączny przedstawiciel na Królestwo Polskie i ościennie gubernie

K. WASILEWSKI
Warszawa, Miodowa 16. (3159)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — Jojne, jakim językiem wy najczęściej rozmawiacie: po polsku, czy po żydowski?
— W domu to ja rozmawiam po polsku, ale jak ja jestem na Nalewkach, to ja rozmawiam po żydowski.
— A dlaczego wy na Nalewkach nie rozmawiacie po polsku?
— Bo po żydowski to się lepiej zafatwia interes. (Mucina)

Zarząd Zakładu Kąpielowo-Zdrojowego

W CIECHOCINKU

Niniejszem ogłasza o otwarciu zakładu w dniu 8 (21) maja, na przeciąg czasu, czterech miesięcy. I-szy sezon trwa do 30-go czerwca, II-gi do 13-go sierpnia, III-ci do 21-go września włącznie. Mieszkania w I i III sezonie znacznie tańsze. Wody ciechocińskie **jodo-bromo-słone** szczególnie są pożyteczne w cierpieniach: skrofalicznych, reumatycznych, kłobocych i innych. Nie ma dziecka, któreby nie potrzebowało kąpieli ciechocińskich. Zakład wydaje kąpiele: solankowe, borowinowe (błotne), kwasowęglowe, elektryczne, świetlne, parówki, tuszówki i inhalacje. Sprzedaję wód mineralnych, kefiru i kumysu. Poczta, telegraf, kościół, cerkiew, hotele, dostateczna liczba willi wygodnie urządzonej, restauracje, kawiarnie, handel wszelkimi produktami, rzeźnia, pod kierunkiem lekarza weterynarji, elektryczne oświetlenie, wodociąg, teatr (operetka), czytelnia w kurbauzie, orkiestra, obszerny park, spacerowy pod Tętniami, na wale ochronnym i nad Wisłą, i inne dogodności. Roczny zjazd kuracjuszy do 10,000 osób. Ciechocinek łączy się odnoga Drogi Żelaz. Warszawsko-Wiedeńskiej z pograniczną stacją «Aleksandrów». Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi. (3113)

Najnowsze ulepszone naftowo-gazowe oświetlenie

„LUX“

Akcyjnego Towarzystwa „Lux“
Stockholm Ryga
Warszawa, L. Hohermann
Zielna № 12. Telefon 5425.

Odnaczone wieloma medalami i listami pochwalnymi.

Lampy lincowe, latarne i t. p. do oświetlenia,

- 1) wewnętrznych: t. j. sal fabrycznych, magazynów, warsztatów i t. p.
- 2) zewnętrznych: przed magazynami i wystawami sklepowymi, na podwórzach fabrycznych, do oświetlenia ulic, ogrodów, willi i t. p.

Specjalny typ lamp do oświetlenia tuneli.

Lampa przenośna do oświetlenia budowli i robót publicznych.
Lampy „Lux“ najtańsze oświetlenie! największy efekt światła. (3152)

Prywatne Gimnazjum Męskie
ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO

zapis uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1—5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska № 10, m. 4.

SOLEC

71 rok istnienia.

Wody mineralne siarczano-słone.
Sezon leczniczy trwa od 20 maja do 20 września.
Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający zakład kąpielowy.

Kąpiele mineralne siarczano-słone, mułowe ogólne i częściowe, ługowe, gazowe. Mechano-elektroterapia i gimnastyka lecznicza.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkania w willech dobrze urządzonej.

Przedstawienia teatralne, koncerty, reuniony, stała orkiestra, czytelnia, wypożyczalnia książek, gimnastyka ogrodowa, tenis, krikiet, wycieczki.

Dojazd przez KIELCE (lw.-Dąbr.), z kąd szosą do samego zakładu.

Wynajmować mieszkania i dąbrnie przez kantor hotelowy!

Adres: st. poczt. STOPNICA, gub. kielecka.

Kierownik zakładu D-r Włodzimierz Danilewski.

Asystent zakładu D-r Witold Breszel.

(3145)

SZCZAWNICA

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I INHALACYJNY
pierwszorządna górską stacją klimatyczną.

Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa.

W Górniym Zakładzie kuracja wodolecznicza i kefirowo-żentyczna.

Sezon od 20 maja do końca września. Wody najsilniejsze szczawowy alkaliczno-słone ze znanych ze skuteczności źródeł: Józefiny, Magdaleny i Stefana we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

(3167)

Dyrekcja Zakładu górnego
FELIKS WIŚNIEWSKI.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerwikowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

Wody mineralne naturalne

ŚWIEŻEGO CZERPANIA

ORAZ

Ługi, Sole, Pastyłki i Szlamy wprost ze źródeł nadeszły do Składu wód mineralnych przy aptecę

D-ra T. HEINRICH

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239. (3157)

PO STREJKU. Delegat pracowników (do fabrykanta). Przed rozpoczęciem pracy, przysłał mi podziękować panu za uwzględnienie ciężkich warunków naszego życia i polepszenie bytu. (do siebie). A widział, musiałeś zaspokoić nasze zdania!

Fabrykant. Niewypowiedziane rad jestem, panowie, żeśmy pomyśleli i w tak krótkim czasie zdołali się porozumieć. Wracajcie, panowie, do pracy z tą myślą, że dola wasza nie jest mi obojętna. (do siebie). Badał was wszyscy diabli wzięli!

Fabryka Tow. Akcyjnego

„P U S T E L N I K“

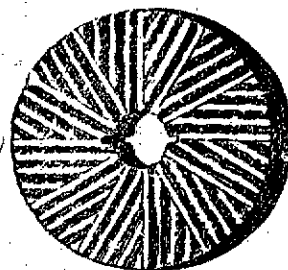
POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegły w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączaniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

Egz. od 1794 r.



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młynskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

U ADWOKATA. — Panie macenasie, odebrałem właśnie duży spadek, mam jednakże brata i muszę mu oddać połowę.

— Połowę? A gdzie ten brat pański mieszka?

— W Ameryce.

— W Ameryce! Ależ, panie! Dasz mi pan kilka procent, to przecież jest daleki krewny!

lat blisko dwudziestu. Może kiedyś poszczęści się jego następcy.

J. Ma.

Przeciw pojedynkom.

W Wiedniu odbyło się w tych dniach walne zgromadzenie austriackiej Ligi przeciwpojedynkowej. Oddano na niem sprawiedliwość galicyjskiej Lidze przeciwpojedynkowej, która pod energicznym kierownictwem Jerzego ks. Czartoryskiego rozwija nader ruchliwą i skuteczną działalność. W Galicji również udział w kampanji, dzięki inicjatywie ks. Jerzowej Czartoryskiej, wzięły kobiety. Pisma wiedeńskie ogłaszają obecnie list dziękczynny, który wystosował Don Alfonso de Bourbon do ks. Czartoryskiej, a w którym infant hiszpański wyraża gorące uznanie dla zbrożnego przedsięwzięcia.

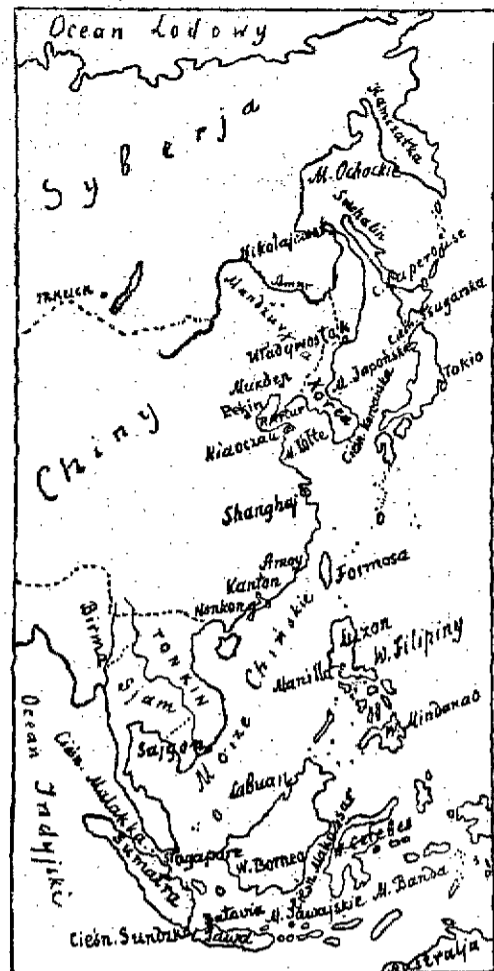
K.

WOJNA.

Petersburg, 31 marca (18 kwietnia).

Rosja postanowiła dalej prowadzić ciężką wojnę z Japonją, jasną bowiem stała się z rosyjskiego punktu widzenia niemożliwość zawarcia pokoju z państwem japońskim, które w obecnym stadium wojny widocznie liczy na kontrybucję i zabór Sachalinu. Aby usunąć te wymagania Japonji, rząd rosyjski zdecydował się na wznowienie akcji na morzu i na lądzie. Przeważała opinja, że, mając silną eskadrę u samego już wejścia na morze chińskie, a wzmocnioną cokolwiek armję w Mandzurji północnej, powinna Rosja sama podyktować warunki pokoju, wydzierając z rąk Japonji panowanie na morzu i odpychając jej armję w dół Mandzurji. I w rzeczy samej ze stanowiska czysto-wojskowego wznowienie akcji posiada logikę nieprzeparatą: nie należy zawierać pokoju, dopóki wszystkie siły gotowe nie będą wprowadzone w grę i zużytkowane do ostatka.

Ostatnie wiadomości potwierdzają, że jen. Liniewicz zdecydował się obecnie stawić japończykom opór o wiele bliżej na południe, niż powszechnie przypuszczano. Główna kwatera jego ma znajdować się w miejscowości, o 9 kilometrów na północ od stacji Syngaj, w której okolicach zgromadzone są znaczne, jeżeli nie wszystkie siły rosyjskie, broniące trzech głównych dróg na północ: mandaryńskiej, kolejowej i jeszcze trzeciej, na zachodzie od kolei. Zajawszy te stanowiska, armja rosyjska zasłoniła się od południa silnymi strażami przednimi, które wykonują rekonesanse w kierunku południowym, nacierając na przednie strażę japońskie. Podczas jednej z takich utarczek pod Czini-



Mapka mórz Dalekiego Wschodu. Z Singaporem do Władywostoku droga morska wynosi około 3 tys. mil angielskich (mila—1³/₄ wiorst).

czatun 22 marca (4 kwietnia) japończycy stracili 27 rannych, rosjanie 5 zabitych (1 oficer) i 38 rannych (4 oficerów); pod Tajpininem, w dwa dni potem, kozakom udało się otoczyć i ująć 20 dragonów japońskich z rannym oficerem. Podług depesz japońskich, ataki dokonane przez bataljon piechoty i 24 szwadrony kozackie zostały odparte. Główne siły japońskie stoją na południe od stacji Czantufu, prawe ich skrzydło jak gdyby załamuje się zwolna w kierunku Girinu, zkad wnoszą, że Kuroki znowu gotuje się do akcji. Z telegramów naczelnika sztabu rosyjskiego, jen. Charkiewicza, widać, że kozacy zetknęli się z japończykami także pod Kildzu w Korei północnej; być może właśnie tam znajdują się trzy dywizje jen. Kawamury (urzędowanie nazwane armją rzeki Jalu), które prawdopodobnie podążać będą w kierunku Ninguty, w celu przecięcia kolei w połowie drogi pomiędzy Charbinem a Władywostokiem. Konieczność bronięcia zagrożonego Władywostoku pobudziła adm. Rożestwiewskiego do szybszej wyprawy na morza Dalekiego Wschodu.

Opuściwszy gościnne wody Madagaskaru, adm. Rożestwiewski przepłynął ocean Indyjski (wyprawę jego sygnalizowano jeszcze z Ceylonu) i 26 marca (8 kwietnia) ukazał się na progach morza Chińskiego. Przez cieśninę Malakka, pod Singapore, portem angielskim, przepłynęła cała jego eskadra, miano-

wicie krążowniki pancerne «Nachimow» i «Donskoj», krążowniki lekkie: «Oleg», «Aurora», «Izumrud», «Zemczug» i «Almaz», siedm kontrtorpedowców, 18 transportów oraz 16 parowców węglowych, jakoteż podstawa eskadry, złożona z siedmiu pancerników («Suworow», «Borodino», «Oreł», «Aleksander III», «Oslabia», «Nawarin» i «Sysoj»). Obecnie cała eskadra Rożestwiewskiego znajduje się już na wodach morza Chińskiego, a dalszą jej marszrutę oczywiście trudno odgadnąć. Czy zajdzie do francuzkiego portu Sajgon, czy uda się dalej, obrawszy drogę wśród niezliczonych wysp sundzkich i filipińskich? Miejsce pobytu eskadry adm. Togo nie jest znane, sądzą jednak, że znajduje się ona na południe od japońskiej wyspy Formoza, zaś jej lekkie krążowniki śledzą ruchy adm. Rożestwiewskiego. Czy Togo będzie trzymał się taktyki napadów częściowych, czy przyspieszy bitwę morską — tego nikt nie wie, oprócz niego. Dodać należy, że adm. Rożestwiewski ruszył na wody chińskie, nie doczekawszy się eskadry libawskiej adm. Niebogotowa (cztery pancerniki pomniejszych i jeden krążownik pancerny), która dopiero teraz wypłynęła z morza Czerwonego i musi poświęcić jeszcze najmniej 15 dni czasu, aby dostać się przez ocean Indyjski do Singapore. Siły przeciwników na morzu będą mniej więcej równe ¹⁾ i losy walki rozstrzygnie meztwo lub też wypadek.

Celem adm. Rożestwiewskiego jest przebicie się do Władywostoku i przecięcie komunikacji morskiej pomiędzy armją Ojamy a Japonją.

Szt.

Echa wojny.

Sqd. Sprawa bitwy morskiej 28 lipca r. z., w której poległ admirał Witheft i objął po nim komendę adm. Uchtomski, poddana będzie wkrótce, jak donosi «Now. Wr.», sądowi czterech admirałów, pod przewodnictwem adm. Dikowa. Podobny sąd rozpocznie się 1 kwietnia s. s. w sprawie przyczyn kapitulacji Portu Artura; składać się ten sąd będzie z 9 jenerałów, pod przewodnictwem jen. Roopa.

Jen. Sacharow, minister wojny, w rozmowie ze współpracownikiem «Rusi», energicznie zaprzeczył, jakoby miał nieporozumienia z jen. Kuropatkinem. Minister dodał, że Rosja ma jeszcze dość rezerwistów z poprzednich mobilizacyj do postania na wojnę a także może posłać niedawno pobranych rekrutów. Wieści japońskie o rosyjskich stratach i jeńcach minister nazwał przesadnymi.

Jency. Telegram «Berliner Localanzeiger» z Tokio głosi, że, podług źródeł japońskich, pod Mukdenem zabrano jeńców ogółem blisko 65 tys., mianowicie armja Noghi wzięła 35 tys., centrum 20 tys. i Kuroki 10 tys. Podczas bitwy i zaraz po niej zdołało uciec 18 tys., tak iż do Japo-

¹⁾ Porównanie sił podaliśmy w dziale ilustracyjnym w № 11 «Kraju». Red.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj” — Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 118.

Og. zb. № 1194

Petersburg, 20 maja (2 czerwca) 1905 r. Rok XXIV. № 20

Treść Działu Głównego i „Życia i Satuki” bieżącego N-ru „Kraju” znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do deistycznego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Sawickiego: «Na wojnę».

REMINISCENCJE.

Przed paru laty ukazała się w języku rosyjskim niezmiernie ciekawa broszura. Jest to tom o stu kilku stronicach, zawierający trzydzieści przemówień prof. Włodzimierza Spasowicza, wygłaszanych na dorocznych uroczystościach (od r. 1873 do 1901) petersburskiej korporacji adwokackiej, oraz kilka przemówień jubileuszowych. Opuszczając Petersburg i korporację, której największą był w ciągu trzydziestu kilku lat ozdobą, pragnął widocznie czcigodny autor pozostawić kolegom po palestrze pamiątkę lat wspólnie przeżytych, wspólnych nadziei i rozczarowań.

Mowy okolicznościowe wiedną zwykle równie szybko, jak kwiatowe wieńce. Echo ich głuchnie najajutrz po chwili, która je wywołała, a wskrzeszone później, brzmią bezdźwięcznie i wzruszyć nie są zdolne nikogo. Inaczej ma się rzecz z mowami Spasowicza. Odbiła się w nich w zarysach ogólnych historia adwokatury rosyjskiej i dzieje sądownictwa, a że — jak mówi autor — „nad widnokretem adwokackim unosiły się chmury znaczących wypadków politycznych”, których uwzględnienie narzucało się mówcy, przemówienia zawierają nader cenny i charakterystyczny materiał do dziejów Rosji w ciągu lat trzydziestu. Książka jest jakby zwierciadłem życia politycznego i społecznego w Rosji. Przesuwały się po niem bez przerwy niemal

obłoki szare i czarne, mgły nieprzejrzane i tumany, poza którymi wszakże lśniło się blade, przygasało często, ale nie gasło nigdy jakieś światło, i raz jeden, na krótką wprawdzie chwilę, błyskawicą rozjaśniło widnokrąg.

Od r. 1866 Rosja posiada nowe sądy, których postępowanie oparto na zasadach jawności, ustności i równouprawnienia stron. Nowy ustroj sądowniczy nie mógł oczywiście obejść się bez adwokatury. Wprowadzono tedy adwokatów pod imieniem «pełnomocników przysięgłych». W każdym obwodzie izby apelacyjnej adwokatura miała stanowić ciało samorządne, korporację rządzoną przez radę, obieraną w zgromadzeniu walnem adwokatów. Utworzono radę w Petersburgu i Moskwie, później w Charkowie, ale przy wprowadzeniu reformy sądowej do innych prowincyj, adwokatura już ustroju korporacyjnego nie otrzymała i «pełnomocnicy przysięgli» chodzą tam luzem.

Korporacja adwokatów petersburskich odznaczyła się żywotnością niezwykłą. Gdy idee postępowe, które przyświecały reformom Aleksandra II, gasły zwolna wszędzie, gdy ograniczano coraz bardziej zakres czynności sądów przysięgłych i odrzucano zasadę jawności, gdy obcięto skrzydła samorządowi miejskiemu i prowincjonalnemu, oddając go na łaskę i niełaskę biurokracji — w adwokaturze przechowały się zdrowe tradycje świetnej doby odrodzenia się społecznego Rosji, i ostały się dotąd, wobec wzbierającej wciąż fali ślepego szowinizmu i rozpanoszonej bezwzględności biurokratycznej. Jest to niewątpliwie zasługą tych, którzy od początku jako członkowie rady, stali na czele korporacji, świecąc jej przykładem i pilnie strzegąc jej godności. Pierwsze miejsce wśród nich należy się niewątpliwie Włodzimierzowi Spasowiczowi, którego od lat niepamiętnych stale powoływano do rady obrończej, który kilkakrotnie był wybierany na jej prezesa, i którego jubileusz adwokacki korporacja świę-

ciła przed 10 laty z niebywałą świetnością i zapalem.

Co roku, po odbytych wyborach do rady, odbywa się (nie publiczna) uczta adwokacka. W pierwszych latach po reformie szczerze grono obrońców ucztowało skromnie, gawędząc o tem i owem, ale od roku 1873, gdy poczet adwokatów wzrósł już znacznie (do kilkuset), powstała myśl urozmaicenia tych uczt przemówieniami, streszczającymi i oświetlającymi wypadki znaczniejsze roku minionego. Pierwszą wypowiedział wówczas uproszony przez kolegów Spasowicz, który od tam aż do końca piastował niejako urząd mówcy jeneralnego na owych ucztach.

Już pierwsza ta mowa świadczy, że czasy zmieniły się od chwili narodzin reformy sądowej, że wystarczyło lat sześciu na puszczenie w niepamięć pomysłów jej twórców. Marzyli oni o tem, że adwokatura będzie szkołą dla wyższej magistratury, że pomiędzy korporacją adwokacką a sądownictwem zacieśni się węzły wspólności ideowej. Stało się inaczej. Twórcy reformy przypomniałi o uprzywilejowanych zakładach naukowych, o tych fabrykach, które wyrabiają sędziów i prokuratorów. Natomiast adwokatura stała się rodzajem *asylum*, otwartego przez Romulusa na Awentynie. Przychodzą tu przedstawiciele magistratury, uznani, skutkiem zaróżowionego koloru ich poglądów, za niewłaściwych dla ministerstwa sprawiedliwości. Na korporację adwokacką spoglądano niechętnie, może nawet zamyślano znieść ją doszczętnie. Ale tego mówca się nie obawiał, ponieważ uleż sile materialnej może wszystko, bez ujmy dla siebie. Gorzej byłoby, gdyby korporacja sama popełniła samobójstwo.

„Nastąpić to może, jeżeli zapomnimy, że jesteśmy wolnem bractwem, jeżeli drzwi korporacji zamkniemy najprzód przed żydem, potem przed tatarzyńcem, niemcem, polakiem, jeżeli postawimy nasz interes korporacyjny przed interesami ogółu, jeżeli ogarnie nas duch filisterstwa i żądza zysku”.

W r. 1874 prąd reakcyjny wzrósł widocznie. Nowa ustawa utworzyła

ZARZĄD

Petersburskiego prywatnego Banku handlowego

podaje do wiadomości, iż z zezwolenia p. ministra finansów d. 3 maja r. b.

OTWARTY ZOSTAŁ ODDZIAŁ W WILNIE

ul. Wielka, d. Załkında № 41.

Działalność oddziału zabezpiecza cały składowy kapitał oraz majątek banku zgodnie z § 2 ustawy.

Oddział wykonywa wszelkie operacje, dozwolone przez ustawę banku, mianowicie: dyskonto weksli, wydawanie pożyczek na zastaw papierów procentowych i innych handlowych zobowiązań, kupno i sprzedaż papierów procentowych, wydaje przekazy i akredytywy, przyjmuje weksle i kwity kolejowe do inkasa, przyjmuje wkłady terminowe i bezterminowe, załatwia wszelkie operacje bankowe. (7201)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Waflów i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.

Filja I: Warszawa, Nowy Świat № 72, telefon № 2159.

Filja II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siemnej, telefon № 2950.

Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzańska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

M. PIROŻKOW

Nauczyciel Petersburskiego 10 Gimnazjum,

Petersburg, Wasilewski ostrow, 3 linja, № 10.

Zatwierdzone przez Kuratora Petersburskiego Okręgu Naukowego

Kursy

przygotowujące młodych ludzi do wstępnych egzaminów do Instytutów: Inżynierów Komunikacji, Górniczego, Inżynierów Cywilnych, Technologicznego, Elektrotechnicznego.

Oplata za przygotowanie z matematyki i fizyki 300 rubli, za przygotowanie ze wszystkich przedmiotów 400 rubli. (7231)

Pensjonat 60 rb. miesięcznie.

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

Pat. Gasselseder i Niemceczek **OGRZEWANIA** ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biurowo Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3153)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa 9. Telefon 307.

Poleca na sezon jesienny: nasiona oryginalne pszenicy

BANATKI I TEJSKIEJ

oraz innych gatunków zbóż ozimych.

Tomasówkę. Sole potasowe. Kainit. Fosforyty i inne. Worki. Cement. Tol. Smołą gazową. Węgiel parowniczy i kowalski. (7207)

Cenniki na żądanie.

Depôt

A. de LUZE et FILS,

Kijów, ul. Mikołajewska № 4.

Zaopatrzone we wszelkie wyborowe gatunki wina najpierwszorzędniejszych europejskich domów. (6943)

GDYBY TO. — Wprowadziłem nowość w moim warsztacie. Ponieważ czeladnicy tkli ciągle uczniów, porozwieszałem napisy na ścianach z ostrzeżeniem: «Bie niewolno».

Telefon 5021.
Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Oplata podług taksy. (7211)

ZĘBY SZTUOZNE.

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju”.



Najlepszy przyjaciel żołądka

WINO ST. RAFAEL

Toniczne, wzmacniające, dopomagające trawieniu i odzyskaniu sił. Doskonale w smaku. Nieocenione przy anemii, cierpieniach nerwowych i żołądkowych oraz w okresie ozdrowienia. Więcej skuteczne u osłabionych i rekonwalescentów, niż preparaty chininy i żelaza. Wina St. Rafael dorośli używają po kieliszku po każdym jedzeniu, dzieciom dawać należy po kieliszku od likieru. Zaleca się pić ochłodzone Wino St. Rafael, odznaczające się przyjemnym smakiem; nie ustępuje najlepszym deserowym winom. (1200)

Biurowo elektrotechniczne

inżyniera

J. DOBRZYCKIEGO

wykonywa instalacje oświetlenia i przenoszenia siły elektromotorami w cukrowniach, gorzelniach, młynach, pałacach i t. d.

Kijów, Kreszczatik № 23. (7115)

NATURALNE

BESSARABSKIE WINO CZERWONE

z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedają skrzynkami (po 60 butelek) w cenie 18 rb. za skrzynkę na miejscu i wysłaniem za zaliczeniem do wszystkich stacji kolei żelaznych. Obstatunki proszę łaskawie adresować: m. Bendery Bessarabskiej gubernii, Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (7121)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie

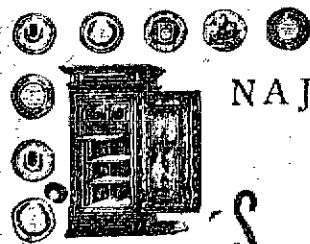
ul. Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embu»—Kijów

REPREZENTACJE:

Akcyjne T-wo «Marywil» w Radomiu—posadzka terrakotowa, licówka, cegła ogniotrwała. «Tajkury» fabr. posadzek dębowych masywnych, znanych ze swej dobroci. Materiały budowlane. «Asfaltyt», materiał do krycia dachów, tani, lekki. Dachówka marsylska krajowa. Albumy, kosztorysy gratis. (7099)

ZŁOTY MEDAL

Paryż 1904 r.



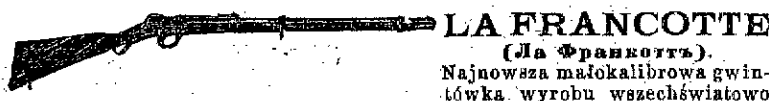
NAJSTARSZA W KIJOWIE

Fabryka kas ogniotrwałych

S. ZWIERZCHOWSKIEGO

Kijów, Kreszczatik № 3.

TELEFON № 1531. (7213)



LA FRANCOTTE

(La Francotte).

Najnowsza małokalibrowa gwintówka wyrobu wszechświatowo

znanej francuskiej fabryki broni A. Francotte'a. Naboje bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są naboje bez huków do strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga broni 5 funtów, kaliber 6 milim. Strzał fenomenalny, na 100 kroków

kule nie wychodzą z koła o średnicy 1 werska. Celny strzał na 400 kroków. Specjalna po nad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, do wilka włącznie. Cena gwintówki tylko 31 rb., z ruchomą lufą 35 rb., 100 sztuk nabojów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 sztuk okojowych nabojów rb. 2 kop. 50.

AUTOMATYCZNY pistolet „BRAUNING”

ośmiostrzałowy, działa automatycznie. Cena oksydowanego 20 rb., niklowanego 22 rb., 100 sztuk nabojów 6 rb. 50 kop. (prawdź amerykańskie). Zamaszowy futerał 1 rb. 25 kop. Strzał pistoletu nadzwyczajny, piękne odrobienie. Obstatunki załatwiane są za zaliczeniem. Adres: С. Черепырничій опублїкый смлгъ Ш. ВЕНІГЪ, В. Кошмешная 29. (8989)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE”

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance” żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonale okazały się „Avance” u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance” specjalnie do młocarń wielkich, pędzonych dawniej lokomobilmami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(3069)



Łóżka, Materace,
Wózki dziecięce,
Lodownie pokojowe,
Wanny, Umywalnie,
Prysznice.

Ceny fabryczne.
Skład naczyń kuchennych

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja”).

(3094)

Nauczyciel gimnazjalny z Krakowa, katolik, doświadczony pedagog, poszukuje posady nauczyciela-wychowawcy w domu obywatelskim. Może też przygotować do zagranicznych szkół w języku polskim lub niemieckim. Poleca go prof. uniwersytetu lwowskiego, dr. J. Kallenbach, b. bibli. ordyn. Krasieckich. Zgłoszenia adres: Warszawa, ul. Widok 24, 1 dla Pedagoga. (3182)

NA WYSTAWIE OBRAZÓW:
— Po co te obrazy mają ramy?
— By można było poznać, gdzie się jeden kończy, a drugi zaczyna. (Flieg. B)

Leçons de perfectionnement (w ciągu lata)

u prof. Konserwatorium i Akademii Muzyki w Genewie

Pani L. TORRIGI-HEIROTH

dla życzących udoskonalić się w śpiewie i w dawaniu lekcji śpiewu. Przygotowywanie (nauka partyj) do operowej, włoskiej, ruskiej, francuskiej i niemieckiej, oraz koncertowej kariery.

Adres: Petersburg, Pocztański zaułek № 8, m. 9 (Morska 53). «Exercices p. pos. et dev. la voix et l'agi», par M-me Torrighi-Heiroth, Sprzedaż w znaczniejszych magazynach muzycznych. (7232)

Grabie konne „TIGER”

na drewnianych kołach z drzewa «hicory», trwałego jak żelazo, słynnej amerykańskiej fabryki «STODDARDA»

oraz także

CAŁOSTALOWE

Grabie bez siedzenia, dla mniejszych gospodarstw,

„TYGRYSIĄTKO”

polecają

jako wyłączni reprezentanci

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

WARSZAWA, Miodowa 4. (3180)

„ORIGINAL” CHAMPAGNE MINET JEUNE

Żądać wszędzie

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

Nowo wyrabiany od r. z. typ

STANDARD

pośredni między żniwarką ciężką a lekką. Bardzo mocne, a pracujące tylko parą koni.

NEW-REAPER

(ciężkie)

LIGHT-REAPER

(lekkie)

KOSIARKI

NEW TABULAR MOWER

ze stalowymi targańcami

POLECAJĄ

jako wyłączni reprezentanci

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, Miodowa 4.

Uwaga: Ceny części zapasowych niższe. (3179)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

Biuro Pośrednictwa

KIJOWSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO
Kreszczatik 19.

Przyjmuje zlecenia na oryginalne nasiona pszenicy Banatki i Olsawki, oraz inne przedmioty konsumpcji rolnej: tomasówki, superfosfatu etc. (7193)

obok adwokatury instytucję «obronców prywatnych», nadając jej przedstawicielom prawo zastępstwa przed sądem i nie zadając od nich wykształcenia prawniczego. W krótkiej, jędrnej mowie Spasowicz gorzko ironizuje nad chwilą:

„I w życiu praktycznym i w sferze idei wszelka wielkość zanika... wszystko zaokrąglą się i płaszczy... Jeszcze kilka lat takich, a tchu zabraknie. Niech żyje więc potężny władca umysłowy tej epoki, którą nazwać można jego imieniem, niech żyje Katkowi!“

We dwa lata później święcono dziesięciolecie reformy sądowniczej. Była ona olbrzymim krokiem w ruchu postępowym rosyjskim, przed nią bowiem panowała w sądach (jeżeli można nazywać je tem mianem) dowolność bezgraniczna. Spasowicz w sposób następujący maluje w barwnym i wypukłym obrazie charakter i działalność przedreformowego sądu w Petersburgu:

„W kancelarii skrzypią pióra, a z izby posiedzeń dochodzi dźwięk dzwonka. Sekretarz i biuralista przebiegają wciąż z niej do kancelarii — i odwrotnie. Gdyby kto zapytał, gdzie właściwie wyrabia się w tej fabryce sprawiedliwość, trudno by na to odpowiedzieć. Rozstrzygali sprawy rozumie się nie ci bożkowie, którzy zasiadali dokoła nakrytego czerwonym sukniem stołu. Ci dwaj brodaci asesornowie ze stanu kupieckiego podpiszą bez namysłu sami na siebie wyroki śmierci. Szlachetnie urodzeni sędziowie zrzadka tylko do sądu zaglądną. Nie rozstrzygają spraw ani dobroduszny prezes, miłośnik tłustych anegdotek, ani wice-prezes w mundurze kapiącym od złota, przynoszący najnowsze wieści ze dworu. Dwie parki tylko przędą nić żywota: biuralista i sekretarz; ale zanim ich palce nie tę uprzęda, już biegnie pisarz kancelarii do oskarżonego i pokazuje mu kopję projektowanego wyroku. Zaczyna się ruch ogromny, ten leci z kaletą do sekretarza, ów z uszanowaniem do prezesa, ktoś inny do szefa kancelarii gubernatorskiej — i na tkaninie wyroczonej coraz nowe ukazują się desenie... Procedura była jakby umyślnie stworzona dla miłośników ścieżek krętych i zaułków. Każdą sprawę przewlec można było na dziesiątki lat, a za nią szły na spoczynek inne. Tymczasem ludzie umierali w więzieniach i dopiero ich potomkowie doczekiwali się umorzenia sprawy. Dla człowieka, posiadającego stanowisko albo majątek, sąd był jego własnym sądem, dla biedaka zaś miał wszystkie cechy wypadku, kaptysu, wylosowania. Pamiętam, jak przyglądaliśmy się więźniom, których ustawiano w towarzystwie strażników przed drzwiami izby posiedzeń. Nikt o nie nie zapytywał te posagowe postacie; ogłaszano im tylko wyroki... To, co mówię, działo się już dawno, że 25 lat temu, gdy istniały trzy instancje, rozpoznające istotę sprawy, gdy wyroki zatwierdzał gubernator i sędziów śledczych nie było wcale. Gdyby nas zapytano wtedy, gdzie są sądy, nie umielibyśmy na to odpowiedzieć. Sądu właściwie nie było; istnia-

ła tylko wszechwładna i wszechmocna policja. Przed stu laty prowadziła ona ludzi do swoich jaskiń; rozciągała i wybijiała z nich różgami przyznanie się do winy. Później ćwiczyła już tylko po przyznaniu się, zdobytem przez długie więzienie. Wszystko zaczynało się i kończyło w policji. W środku dla formy sądził rzekomo sąd, a raczej odbywało się wnoszenie sporządzonych przez policję aktów do izby, w której stał stół zielony lub czerwono pokryty, a przy nim siedzieli ludzie w haftowanych złotem mundurach, którzy coś gadali i podpisywali, nie pytając ani nawet widząc oskarżonego. Gdy zamknięto tę fabrykę wyroków, uprzątnięto całe to próchno i pania Temidę przeprowadzono do nowego gmachu — doznało się takiego wrażenia, jakby z mora spadła z piersi wszystkich, którzy zdawali sobie sprawę z doniosłości reformy“.

Ale reformy tej jednej zamało. Niedosć służyć nowym sądom; trzeba iść wyżej i dalej. Żaden gmach samotny nie ostoi się długo czasowi. Trzeba go wzmocnić i otoczyć innemi budowlami. Azeby reforma sądowa była trwała i żywotna, trzeba — kończy mówca — «popierwsze załagodzić spory narodowościowe, wynikające z obecnego porządku rzeczy, i powtórę: przekształcić i odnowić wszystkie instytucje polityczne, wśród których nowe sądy pozostają w zupełnym osamotnieniu».

W roku 1877 cały Petersburg mówił już o blizkiem zniesieniu adwokatury. Nawet właściciel restauracji, w której urządzano obiad do roczny, uważał za stosowne podwyższyć cenę, «wiadomo bowiem — mówił — całemu światu, że to już uczta ostatnia». Być może pogłoski o nowych zamiarach rządu wiązały się z faktem, że *aura popularis*, jakiś czas adwokatom nieprzychylna, powróciła im swoją sympatję. Przed trybunałem wyjątkowym zakończył się wielki proces polityczny 193 oskarżonych. Brali w niem udział najwybitniejsi adwokaci, i ich pracy i umiejętności zawdzięczało społeczeństwo ocalenie wielu swoich synów. Mówił o tem Spasowicz:

„Nie dobijaliśmy się orderów, nie dawano nam medalów za mężstwo, ale uczyniliśmy cośkolwiek, nie szczedząc siebie, co stwierdza wycie całego stada szakalów, uzalających się, że wyzwoliliśmy tyle ofiar z ich paszczy... I oto narzekają wilki i na nas i na zepsucie wieku — mówią, że nauczyliśmy się śpiewać po słowiczemu dla zdobycia popularności, a przez nią dla wypchania kieszeni. Narzeka „wilk“ na zmaterializowanie się nasze, żegna się krzyżem i leje łzy dlatego, że nie służymy mu jak psy myśliwskie i nie spędzamy przedni upragnionej zwierzyny... Gdyby nawet, wbrew moim przypuszczeniom — zniesiono naszą korporację — pamiętamy, że

czasem śmierć jest chwalebniejszą od wszelkiego istnienia“.

Pesymistyczne przewidywania restauratora nie sprawdzały się, i restauracja, w której odbywały się uczty adwokackie, nie straciła dochodu. Ale w r. 1879 — trzynastym od powstania adwokatury — nastrój biesiadników odznaczał się apatycznością i zmęczeniem. Nie brzmia w mowie Spasowicza ani okrzyki bojowe, ani ironja gryząca. Zaznacza on tylko, że przyszedł czas, w których pielegnowane od chwili reformy sądów drzewo legalności próchnieje i chyli się do upadku. Mówca chwali wolność — ale tę, której używają zwolnieni od obowiązków członkowie dyscyplinarnej izby adwokackiej, życzy kolegom wszelkich pomysłowości, i sądzi, że jeżeli siedzieć będą cicho, jak ślimaki w muszlach, to może być, że nikt ich nie zaczepi.

Tymczasem na widnokręgu życia społecznego rosyjskiego zapalał się zwolna brzask nowej zorzy, świeża zapowiedź nowego ranku, który, niestety, nie wypołudnił się dotąd w biały dzień. Pierwszy płomień zabłysł z chwilą ustąpienia hr. Dymitra Tołstoja ze stanowiska ministra oświaty. W mowie Spasowicza na uczcie 1880 r. dźwięczy nuta wesela i mężkiej otuchy:

„Oddział karny Towarzystwa prawniczego przy wszechnicy petersburskiej, któremu od pół roku przewodniczę, pragnie obecnie nad kwestją usunięcia z rozpraw sądowych okoliczności, bezpośrednio ze sprawą niezwiązanych. Obstawiałem gorąco przy tem usunięciu. Dziś wszakże odstępuję od tej zasady, chcę pomówić z wami, panowie, o fakcie, z naszą profesją w żadnym nie pozostającym związku, i wygłosić *pereat* duchowi ustępującemu, który pozostawia po sobie złą tylko pamięć, ponieważ zatamował w Rosji postęp społeczny i zatrul jadem życia kilku dorastających pokoleń. Potępiamy go jednomyślnie nie jako adwokaci, ale jako obywatele; nie za to, że jest klasykiem a nie realista, i nawet nie za to, że był przedstawicielem znieprawionego stronnictwa, które panowało w szkole, ale za to, że zgniótł i upośledził wykształcenie wyższe... Niech zginą jego dążności i tradycje! Istnieją barbarzyńcy, którzy gniotą czaszki niemowląt, ażeby nadać im formę czworoboku lub ostrosłupa. Coś podobnego działo się w szkole przy byłym ministrze. Niechże zginą jego kierownicy i inspiratorowie, a na ich czele ten ponury metropolita reakcji, ten duch reakcji, ten duch zły, który przeszedł Arakcejewą, Magnickiego, a może samego Murawjewa, choć jest tylko literatem i dziennikarzem, Michał Katkowi!“

Znaczenie chwili historycznej nie uszło uwagi Spasowicza. Na czele rządu stanął hr. Loris-Melikow,

któremu cesarz powierzył dyktatorską niemal władzę. Zwolniono więzy, krepujące wolność prasy, społeczeństwo osiągnęło możność wypowiedzenia swoich życzeń, liczni skazańcy polityczni zostali ulaskawieni. W najbliższym otoczeniu cesarza Aleksandra II opracowywano ustawę o zgromadzeniu ustawodawczym. Gorączkowe przeskokki postępowe nie wzbudzają zaufania do trwałości ruchu. Nie uszło to przenikliwości Spasowicza:

„Sądzę, że mogą nastać czasy gorsze od obecnych i że wiele wartoby dać za to, ażeby przełom ku lepszemu dokonywał się nie godzinami, ale miesiącami. Tak czy inaczej zapatrywać się będziemy na chwilę dzisiejszą, czy jako na chwilę wytechnienia, po której zapadniemy się jeszcze niżej, czy jako na pierwszą odwilż, zwiastującą daleką jeszcze wiosnę — jedyne zbawienie wszystkich, a zatem i naszej korporacji, upatrywać można tylko w skupieniu się i wiernym stanie przy starym naszym sztandarze prawa, wolności i największej tolerancji dla wszystkich przekonań uczciwych i równouprawnienia wszystkich stanów i narodowości... Nacjonalizm został tak zohydzony przez słowianofilstwo i przez patriotów w rodzaju Katkowa, że naprawdę czas już wielki dla Rosjan wchłonąć nieco idei ogólnoludzkich i stać się trochę więcej europejczykami. Sądzę, że my, adwokaci, złożyliśmy teraz poważny dowód naszego kosmopolityzmu, powołując do Rady obrońcę żyda Aleksandra Pasowera, który z zasług i talentu od dawna zasiadaćby powinien w Radzie. Obraliśmy go, nie oglądając się na Radę. Jako jednemu z najstarszych przedstawicieli korporacji i Rady, miło mi powitać p. Pasowera tem bardziej, że ja sam należę do narodu nierosyjskiego, a przytem takiego, który już w Królestwie Polskiem doczekał się być rozwiązania kwestji żydowskiej na zasadach racjonalnych, jakie zapewne kiedyś zastosuje u siebie i Rosja“.

Minał rok jeszcze. Dążności liberalne otoczenia cesarskiego wywołały w obozie zachowawców i wsteczników wściekłość zapamiętałą. Prasa reakcyjna, z wydawanymi przez Katkowa «Moskow. Wiedomostiami» na czele, korzystając z pewnej wolności druku, przez Loris-Melikowa wprowadzonej, uderzała zaciekle na niego i na jego rządy. Historia nie wyjaśniła jeszcze stosunku, jaki zachodził wówczas pomiędzy agitacją wsteczników a ruchem nihilistycznym, i wątpić można, czy kiedykolwiek wyjaśni. Faktem jest tylko, że teroryści rewolucyjni wiedzieli o zamiarach liberalnych rządu, a pomimo to wznawiali coraz częściej swoje zamachy. Nie może być także wątpliwości, że czynem 1 (14) marca teroryści przysłużyli się przedewszystkiem wszechrosyjskiemu wsteczniectwu, co zresztą

zupełnie wyraźnie wypowiedział w swoim «Grażdaninie» ks. Mieszczerskij, w którąś rocznicę katastrofy 1 marca, stosując do niej przysłowie: «Niema złego, coby na dobre nie wyszło». Otrzymał za to naturalnie ostrzeżenie cenzury.

W roku 1881 Spasowicz jasno zdawał sobie sprawę z sytuacji:

„Iluż to już ministrów wydalono w ciągu roku! Czy wkrótce fala wypadków nie porwie za sobą Loris-Melikowa, Abazę i Dymitra Milutina?...¹⁾ Coraz głośniej brzmi okrzyk: „Wstecz!“ Dokąd wstecz? Czy do polityki Murawjewa, która uczyła porywać winnych i niewinnych, wycinać chorobotwory, krając najzdrowsze ciało? Idziemy oczywiście wstecz. Precz ustawy i prawowitość! Precz z prawami jednostki, z owocami stuletniej kultury! Powrót do dawnych czasów jest powrotem do panowania siły brutalnej i instynktów zwierzęcych. Możliwą jest inna droga, trudniejsza i mniej znana. Należałoby iść wciąż naprzód, nie bacząc na terorystów, ażeby nie wzmacniać zastrępy rewolucyjnego, przetrząsnąć most przez przepaść i przejść po nim z teraźniejszości do przyszłości, wprzegając do pracy wszystkie siły umysłowe społeczne. Chwila, w której żyjemy, jest istotnie znaczącą. Niechże mi wolno będzie wznieść zdrowie tych, którzy stoją wytrwale pod sztandarem postępu i liberalizmu, zdrowie wszystkich poważnych mężów stanu rosyjskich, a wśród nich tego sympatycznego ormianina (Loris-Melikowa), któremu zawdzięczamy kilka chwil radosnych po długich latach przygnębienia“.

Chwile te przeminęły jak sen, bez śladu — i już w kilka tygodni, po tragicznej śmierci cesarza Aleksandra II, zrozumiano w Rosji, że z zamiarów ostatnich jego ministrów nie pozostanie zbyt wiele. Na uczcie majowej 1882 r. Spasowicz zaznacza, że «znikła wszelka wesołość i śmiech został zabity; jedynie możliwym stał się *Galgenhumor*». Mówca przewiduje już przyszłe orgje nacjonalizmu, których zapowiedzią zdają mu się wybuchłe właśnie wówczas zaburzenia antysemityczne:

„Nie jestem stronnikiem zasymilowania się z żydami bez żadnych warunków, ale gdy ich obrażają i grabią, mordują i palą — nie czas na rachunki, a powinno wystąpić uczucie ludzkości. Należy żądać, ażeby państwo wykonało najpierwszy swój obowiązek, ażeby zabezpieczyło porządek zewnętrzny materialny i ukroczy rozwścieklonego zwierza. Smutno, że wobec wypadków, godnych dawno minionych wieków, ogół zachowuje się zimno i obojętnie, że nie zdobywa się nawet na energiczny protest, że znać nawet jakby faryzeuszowską z nich uciechę. *Hodie mihi, cras tibi*. Dziś żydów, jutro

¹⁾ Był to ówczesny liberalny tryumwirat rządowy. Abaza był ministrem skarbu, Milutin wojny. On to właśnie przeprowadził w Rosji ustawę o powszechnej powinności wojskowej.

polaków, a potem Niemców nie nad Renem, ale w Wasiljewskiej dzielnicy Petersburga. W państwie 90-miljonowem — 50 milionów wielkorosjan pójdzie niszczyć 40-miljonowa ludność nierosyjską, ażeby przekształcić bogatą, różnobarwną tkaninę w jednostajną szarą szmatę, albo w rubachę czerwoną“.

Rozpanoszony szowinizm nie tylko znać już nie chce dążności społeczno-politycznych, wzorujących się na poglądach zachodnich, ale wprost odrzuca wszystko, cokolwiek z Europy pochodzi, nawet te formy zewnętrzne, które wziął od niej Piotr Wielki. Górę biorą znów bojarowie staromoskiewscy i setki mnichów, «a z nimi zapanowało znowu Bizancjum i nawet coś stokroć gorszego — ta tatarszczyzna, którą przepełnieni ludzie odwracają się od Zachodu».

Mineły arkadyjskie czasy. Biurokracja wytepiła terorystów i bezwzględnie poskramiała wszelki objaw samoistności społecznej. Lęk objął wszystkich, nawet po części korporacje adwokatów petersburskich, wśród której odezwały się głosy, potępiające wysłanie wieńca na trumnę Gambetty z obawy, ażeby nie znaleziono w tym fakcie powodu do zniesienia korporacji i może samej adwokatury. O przyszłym aljansie nie śniło się jeszcze nikomu. Przemówienie Spasowicza na uczcie 1883 roku potępia tę tchórzliwość, i przestrzega kolegów przed zgubnym wpływem zubożnienia na prądzie wieku, które bądź co bądź płyną kilku kanałami w samej Rosji. Jednym z takich kanałów jest ustawodawstwo sądowe r. 1866, i «choćbyśmy — mówi Spasowicz — przebrali się wszyscy w armiaki — już z samej profesji pozostaniemy europejczykami. Kanały można zamknąć, prądy zatamować, ale stanie się to nie z powodu wieńca i telegramów, a poprostu dlatego, że wszelki kanał może być zasypany».

W roku następnym znowu wypadło mówić o «złowieszczym starcu z czerwonymi, jak u kondora, obwódkami bezbarwnych prawie oczów» — o Katkowie. Uderzył on całą siłą na reformę sądową, nazywał ustroj sądownictwa państwem w państwie, a ministra sprawiedliwości przyrównywał ironicznie do posła zagranicznego przy cesarskim rządzie petersburskim. Gdy posłuch mieli tego rodzaju publicyści, adwokatura Petersburska wyglądała jak garstka ludzi, zgromadzonych w schronisku ustronnem i wyczekujących, aż albo uciszy się wichura, albo

pogrzebie ich pod zwaliskami. Spasowicz nawołuje do wytrwania, przypomina adwokatowi, że nie są przekupniami, ale rycerzami wolnego słowa, że ideałem winna być szczerść przekonań, a nie umiejętność grania komedji, że należy stać przy sprawiedliwości tak wobec władzy, jak wobec niechętnego tłumu.

W Rosji — głosi jedna z następnych mów — okresy postępowe są krótkie, reakcja zaś trwa zwykle długo. W wieku XVIII panowała ona od r. 1725 do 1764, następnie przy Katarzynie II i Pawle od r. 1780 do 1801, potem za Aleksandra I i w ciągu lat 30 za Mikołaja I. Czyje życie trafiło na lata reakcji — ten czekać musi lat dziesiątki, zanim system nie uderzy się głową o mur i nie nastąpi nowy wzrost społecznienia. Ażeby przetrwać czasy takie i zachować zdolność żywotną, adwokatura winna pozostawać wierną trzem zasadom. Pierwszą z nich jest tolerancja bezwzględna: plemienna, narodowa i wyznaniowa, drugą — bezwzględna znowu nietolerancja etyczna. Nie wolno bronić każdej sprawy i chwycić się każdego sposobu zysku. Wreszcie zasada trzecia głosi, że nie godzi się pozostawać filistrami, że nie dość uczeńwie spełniać obowiązki swego zawodu — trzeba jeszcze żyć z korporacją i ze społeczeństwem. W r. 1887 mówi Spasowicz:

„Panowanie pięści nie jest prawdą, ani rzeczywistością istotną. Jestem stary, uczyłem się u Hegla i w moim nastroju metafizycznym zaprzeczam przedewszystkiem Berlinowi i kancierzowi żelaznemu i tej stopie, która przyniata kłęczącą Europę. Austerlitz był głośniejszym od Sedanu, spotkanie na trawie w Tylży było ważniejsze od kongresu w Berlinie, a jak mała odległość pomiędzy tem spotkaniem a odwrotem z Moskwy! Dożyjemy jeszcze może do przeprawy przez Berezynę. Przeczę tej najeżonej szczeni kilku milionów bagnetów, któremi bawi się stara, obłąkana Europa!... Mary to, mary! chociaż może my nie doczekamy się czasów, w których narody, zapomniawszy o niesnaskach, połączą się w wielką rodzinę²⁾. Przeczę jeszcze wielu rzeczom, odrzucam, jak zmorę, wszelką nietolerancję wyznaniową i narodową, wszelkie niewolnictwo moralne“.

Tymczasem reakcja weszła do sądów i zdjęła Temidzie z oczu przepaskę bezstronności. Zauważył to Spasowicz już w r. 1888.

„Trudno walczyć z towarzystwem akcyjnym, szczególnie, jeżeli rząd zagwa-

rantował jego zyski. Popierają go wszyscy ministrowie. Grozi mi przegrana, jeżeli mam proces przeciwko miastu, a zginąłem z kretelem, jeżeli mam za przeciwnika urząd skarbowy. O ten garnek miedziany rozbija się wszelki inny nie dlatego, że za nim stoi ustawa, ale że ma poparcie ministra sprawiedliwości. Sady otrzymują natchnienia z góry. Mówią im ztamtąd: wasza ustawa — to rozporządzenie generał-gubernatora. Za złego sędziego i niewiernego poddanego poczyta się każdy, kto nie wylał ze skóry dla zadośćuczynienia życzeniom rządu. Winien on nie tylko współdziałać rządowi, ale odgadywać i uprzedzać rozkazy, inaczej poszła go, gdzie pieprz rośnie. Spróbujcie opierać się na jakichkolwiek zasadach prawa wobec takich potworności prawniczych, jak ustawy 10 grudnia 1865 r. lub 27 grudnia 1884“.

Komisje urzędowe obradowały nad ułożeniem nowych kodeksów, cywilnego i karnego. Zwrócono uwagę bliższą na działalność adwokatury, szerzyły się pogłoski o jakiejś reformie, o utworzeniu rad adwokackich we wszystkich obwodach sądowych, o wprowadzeniu przymusu adwokackiego. Mówca przestrzega przed optymizmem; bo «niczego nie osiąga się darmo, ale tylko *donnant, donnant*. Okroją tak samorząd, tak głębokie każą składać ukłony za każdą łaskę — że lepiejby już zostać przy starej ustawie. *Ti-meo Danaos et dona ferentes!*»

Przyszedł rok 1889. Społeczeństwo rosyjskie cofnięto o pół wieku, rozbudowano w niem namietności szowinistyczne, które objawiły się nawet w korporacji adwokackiej, tem *magnum asyllum* wszystkich ras, wyznań i narodowości. Powstała kwestja żydowska. Rozległy się głosy, potępiające Radę raz za to, że w sprawozdaniu rocznem oznaczyła ilość procentową żydów w korporacji, raz znowu za to, że nie zapobiegła nadzwyczajnemu napływowi żywołu semickiego. Spasowicz staje w obronie Rady obrończej i, nie zaprzeczając ważności kwestji, pragnie ją rozwiązać na podstawie humanitarnej, ale zarazem i realnej.

„Wskazanie niebezpieczeństwa i oznaczenie jego właściwości doprowadzić powinno do przedsięwzięcia środków zaradczych przez całą korporację, bez zwracania się do rządu z orędwnictwami co do ustanowienia jakiejś małej normy procentowej dla wstępujących do adwokatury żydów. O korporację adwokatów wyzwolonych niema co zbyt się troszczyć. Ilość żydów do niej należących wzrasta, ale zwolna. Ale ilość kandydatów adwokackich — *that is the question*. Na dziesięciu nowych kandydatów przypada obecnie 7 żydów. Za rok ich ilość przewyższy ilość rosjan, a za dwa lata przewyższy ilość przedstawicieli wszystkich innych wyznań. Mamy do czynienia ze sprawą, której rozstrzygać nie można

według przepisów liberalizmu szablonowego. Istnieją dla mnie dwie zasady. Pierwszą wypowiedział jeden z najdocięniejszych żydów: Każdy kraj ma takich żydów, na jakich zasługuje. Nie-sprawiedliwość setek pokoleń i wieków wyrzyła na rasie znamię, niestarte jeszcze nawet w krajach najpostępowszych, jak tego dowiodły rozruchy antysemickie. Powtóre, chodzi nie tylko o politykanie żywołu żydowskiego, ale o jego przetrwanie. My, polacy, znamy sposób na to, wskazany w reformach margrabiego Wielopolskiego. Obydwa warunki wspomniane istnieją tylko w szczęśliwych chwilach wzajemnego porozumienia się ras i narodowości, jakie miało miejsce w Królestwie Polskiem w roku 1861—2. Poza temi warunkami asymilacja może być tylko częściową i dotyczy tylko najinteligentniejszych osobników żydowskich. Nawet w epokach największej reakcji możemy czynić takie nabytki. Do grona serdecznych moich przyjaciół należał polak wyznania mojżeszowego, jeden z najlepszych patriotów polskich, przedwczesnie zgasły profesor chemji na wszech-nicy warszawskiej — Jakób Natanson.

W czasach reakcji i niechętnego usposobienia społeczeństwa dla ludzi innej narodowości i rasy, stosunki pomiędzy rasami polepszać się nie mogą. Trzeba starać się o to, by nie pogorszyły się. Trzeba rządzić się wtedy zasadami zdrowego i trzeźwego konserwatyzmu. Niema powodu do obaw, jeżeli kontyngens pewnej kategorii wzrasta o kilka osób, czy o parę procentów, jeżeli zwiększa się tu w Petersburgu ilość polaków albo Niemców. Ale jeżeli skutkiem sztucznego napływu obcoziemców, środowisko zmienia się tak, że zatracą swoje właściwości — wówczas ze stanowiska społecznego trzeba zapobiedz takiej zmianie. Zapobieżenie jej leży nawet w interesie żydów. Istniała korporacja i była *magnum asyllum* dla wszystkich. Jeżeli ją przepelnicie, państwo może znieść ją zupełnie. W Odesie niema rady adwokackiej z tej tylko przyczyny. *Und das Kind wird mit dem Bade ausgeschüttelt*“.

Czasy nastąpiły coraz posępniejsze, ruch wsteczny zaznaczał się coraz bardziej. Zaniechano wprowadzić zamiaru zniesienia adwokatury, ale postanowiono nadać jej nową ustawę, rozumie się w celu «zbliżenia adwokatury z sądownictwem», przez poddanie korporacji i nawet jej przedstawicieli w Radzie pod czynną kontrolę i władzę dyscyplinarną prezesów i prokuratorów. «Chętnie poświęciłbym — woła Spasowicz — całą tę ustawę nową, która ma przynieść jakieś nadzwyczajne dla nas łaski, za jeden promień światła w otaczającej nas nieprzejrzanej ciemności, za jeden krok naprzód, a nie wstecz. *Tacet vivere!*»

Jedyny to okrzyk, zdradzający niejaki zniechęcenie. W rok potem Spasowicz wznosi znowu toast za wskrzeszenie reformy sądowej 1866 roku, którą naleciałości późniejsze

²⁾ Wyrazy, włożone przez Puszkina w usta Mickiewicza.

zmieniły do niepoznania. Wierzy on w tryumf postępu i dba nieprzerwanie o to, ażeby korporacja doczekała się tego tryumfu, nie utraciwszy nic ze swych tradycji humanitarnych. W r. 1895 zaszedł wypadek wyjątkowy. Jeden z adwokatów petersburskich, ukarany przez Radę (Rada usunęła go z korporacji, ale wyrok został zniesiony przez izbę apelacyjną), uważał za stosowne zemścić się na korporacji i wydał broszurę, w której nagromadził wszystkie znane mu brudy, jakie kiedykolwiek pokałały tego lub owego z adwokatów, przypisując je, naturalnie, całej niemal palestrze. Kwestja usunięcia autora broszury z korporacji powstała ponownie, Rada wszakże, dzięki szczególnie Spasowiczowi, rozwiązała tę kwestję przecząco. Powrócił on do niej w mowie biesiadniczej, odrzucając energicznie zasady przysłowiowe «zły ptak, co gniazdo kła» i «kruk krukowi oka nie wykole».

„Nie jesteśmy klubem, gdzie zbierają się karciarze dla swojej przyjemności, ale instytucją publiczną. Mogę nie lubić autora broszury i nie podawać mu ręki, ale znosić go muszę. Zresztą autor jest paszkwilantem kwaśnym jak cytryna i jadowitym jak gadzina, ale jako prawnik nie mogę nazwać go oszczercą. Nie nazwał on po imieniu nikogo, a gdy zmyśla—przypisuje nam nie czyny nieuczciwe, ale brudne pomysły i uczucia...”

Zatrute tchnienie czasu dosięgło wszakże i adwokatury. Upadek objawił się tu w formie zniechęcenia do spraw korporacyjnych, obojętności na nie nawet wśród członków Rady obrończej. Uskarża się na to w swoich przemówieniach późniejszych Spasowicz, ale stwierdza zarazem, że adwokatura petersburska żywotności swojej nie utraciła i że wysuwała zawsze na swe czoło ludzi, wobec których mimowoli rodzi się uczucie szacunku, i których przyjaźń—mówi Spasowicz—podnosiła go, odświeżała i wzmacniała na życiowej drodze, w ciągu tych lat trzydziestu kilku niepewnego istnienia adwokatury. I nietylko adwokatury.

„Niegdyś były w Rosji dwa środowiska, w których odetchnąć mogła dusza: uniwersytet i prasa. Istniały wydawnictwa, poddane cenzurze prewencyjnej, za których treść odpowiadali cenzorowie, i wydawnictwa bez cenzury, pod odpowiedzialnością ich redaktorów. System ostrzeżeń doprowadzono do tego, że wszystkie niemal organy perjodyczne mają po dwa ostrzeżenia i wiszą na włosku. Nikt nie krępuje się z wydawnictwami cenzurowanymi. Zawieszają je i zamykają za wszelką uwagę, na przykład za zaznaczenie niesprawiedliwości względem Finlandji.

Autonomję uniwersytetów zniosła ustawa 1884 r. Korporacje studenckie zniesiono. Młodzież burzy się. Stworzono stan bez wyjścia... Sprawiedliwość z jej wszystkimi przynależnościami i dodatkami, a w tej liczbie z adwokaturą, osunęła się w dół co najmniej na sto sążni. W bagno zapadają się wszystkie instytucje publiczne. Jedne zapadły się zupełnie, po innych znać jeszcze szczyty. Mało co pozostało z samorządu miejskiego. Z zakresu kompetencji samorządu ziemskiego usuwają się sprawy ważne, jedna po drugiej”.

Na tle tego obrazu, w gronie adwokatury petersburskiej Spasowicz wznosi toast na cześć walki z wrogiem głównym, z egoizmem narodowościowym, z szowinizmem, który coraz mniej już pokarmu dla siebie znajdując w imperjum, uderza na kresy. «Wznoszę kielich—woła mówca—za pożycie pokojowe narodów, na zanik rusyfikacji, za przygnębioną wolność mówienia własnym językiem i wyznawania wiary swojej według przekonania wewnętrznego!»

W gronie doborowem wznosić można jeszcze było takie toasty na cześć najszlachetniejszych ideałów. W czasie najwyuzdańszych orgij szowinizmu—w kołach społecznych t. zw. inteligencji rosyjskiej nie przestawał zarzyć się ogień, którego zgasić nie mogła wieloletnia reakcja. Zrozumieć można wiarę i otuchę Spasowicza, jeżeli się zważy, że miał takich przyjaciół, jak Włodzimierz Sołowjew, i takich kolegów, jak ci najwybitniejsi adwokaci, którzy z dobrej woli, bezinteresownie, poszli bronić kroźan przed sądem wileńskim.

Na cześć tych obrońców odbyła się w Petersburgu w 1895 roku uczta, na której przemówił do nich Spasowicz:

„Nie byłem w Krozach ani w Wilnie, w dniach, gdy rozgrywała się najważniejsza dla kraju sprawa, ale wiem, że nie nie zadziwiło tak sądu, jak ukazanie się gwiazd adwokatury rosyjskiej, trzech petersburszczań (Turczaninow, Żukowski, Andrejewskij) i jednego moskwicina (ks. Urusowa). Ci, którym to sprawiło przykrość, w jednej chwili odgadli tajemnicę przyjazdu. Aha! zaangażowanie takich znakomitych obrońców (mówiono) musiało kosztować mniej więcej 20 tysięcy rubli! Sumy takiej dać nie mogli hołysze oskarżeni, którzy sarni warcili po dwa grosze. Honorarjum przeto otrzymali adwokaci od istoty tajemniczej, od widma tak zwanej „sprawy polskiej”. Autorowie tej legendy splonęli wszakże wstydem i zamilkli, gdy okazało się, że najznakomitsi adwokaci rosyjscy przyjechali bronić katolików krozańskich—bezinteresownie. Że przybył adwokat polak, J. M. Kamiński, to rzecz zrozumiała; działał on pod wpływem patriotyzmu; ale że przyjechali adwokaci rosjanie—cześć im za to i chwala”.

„Przyjmijże wyraz naszej wdzięczności, Ty, weteranie, Aleksandrze Mikołajewiczu (Turczaninow)! Piastowałeś wysoki urząd w magistraturze przed reformą sądową. Gdybyś nie został adwokatem—byłbyś dawno już senatorem. Prawosławny wśród prawosławnych, broniłeś katolików rzymskich przed uciskiem. Przypomniałeś spokojnym, cichym głosem, że jest i nad nim sąd dziejów.—Przyjmij wdzięczność naszą i Ty kochany, uczuciowy, nerwowy Sergiuszu Arkadjewiczu (Andrejewskij)! Posiadasz cudowny dar wzruszać słuchaczy i wyciskać łzy z gałzów! — Dzięki i Tobie, nasz kochany, nieporównany Mefisto (Żukowski)! Słowo obrońcy bywa czasem narzędziem kary, a kara jest wielką, gdy jest sprawiedliwą i kładzie swe piętno na czoła! Dzięki i Tobie, kolego nasz z Warszawy! Koncert nie byłby pełnym bez Ciebie. Brakowałoby przedstawiciela polskiego w tem przymierzu rosyjsko-polskiem, zawarłem w imię prawdy, uczuć religijnych i praw ludzkości!”

Wspomniawszy o ks. Urusowie, nieobecny na uczcie i o sądzie, który tak łagodny wydał wyrok, Spasowicz zakończył swą mowę następującymi słowy:

«Przed półwiekiem, w r. 1848, przybyłem tu jako zapalony patriota. W Petersburgu poznałem społeczeństwo rosyjskie, pokochałem je i uwierzyłem, że połączonymi siłami dobrych i wykształconych przedstawicieli obu narodów można zjednoczyć je na gruncie wspólnym i pracować nad wspólnym dziełem kultury i dobra. W r. 1863 przyszło na mnie smutne rozczarowanie. Dziś przemija ono. Na drodze ku dobru połączyć się mogą dwa wspólnie pracujące, ale nie zlewające się ze sobą narody. Niechże ta łączność będzie częstsza. Wznoszę toast za wzajemność polaków i rosjan, bez myśli ukrytej pochłonięcia jednych przez drugich».

W wyrazach powyższych mieści się cały program polityczny Spasowicza, a z poza licznych przemówień wyziera dusza, spragniona czynu i ruchu, uspołeczniona w najwyższym stopniu i łącząca trzeźwość sądu i realność dążności z idealizmem wzniosłym, dla którego rzeczywistością są prawda i dobro, a żelazni kanclerze i ich dzieła—marą tylko lub zmorą.

B. K.

Zjazd «Ogniwa» we Lwowie, «Zjednoczenia» w Antwerpii i «Związku» w Genewie. Zmiany w życiu młodzieży akademickiej na uniwersytetach galicyjskich. Dział i przed dwoma laty. Wykształcenie fizyczne. Obumarcie «Zjednoczenia» młodzieży polskiej zagranicą. Nowy organ studencki w Krakowie. «Intelektualiści i charakterystyka ich w «Krytyce». Broszura «Na przełomie». Z przekonania piątej klasy.

Trzy główne organizacje młodzieży polskiej w kraju i zagranicą odbyły zjazdy w ostatnich czasach.

We Lwowie odbył się zjazd «Ogniwa», organizacji związkowej towarzystw akademickiej młodzieży polskiej w Austrii. Był to zjazd «krajowy», największy i najliczniejszy ze wszystkich trzech. «Ogniwo» (barwa jego jest «wszechpolską») istnieje niespełna trzy lata. Należy do niego 36 stowarzyszeń akademickich, które liczą 6,251 członków (uwzględnić trzeba, że jeden student bywa często członkiem kilku towarzystw); ponieważ liczba polskiej młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych w Galicji i poza jej granicami w państwie austriackim, wynosi 5,668, a po odliczeniu teologów, nawet 5,344, należałoby przyjąć, że cała, lub prawie cała młodzież należy do «Ogniwa», o ile nie wchodzi tu w grę jakieś niedomówienie lub pomyłka. Roczne dochody towarzystw związkowych przekraczają sumę 185 tys. koron. Liczba dzieł w bibliotekach dochodzi do 40 tys. W łonie stowarzyszeń istnieje 58 kółek naukowych, w których wygłoszono w ciągu roku 534 odczytów. Drugie tyle wygłoszono odczytów popularnych wśród ludu miejskiego i wiejskiego. Do tego należy dodać nieobjęte żadną statystyką przygodne pogadanki i dyskusje, posiedzenia zarządów towarzystw, walne zgromadzenia, zebrania poufne, komersy i wiece, a otrzymamy obraz prawdziwego przepracowywania się młodzieży, przepracowywania się *sui generis*, poza obrębem zajęć uniwersyteckich.

W uwagach, poświęconych młodzieży akademickiej *ex re* zjazdu «Ogniwa», w «Słowie Polskim» p. E. Dubanowicz zapewnia, że normalnemu tokowi nauki, przynajmniej na uniwersytecie lwowskim, nie dzieje się przez to żaden uszczerbek. Wykłady mają stosunkowo wielu słuchaczy, liczba kollokwiów jest zadawalniająca, młodzież kończy szkoły w przepisanych latach, a największą pilnością odznaczają się ci właśnie, co głównie biorą udział w pracy towarzystw akademickich.

Stosunki zmieniły się więc nie do poznania. Przed dwoma laty, na pierwszym zjeździe tej samej organizacji, padły z ust przewodniczącego obrad gorzkie wyrazy, że

«wśród ogółu młodzieży istnieje zbyt małe przywiązanie do naszych wyższych zakładów naukowych», że są «seminarja, które nie wydają żadnej pracy, instytut, urządzony po europejsku, w którym niema pracowników», a na kilka dni przedtem prezes Czytelni akademickiej we Lwowie stwierdził publicznie, że studja młodzieży «odbywają się w warunkach nienormalnych», że zajmowanie się sprawami publicznymi pochłania znaczną część sił dzielniejszych», «ogarnia już stale nie dorywczo, coraz szersze koła młodzieży» i że są ztąd «szkody, może nawet straty»¹⁾. Postąpiłibyśmy nieszczerze, ukrywając pewne zdziwienie, że ówczesny ponury stan rzeczy mógł zmienić się tak radykalnie w ciągu dwóch lat. Lecz skoro wówczas młodzież nie zaważała się uczynić przykrego obrachunku sumienia i wyznać o sobie gorzkiej prawdy, nie mamy prawa brać jej terazniejszych wynurzeń inaczej, jak z całym zaufaniem. Choćby nawet grzeszyły optylizmem, zawsze jeszcze wolno z nich wysnuć przekonanie, że dokonała się jakaś zmiana na lepsze.

P. E. Dubanowicz stawia młodzieży inny zarzut, zupełnie odmienny od tych, jakie ją spotykały przed laty paru; zarzuca jej, że nie rozumie wartości zabawy.

«Ćwiczenia fizyczne i sporty są, mimo rozmaitych odezwn i uchwał akademickich, zawsze jeszcze słabo uwzględniane. Ogół młodzieży niema jeszcze tego przekonania, że czas na fizyczne ćwiczenia nie jest żadną miarą „stracony“, że tego czasu żadną miarą nie trzeba „żałować“, bo wzmocniony fizycznie organizm pozwala tem wydatniej i intensywniej pracować umysłowo. Propagowanie gimnastyki i sportów w kołach młodzieży jest dzisiaj zadaniem pierwszej wagi. Ileż to wśród młodzieży da się widzieć zgiętych, wychudłych postaci, białych, chorobliwych twarzy, jakie zdenerwowanie. Tylko zdrowie fizyczne może wykwićnąć na twarzy rumieńcem, a w duszy szczerą, przystojną młodemu wiekowi wesołością. Tylko ono może dać siłę i równowagę w trudniejszych chwilach. Zamało jest wśród młodzieży poszanowania dla organizmu i dla zdrowia, a za wielkie ich lekceważenie».

W miarę, jak się rozwija «Ogniwo», upada coraz bardziej «Zjednoczenie towarzystw młodzieży polskiej zagranicą». Na ostatnim, XVII zjeździe w Antwerpii, w którym wzięło udział 16 delegatów i kilkudziesięciu uczestników bez mandatu, stwierdzono, że rola «Zjednoczenia» kończy się, a «Teki» przynajmniej wpływowemu niegdyś związkowi już tylko charakter «pomocniczej organizacji zagranicznej» na usługach silnego «Ogniwa». W ostat-

¹⁾ Vide: «Nasza młodzież», przez Scipiora. Wyd. II. Str. 202.

nich latach zmniejszyła się znacznie liczba młodzieży polskiej zagranicą i odpływ jej z obcych zakładów naukowych skierował się do kraju, do szkół własnych we Lwowie i w Krakowie. Tem samym zmniejszyła się liczba stowarzyszeń i skurczyło się całe «Zjednoczenie». Zjazdy jego (pisze «Teki») «nie odgrywają już w życiu całej młodzieży polskiej takiej roli, jak przed laty kilku jeszcze, gdy były jedynymi organami, łączącymi młodzież naszą w kraju i zagranicą». Obumiera «Zjednoczenie» nietylko li-
czebnie.

„Zamało żyjemy społecznie — pisze w „Tece“ „Zjednoczenie“ — zamało staraliśmy się poznawać prądy socjalne, jesteśmy ignorantami w wielu sprawach, gdyż prawie nie bierzemy do ręki pism, obcych nam ideowo. Tymczasem „związkowiec“ przynajmniej czyta broszury, zajmuje się wszelkimi sprawami, dostaje bardzo chaotyczne jednostronne wykształcenie partyjne, ale je ma. U nas zaś są miejscowości, gdzie poza garścią specjalistów, zagadnieniami socjalnej natury zajmują się nader mało; są miejscowości nieliczne, gdzie przeciętny narodowo-demokrata, taki usmażony na miejscu, gwoli spokoju wewnętrznego, nie poczuwa się do żadnej ideowej odpowiedzialności za swe wyznania polityczne“.

Zjazd trzeci, «Związku postępowej młodzieży polskiej», odbył się w Genewie. Jak donosi sprawozdawca «Teki», z pomiędzy 150 zebranych, większość składała się z młodzieży, sympatyzującej z polską partją socjalistyczną, mniejszość stanowili zwolennicy «Bundu», «Socjal-demokracji» i «Proletarjatu». Ze sprawozdań delegatów «przezierała pewność siebie», «podkreślano li-
czebny rozwój związku, dobre stosunki z kolonją rosyjską i brak wszelkiej łączności z towarzystwami zjednoczeniowymi». Nieprzyjaźń pomiędzy dwiema organizacjami młodzieży polskiej zagranicą pogłębiła się. Na porządku dziennym obrad zjazdowych pojawiła się rezolucja za zerwaniem nawet oficjalnych, etykietalnych stosunków «Związku» ze «Zjednoczeniem». Uchwalono ją znaczną większością głosów i w ten sposób drogi dwóch grup młodzieży rozeszły się ostatecznie i zupełnie. Wobec ogromnej przewagi dążności socjalistycznych w «Związku», wyłonił się na zjeździe projekt, aby Związek przyjął nazwę: Socjalistycznego Związku młodzieży. Nad wnioskiem tym nie obradowano długo. Został odrzucony. Przemawiający przeciw obawiali się, że wówczas wystąpiłyby silnie różnice partyjne i zgodna praca całej «młodzieży postępowej» stałaby się niemożliwą.

«Postępowemu» odtamowi młodzieży przybył (obok «Promienia») nowy organ. Jest nim założone w Kra-

kowe w r. b. czasopismo «Zjednoczenie», skłaniające się sympatjami ku grupom socjalistycznym, które zwalczają polską partję socjalistyczną. Niema już i tak mowy o «zgodnej pracy». Między «Promieniem» a nowem pismem zawrzała walka, zupełnie równoległa do tej, jaką toczą ze sobą starzy wyznawcy różnych wiar socjalistycznych.

Kształtowanie się grup ideowych, zwłaszcza wśród młodzieży radykalnej, potwierdza w zupełności spostrzeżenie p. E. Wileńskiego w «Krytyce» («Młodzież uniwersytecka»), że czas, gdy studenterja inicjowała ruchy polityczne i umysłowe, przeminął. Społeczeństwo nie mówi już, jak dawniej, jej ustami, lecz raczej ona przemawia wszystkimi «językami» społeczeństwa, t. j. przyznaje się do różnych kierunków i prądów, jakie w danej chwili istnieją. Spostrzeżenie to zupełnie trafne, na nieszczęście jednak p. Wileński nie jest zadowolony z tego stanu rzeczy. Na młodzież, która lekkomyślnie wyzbyła się «roli kierowniczej», patrzy p. W. przez szkła bardzo ciemne. «Karjerowiczostwo i obskurantyzm społeczno-polityczny są dominującymi kierunkami wśród wychowalców naszych wyższych zakładów naukowych». Pięć szóstych części naszej studenterji są to «praktykanci zawodów, wymagających umysłowego wykwalifikowania». Drobną cząstką żyje ideałami społecznymi, szuka namiętnie prawdy, pragnie orjentować się w zawiłej machinie życia współczesnego, wertuje programy pracy społecznej i politycznej; reszta — to zjadacze chleba. Cała reszta? Nie. Jest jeszcze jeden odłam inteligencji studenckiej, na którą p. W. zwraca uwagę; to «dzicy», nie należący do żadnej grupy zorganizowanej, a tworzący wybitny typ umysłowy. Oto ich charakterystyka:

„Jest to niezbyt znaczna liczba młodzieńców, którzy przedewszystkiem żyją interesami naukowymi, czy też artystycznymi. Obojętni na politykę, oddają się w zaciszu swoich pokojów kawalerskich owocnej pracy, a nawet samodzielnej twórczości. Stosunek ich do ogółu kolegów jest prawie żaden, ale odpowiednio do swoich sympatyj przekonaniowych solidaryzują się z niektórymi ważniejszymi wystąpieniami, czy to młodzieży narodowo-demokratycznej, czy też postępowej, naogół jednak odnoszą się z wielkim krytycyzmem do obu stron. Z temi jednostkami, należącymi do wyjątków w świecie studenckim, nie należy mieszać kliki najrozmaitszych „dekadentów“, którzy, po przeczytaniu kilku broszur i modernistycznych powieści, obnoszą się ze swojemi „nastrojami“ i szydzącym wydziwianiem na politykę i społecznikostwo, pozując na „indywidualistów“. Ich „indywidualizm“ polega głównie na próżnowaniu i lekceważeniu jakichkolwiek ideałów.“

Niewątpliwie analiza duszy młodego pokolenia łatwą nie jest. Nie można się też dziwić, że tak skapo u nas przyczynków w tym kierunku i tak niezmiernie mało prób ujęcia w całość poszczególnych rysów. Artykuł p. Wileńskiego, chociaż zbyt mocno zabarwiony subiektywnymi upodobaniami, przyniósł parę cegiełek do tej trudnej budowy. Z syntezy spróbował wystąpić autor bezimiennych broszur «Na przełomie»¹⁾, napisanej we Lwowie, a wydanej świeżo w Warszawie. Pochop do napisania jej dała autorowi praca Scriptora, o której na wstępie wyraża się:

„Przyznać trzeba, że, pomimo zbytnej obiektywności, dzieło Scriptora niemają oddało społeczeństwu przysługę, a mianowicie tę, że zwróciło uwagę ogółu na młodzież i kazało się nią zainteresować, co do tej pory było w zupełnem zaniedbaniu“.

Autor dostrzega w duszy współczesnej młodzieży jeden rys, który wydaje mu się panującym nad wszystkimi innymi i który trwoga go przejmuje, t. j. obniżenie się poziomu religijności, upadek wiary w ideały chrześcijańskie. Ale autor patrzy na sprawę ze zbyt ciasnego wyznaniowego stanowiska i dlatego obserwacja jego jest jednostronna, obawy przesadne, troska (uprawniona zupełnie) niezupełnie odpowiada rzeczywistości.

Złem rzeczywistym jest ta niesłychana, nienormalna przedwczesność dojrzewania do rozwiązywania religijnych, filozoficznych, społecznych i politycznych problemów, z jaką się podobno w Polsce tylko spotkać można, a którą «stary pedagog, przyjaciel młodzieży» (w «Liście otwartym w sprawie zamknięcia szkół»), przypisał ogólnej neurastenji polskiego społeczeństwa, wynikłej wskutek następstw klęski 1864 r. Niezmiernie charakterystyczny dokument do psychologii owego przedwczesnego dojrzewania dzieci naszych podaje «Tekę» w jednym z ostatnich zeszytów. Jest to wynik «ankiety», jaką jeden z uczniów gimnazjalnych urządził wśród uczniów i uczennic gimnazjum męskiego i żeńskiego w jednym z miast Królestwa. Wśród pytań, objętych kwestjonariuszem, znajdowało się pytanie: «jakie są twoje zapamiętane odpowiedzi religijne?» Otóż z nadesłanych odpowiedzi okazało się, iż w klasie piątej męskiej znajduje się: «9 katolików, 7 rzymskich katolików, 3 chrześcijan, 7 bezwyznaniowców, 1 «chrześcijanin, powątpiewający w istnienie Boga», 1 «katolik nominalny». Inne pytanie kwestjonariusza opiewało: «do jakiego

¹⁾ «Na przełomie». O młodzieży i do młodzieży. Część I. Z powodu dzieła Scriptora «Nasza młodzież». Cz. II. Ku źródłom. Warszawa, 1905.

stronnicstwa (!) zaliczasz się?» Piąta klasa odpowiedziała bez zająknięcia, iż w gronie swoim liczy: narodowych demokratów 8, demokratów 4, socjalistów 8, «sympatyków» socjalizmu 4, członków (!) P. P. S. 4, «sympatyków» P. P. S. 2, socjal-demokrata 1, socjalista-rewolucjonista (?) 1, postępowców 6, bezpartyjnych 16, należących do stronnicstwa Bratniej pomocy (?) 2, «patryjota» 1.

Nasuwa się pytanie: kiedyż właściwie kształtują się «przekonania» polityczne tej dziatwy, jeśli w klasie piątej są one już ustalone i rozdzielone między dziesięć różnych obozów?

A. C.

LYNCH WARSZAWSKI.

I znowu Warszawa wstrząsnęła zaburzenia — i znowu były długie, bo kilkodniowe i krwawe, pełne nawet ofiar. Tym razem ani polityczne, ani socjalistyczne, ani antysemitkie. Wybuchnęły one, przez nikogo niespodziewane i nieprzewidywane, wśród żydów samych. Skierowane były przeciwko tym, którzy rozpustę utrzymują, szerzą i ochraniają, przeciwko zwyrodniałej grupie sutenerów, przeciwko utrzymującym domy publiczne, przeciwko prostytutkom samym wreszcie.

Początku tych rozruchów, które nie mają nigdzie sobie pokrewnych, doszukać się trudno. Wersyj jest kilka. Jedna, najprostsza i najprawdopodobniejsza, mówi, że żydowskie «Towarzystwo ochrony kobiet» postanowiło wdać się energicznie w sprawę przymuszania młodych kobiet, bez dostatecznej rodzinnej opieki będących, do prostytucji przez lotrów, którzy wyspecjalizowali się w ciągnięciu zysków z tych zarobków kobiecych. Ci lotrowie, dowiedziawszy się, że mają być przedsiębrane przeciwko nim środki policyjne z inicjatywy członków «Towarzystwa ochrony kobiet», zebraли się przed lokalem tego Towarzystwa i projektowali napad. Ale wywołali tylko srogą i okrutną reakcję. Zebrani naprzeciwko nim żydzi rzucili się na nich i rozpoczął się w ten sposób pogrom, szybko rozszerzając się po mieście i przerzucając się z ulicy na ulicę. Podają też pisma i parę innych opowieści o początku tego pogromu. Wedle jednych, w pewnej z żydowskich dzielnic napadła banda sutenerów na wesele żydowskie i ograbiła parę młodą z kosztowności; na krzyki zebrała się gromada obrońców i ci poczęli rabusiów karać za obecne i za przeszłe winy. Jeszcze inna wieść mówi, że młodemu rzemieślnikowi żydowskiemu sutenerowie porwali

narzeczona i przymusił ją do od dawania się za pieniądze; rzemieślnik, chcąc ją wyrwać z rąk niegodnych, wezwał do pomocy towarzyszy po fachu i ci dali początek krwawym obrachunkom.

Jakikolwiek był powód początkowy pogromu, pewnem jest, iż pierwsze zbiegowisko miało miejsce d. 24 maja na ulicy Zielnej i skierowane było przeciwko kawiarni, liczenie przez podejrzane osobistości odwiedzanej. Ku wieczorowi tłum sięgał około 700 ludzi i ruszył w kierunku ulicy Próżnej. Po drodze wywiązała się bójka z sutenerami, którzy również w grupę się skupili i wtedy zabito dwóch ludzi, a kilku poraniono. Dotarłszy do ulicy Krochmalnej, tłum zupełnie zniszczył podejrzaną traktjernię Nacha. I tu zabito jednego, a raniono kilku ludzi. Ztąd tłum ruszył przez plac Bankowy i Nalewki na Dziką. Banda sutenerów stawiała tu poważniejszy opór. Huknęły rowolwery, puszczono w ruch i noże, popłynęła krew. I tu pozostało kilku raniomych ludzi na bruku. Wtedy tłum uczynił «naradę» i rozproszył się po domach w zapadającej nocy.

Był to, jak się pokazało, początek dopiero. Nazajutrz, jako wynik wczorajszej «narady» zapewne, tłum, lepiej już zorganizowany i uzbrojony, począł ścigać złodziei kieszonkowych, którzy stanowią plagę Żelaznej Bramy, a, prześladowając ich, znowu wylał się na ulicę Krochmalną, gdzie ci rzeźmieszkci mają główne swoje nory. Około południa już znaczone zaburzenia w wielu punktach miasta: na Lesznie i Ogrodowej, na Żelaznej, na Wielkiej, Próżnej, Pańskiej i w okolicach Starego-Miasta, na Wązkim Dunaju głównie. Rozbijano tu domy publiczne, wyrzucano na bruk meble, rozpruwano pościel, niszczone kawiarnie i traktjernie, gdzie się zbierały ómy nocne i ich obrońcy i nie darowano złodziejom, o ile który dostał się w ręce tłumy, ani paserom. Na Lesznie pod N-rem 13, liczne klejnoty, jakie wpadły w ręce tłumy, rozbijano kamieniami, a pieniądze papierowe rozdzielano, aby pokazać bezinteresowność tego ruchu; toż samo notowano i w paru innych miejscach. Grupy rozbijających przerzucały się szybko z miejsca na miejsce dorożkami, platformami i wozami. Żydzi rozprawiali się jednak wyłącznie ze «swoimi», chrześcijan omijając. Zaznaczali to w rozmowach i mówili: «niech chrześcijanie sami robią porządek u siebie». To też przykład i rada skutkowały: w drugim dniu nieporządków chrześcijanie zabrali się do publicznych domów nieżydowskich i kilka dość dużych grup energicznie «robili porządek». Dzień ten, na-

gół, choć był bardziej niespokojnym, mniej jednak kosztował ofiar.

Noc nadeszła na miasto — niepałmiennie spokojna: ani jednej ómy na ulicy, ani jednego sutenera za rogiem.

W trzecim dniu gwałty rozpoczęły się od rana. Od godz. 9 już bandy burzycieli krążyły po ulicach śródmieścia naokół Alei Jerozolimskich, napastując już nie otwarte domy publiczne, ale mieszkania prywatnie praktykujących prostytutek. Ponieważ liczne patrole poczęły ukrócać te gwałty, burzyciele zmienili metodę postępowania: w każdym miejscu bawili krótko, niszczyli, co się dało naprędce i przenosili się w inne miejsce. W ten sposób dokonano licznych gwałtów na wielu ulicach miasta. Wzmocnione patrole wojskowe, piesze i konne, położyły nareszcie tamę temu gwałtownemu systemowi rozprawy z zepsuciem wielkomięjskiem. Surowe rozporządzenie jen.-gubernatora warszawskiego przyczyniło się do ostatecznego uspokojenia wezbranych fal. To rozporządzenie zapowiada użycie przez wojsko broni «bez żadnego uwzględnienia i oddanie winnych pod sąd wojenny; aby zaś zapobiedz skargom osób, które mogą przytem niewinnie ucieść, jen.-gubernator oznajmia, iż «kto chce tego uniknąć, niechaj sam unika styczności z tłumem i pojedynczymi złościami».

Ogólne straty przypuszczają na 200 tys. rb. Z urzędowych danych, wydrukowanych w «Warsz. Dniwniku», widać, że w ciągu dwóch pierwszych dni rozgromiono w 103 domach około 30 mieszkań sutenerów, złodziei i paserów. Policja zapobiegła rozbiciu 30 mieszkań, a przy niszczeniu, w pięciu wypadkach, rozproszyła tłum. Aresztowano osób 128, w tem rannych 16. Podaje też «Warsz. Dniwn.» fakty, mówiące, iż z tego ruchu skorzystali zwykli złodzieje, aby częścią grabić samotnie żyjące kobiety, częścią brać od nich «okup». Zatrzymano jednak ledwie 6 osób, złapanych na zwykłej grabieży.

Liczba ofiar nie jest jeszcze znana ściśle. Pogotowie ratunkowe było wzywane przez te dni do dwustu razy. Kilkakrotnie z trudnością udało się karetce uwieść poranionych z pośród roznamiętnionego tłumy.

Prasa, zaskoczona wypadkami temi, okazała rzadką prawie jednomyślność w potępieniu ich, nie dając się uwieść tem, co w tym ruchu ma kształt czy tylko pozór społecznej asenizacji. Pogrom nie jest sądem, gwałt nie prowadzi do spokoju, rozprawy nożowe czy kijowe nie wyplenią występku, a nawet

zaostrzyć go mogą. Czy ruchy antysemickie zmniejszyły liczbę lichwiarzy, oszustów, paserów, sutenerów? pyta «Słowo». Nie! A dlaczego? Bo tu może skutecznie działać oświata, prawo, organizacja społeczna, policja wreszcie, ale nie *lynch*. I na niebezpieczną drogę się wchodzi, czyniąc sobie samemu, tłumnie, sprawiedliwość, bo niewiadomo, przeciwko komu jutro tłum się obróci, gdy do takich czynności zaprawi go się. «Nadużycia w imię etyki», tak charakteryzuje «Gaz. Polska» ruchy te i mówi, że jakkolwiek złymi byłiby ci, których należy ukarać czy wytepić, «choćby to były jawne wyrzutki społeczeństwa, żaden człowiek prywatny ani żadna grupa ludzi nie ma prawa czynić nad nimi sądu, ani wykonywać sprawiedliwości». To, co było w społeczeństwie zgnilizną, «tolerowaną przez wieki i nie leczoną środkami organicznymi», nie da się usunąć przez jedną krwawą operację. I «Dziennik dla Wszystkich» gorąco potępia te nadużycia, notując, iż ciągle jeszcze jesteśmy «jakby w kniei». Dwa zdania o tej sprawie posiada tylko «Kurjer Codzienny», który, oprócz wyrazów potępienia w jednym artykule, w drugim notuje szereg poglądów zgoła odmiennych od powyżej zacytowanych; autor tego drugiego artykułu «wyznaje otwarcie», iż ruch ten «szczerze go ucieszył», a przeciwko *lynchowi* wprowadzie się zastrzega, ale on go oburza szczególnie wtedy, «gdy sąd doraźny wymierza równy—równemu, bezzilny—bezzilnemu». I w pogromie widzi prawie że objaw zdrowia moralnego. Jest to prawdziwe *votum separatum*.

Korespondent «Now. Wremia», podając telegraficzną wiadomość o rozruchach obecnych, przypomina prawdziwe proroctwo, jakie p. Adolf Suligowski wypowiedział niedawno w swoim studjum, p. t.: «Miasto analfabetów», drukowanem w «Kraju» (p. №№ 44 i 45 z r. z.). Przedtem już «Kurjer Warsz.» zwrócił na to uwagę, powtarzając słowa, które tak prędko się sprawdziły: «Miała Warszawa niespodziankę przed laty kilkunastu pod postacią emigracji masowej do Brazylii dla zarobku; miała niespodziankę pod postacią nożowictwa. Nie daj Boże, aby ją miały spotkać gorsze jeszcze komplikacje i trudności na gruncie nieporozumień i kontrastów socjalnych». Jedną z najgłówniejszych przyczyn pogromu warszawskiego widzą pisma nasze w braku oświaty, w braku szkół, w wadliwej organizacji całej szkolnej sprawy u nas. Przypominają, iż dla 50 tys. dzieci w wieku od lat 7—14 nie ma miejsca w szkołach i, że są pozostawieni na łasce nauczycielki—ulicy; do lat 7-ku można bowiem ich trzymać w ochronie,

nji wywieziono 47 tys. Ogólna liczba jeńców rosyjskich w Japonji dosięgła 86 tys. ludzi.

Losy generałów. Dotychczas na wojnie ucierpiał 52 generałów i admirałów rosyjskich, mianowicie straciło życie 7 generałów: Keller, Rutkowski, Riabinkin, Ługanin, Kondratienko, Cierpicki, Rożniatowski i 3 admirałów: Makarow, Witheft, Molas; odniosło rany 11 generałów: Orłow, Fomin, Mrozowski, Zykwow, Daniłow, Zaszczuk, Miszczenko, Kondratowicz, Rennenkampf, Lajming i Szatilow; kontuzje odniosło 12 generałów: Sztakelberg, Oganowski, Kossowicz, Mandryka, Teleszow, Dąbrowski, Pietrow, Dobrzyński, Gliński, Podwalnik, Putilow, Lewestam. Oprócz tych dostało się do niewoli 13 generałów: Stessel, Fok, Smirnow, Mechmandarow, Bieluj, Irman, Gorbатовski, Tretjakow, Sawicki, Griaznow, Nadieln, Sołohub, Hannenfeld i 4 admirałów: Wiren, Uchtomski, Łoszczyński, Grigorowicz; na terytorjum chińskiem zatrzymano 2 admirałów: Reitzenszteina i Matusiewicza. Z liczby ujętych do niewoli japońskiej zresztą wypuszczono na słowo 6 generałów i 3 admirałów.

Powrót. Personal sanitarny, w liczbie 300 osób (w tem 56 lekarzy i 29 siostr), został wypuszczony przez japończyków z Mukdenu wraz z pełnomocnikiem «Czerwonego Krzyża», Guczkowem. Jen. Liniewicz donosi, że postępowanie japończyków z personelem i rannymi było łaskawe i uprzejme. W Mukdenie zostało w szpitalach 1,649 rannych żołnierzy rosyjskich oraz 37 rannych oficerów (w tem jen. Hannenfeld). Jeńców japońskich, w liczbie 406, którzy leżeli ranni w rosyjskich szpitalach, japończycy, ma się rozumieć, odebrali.

Straty na wojnie. Dziennik «Razswiet» przytacza za pismem francuzkiem «Matin» obliczenie strat rosyjskich na wojnie, które mają wynosić dotąd 335 tys. zabitych, rannych i jeńców oraz około 100 tys. wywiezionych z powodu choroby. Straty materialne mają sięgać 2 miliardów rubli.

Do miljonu ludzi ma zgromadzić Japonja ku jesieni na mandżurskim terenie wojny; tak przynajmniej głosi prywatne depeze z Tokio, obliczone być może na pewien efekt moralny. Obecnie jakoby ma Japonja na terenie wojny blisko 700 tys. ludzi, włączając w tę cyfrę i mnóstwo nie walczących, zwłaszcza tragarzy.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

PRZEGLĄD PISM.

W paru pismach warszawskich pojawiły się głosy, nawołujące do wewnętrznej zgody wobec powagi momentu, do skupienia i zjednoczenia sił, nietylko rozstrzelonych dotychczas, ale odwrotnym kierunkom, niweczącym się w jakiejś mierze wzajemnie; czytamy o potrzebie «koordynacji żywiołów, opartej na dobrej woli» i o pożytku «zszeregowania w obozie narodowym wszystkich odcieni opinii publicznej»; głos, zwykle namiętny, przemówił dziś przeciwko kłanianiu się i zagryzaniu w obrębie własnego gatunku i potępił «krzykliwy jarmark stronnictw i najbrutalniejsze na nim polajanki», tak jałowe, tak bezsilne, więcej, tak szkodliwe w chwili, w której staneliśmy wobec «wielkiej roboty»; feljetonista na wakacjach otrzymu-

je «list od przyjaciela», wołający: «wracaj pan czempredzej, aby się przekonać, jak u nas wszystko się zmienia na lepsze» i twierdzi, że «śmieszna i brzydka walka koteryjek» została dotknięta i napiętnowana; i mówią nam, że «pracy jest dość, i na wszystkich polach, aby starczyło dla wszystkich odcieni i dla zaspokojenia wszystkich usprawiedliwionych ambicij».

P. Witold Lewicki w «Słowie» stawia sobie pytanie praktyczne: za jaką cenę możliwe byłoby współdziałanie żywiołów, które się dotychczas namiętnie zwalczały? Współdziałanie to nie przedstawia dla niego trudności, przynajmniej zasadniczych: «możnaby odrzucić wszystko, co dzieli, a wydożyć na wierzech wszystko, co łączy», a po rewizji wzajemnych uprzedzeń przyszlaby pora na rewizję programów. A wtedy: «może okazałoby się, że nie jest tak niemożliwe połączenie wszystkich żywiołów narodowych do wspólnej pracy»—i tu omówienie, charakteryzujące człowieka, mającego większą skłonność do chodzenia po ziemi, aniżeli do latania ponad chmurami: «na pewien moment dziejowy». I rozrabiając dalej swoją ideę «koncentracji stronnictw», pisze:

„Wypadałoby jedynie rozgraniczyć za pomocą pewnych, negatywnych określeń, czego w tej chwili za wspólnem porozumieniem nie należy przedsięwziąć. Wówczas przyszlaby ta upragniona chwila, w której, przy pomocy minimalnych programów pozytywnych, możnaby wykreślić linię wspólnego na dziś działania, z dokładnem rozgraniczeniem wzajemnego zakresu działania i ster wpływu“.

I tak dalej—cała teoria koncentracji.

Wład. Rabski występuje w «Kur. Warsz.» z szeregiem całym uwag o stronnictwach politycznych, i z pewnością nie jego jest to winą, gdy rzuca, jeden po drugim, aforyzmy, wszędzie indziej uznane za aksjomaty, jak ten: «szanuj cudze przekonanie—nie znaczy: wyrzekaj się walki, lecz: nie pluj i nie obrzucaj błotem, nie wołaj na ludzi przeciwnego obozu: zdrajcy!» I, zajrzawszy zagranicę, wskazawszy na powagę stronnictw angielskich i niemieckich, pisze: «Tylko w społeczeństwach niedojrzałych lub chorych, słabych, lub chylących się do upadku prawo nienawiści stronnictwej staje się zasadą życia politycznego». I cóż—my? Dziś? Rabski wsłuchuje się w gwar społeczny i słyszy tam jeszcze «akcenty zawiści».

I rzecz dziwna, zastanawia się p. Rabski:

„Bywają takie momenty w życiu publicznym, że jakaś metoda pracy politycznej, uznawana długo przez jednych za fałszywą, przez drugich za pożytecz-

na, zaczyna, w nowym układzie stosunków, zdobywać sobie, mniej więcej powszechną aprobatę i jest stosowana nawet przez tych, którzy dawniej upatrywali w niej serwilizm, nikczemność“...

Tak, jest to wydrukowane w «Kurierze Warszawskim». I to jest jeszcze wydrukowane:

„U nas partje mienawidzą się na ślepo, bo jesteśmy zamalo wyrobieni w pracy publicznej, aby zrozumieć, że polityka jest sztuką ustępstw wzajemnych i że dla dobra sprawy ogólnej trzeba nieraz stłumić niechęć partyjną i szukać nawet w przeciwnym obozie współników do roboty politycznej“.

I więcej jest jeszcze napisane w artykule p. Rabskiego. Idzie on jakby w myśl hasła, rzuconego przez «Słowo». Zaciekłość stronnictwa, koteryjność chorobliwa, gospodarka klikowa—za które tak ciężko odpowiedzialna jest «prasa warszawska»—to nasze polityczne «wczoraj», «dzisiaj» wreszcie. Ale «jutro»? Może być lepsze. «Nowe życie wytwarza nowe potrzeby, a nowe potrzeby zmieniają także fizjognomję prasy, która nauczy się w końcu politycznie myśleć i politycznie pracować. Najpilniejszym zaś jej zadaniem będzie, aby poddać gruntownej rewizji różne hasła i programy, które dziś pokutują po kraju i dzielą ludzi na kipiące nienawiścią wzajemną grupy i stronnictwa. Wtedy okaże się może, że niejedna przepaść nie jest bynajmniej tak głęboka, jakby się zdawało i że potrzebne jest nowe ugrupowanie i gatunkowanie partyj politycznych». Notujemy.

O język polski w gminach.

Delegowani przez konsultację adwokatów przysięgłych, prawnicy Dominik Anc, Henryk Konie, Stanisław Leszczyński i Leon Papiński przedstawili jen.-gubernatorowi warszawskiemu osobiście memoriał w sprawie języka polskiego w gminie, na audjencji specjalnej. Przyjęcie opisuje «Kur. Warsz.» temi słowy:

Jeden z delegatów zwrócił się do głównego naczelnika kraju z następującem oświadczeniem, uprzednio wspólnie zredagowanem: „Many zaszczyt przybyć do Waszej Eksceleńcji w imieniu konsultacji adwokatów przysięgłych, instytucji, której zadaniem jest udzielanie porad prawnych. W ostatnich czasach zgłaszały się do nas osoby interesowane o porady w sprawie języka polskiego w gminie. W radach naszych wyrażaliśmy stale opinię, że zadanie zastosowania języka polskiego w gminach oparte jest na wyraźnym brzmieniu prawa. Tymczasem wobec wydanego w marcu r. b. przez p. o. warszawskiego general-gubernatora postanowienia, wymierzono na osoby, uczestniczące w zebraniach gminnych i domagające się urzeczywistnienia niewątpliwie przysługujących im praw, a w ich liczbie i na osoby, którym my i koledzy nasi udzielaliśmy porad, kary administracyjne, czę-

a do terminu i warsztatu wolno im wstąpić dopiero od lat 14. Trudno też zaiste o podniesienie stanu kultury i oświaty warstw niższych w kraju, w którym władze nauczania bezinteresownie traktują, jako występki, a nauczycieli dobrowolnych zamykają do więzienia narówni ze złodziejami.

Ale posypały się oskarżenia i na policję warszawską. Dużo rzeczy czyni ona, które do niej nie należą i nawet tak względnie niezły naczelnik policji, jakim był bar. Nolken, uważał za rzecz należącą do swoich atrybucyj, polecenie rewirów, aby namawiali obywateli... do prenumerowania «Grażdanina», jak zeznał niedawno «Warsz. Dniw.». Nic też dziwnego, że taka policja nie robi czegoś z tego, co do niej należy. «Słowo» surowo pisze o policji warszawskiej, która tolerowała pokątną rozpustę, nie zwracając uwagi na nawoływania i przestrogi prasy. Policja widziała w tej sprawie tylko źródło pokątnych dochodów. Z drugiej strony policja niedostatecznie umiejętnie i energicznie broniła napadniętych, i słusznie «Gaz. Polska» pyta: «Dlaczego po onegdajszych napadach wieczornych mogły się powtórzyć wczoraj dzienne? Ktoś jednak powinien myśleć o obronie ludzi, samowolnie napastowanych, choćby to były wyrzutki społeczeństwa».

Ludwik Straszewicz, w gorącym artykule «Cel nie uświęca środków!», notuje charakterystyczny objaw, który uszedł baczności innych obserwatorów. Wielu z pomiędzy współobywateli naszych na wypadki te, zgrozą przejmujące—mówi—patrzy jeżeli nie z uznaniem, to przynajmniej z rodzajem zyczliwości czy wyrozumiałości. Liczne seciny świadków towarzyszą straszliwym operacjom bez zdziwienia, bez przerażenia na twarzy. Czemu to przypisać? Redaktor «Kurjera Polskiego» widzi dwie przyczyny tego objawu: pierwsza, to pewna już skłonność do samowoli tłumów, wprowadzona w obyczaje nieledwie przez przywódców socjalistycznych partyj, a może i jaki głębszy psychologiczny związek tych objawów z socjalistyczną propagandą; drugi, to formy i rozmiary, jakie przybrała u nas prostytutka, nie dość rozumnie i mocno ujęta w karby policyjnej reglamentacji i która stała się złem społecznym, bardzo dokuczliwym i wołającym o radę. W każdym razie te tłumy, spokojnie patrzące na gwałt i mord, wymowniej jeszcze od tłumy rozpasanego wskazują, iż bardzo daleko zeszliśmy z jakiejś prostej drogi na manowiec.

Pogrom raz jeszcze usiłowano wywołać w dniu 30 maja. Przed dom publiczny na

ulicy Dunaj zajęchały cztery dorożki, zapelnione żydami i robotnikami, chcącymi powtórzyć niedawne gwałty; ale spotkali się ze zbrojnym oporem zainteresowanych. Policja wkrótce rozpedziła napastników, poczem zaarrestowała 64 sutenerów i 29 prostytutek, uzbrojonych w noże, topory i rewolwery.

Próbowano także i w Łodzi napaści na domy publiczne, ale policja stłumiła ten ruch w samym zarodku.

„TRZEBA SIĘ UCZYĆ...”

(Kursa wieczorne przy fabrykach. «Macierz» szkolna. Nowe pole dla pedagogów. Wędrowni nauczyciele).

Duży ruch ku zorganizowaniu różnych sposobów oświaty zapanował u nas i poczyniono liczne kroki ku urzeczywistnieniu tych sposobów, jak też podano nowe projekty, których nie można pominąć milczeniem. Delegaci przemysłowców warszawskich i łódzkich, wybrani do komisji p. Kokowcewa, przedstawiając się jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, prosili go o pomoc w zamiarach utworzenia przy fabrykach szkół i kursów wieczornych. Na takie kursy istnieje nie tylko pozwolenie osobne ministra finansów, ale nawet zachęta do nich; u nas przecież pozostawać to musiałoby dotychczas martwą literą wobec bolesnego stanu, w jakim znajduje się całe szkolnictwo w kraju.

Rzucono myśl założenia „Macierzy szkolnej polskiej“, której zadaniem byłoby zakładanie szkół elementarnych polskich prywatnych, na co pozwala rozporządzenie Komitetu ministrów. Wzory gotowe do takiej instytucji istnieją w niemieckich „Schulvereinen“ i w galicyjskim „Towarzystwie szkoły ludowej“. Można przypuścić, że pozwolenie na taką „Macierz“ da się uzyskać, zdejmiemy ona bowiem z państwa pewną część ciężaru, jakim jest obowiązek szerzenia oświaty wśród szerokich mas ludności. Instytucja zaś, działająca jawnie, choćby i pod kontrolą, na legalnych podstawach oparta, mająca czysto cywilizacyjne i pokojowe cele, istotnie przyczynić się musi do ustalenia harmonji i równowagi w kraju.

Znany pedagog p. Osterloff dopomina się w „Przegl. Pedagogicznym“ o dobre podręczniki polskie, jako o rzecz najpierwszej potrzeby, „aby nas wschód słońca, którego się spodziewamy, nie zastał nieprzygotowanych“. Radzi więc odłożyć na bok studia psychologiczne nad zdrowiem i choremi dziećmi, a zająć się sprawą programów szkolnych, książek szkolnych i głównie wyjaśnić sobie—w szerokiej dyskusji publicznej—jakich typów szkoły są nam głównie potrzebne.

Ludowe pismo „Zorza“ urządziło bardzo doniosłego znaczenia ankietę w sprawie nauczycieli wędrownych ludowych. Odpowiedzi wypadły rozmaicie. Z pośród inteligencji wiejskiej dały się słyszeć głosy, wyrażające zastrzeżenia i wątpliwości, czy jest wśród ludu dostatecznie przygotowany grunt do działalności takich nauczycieli. Niewątpliwie obawa zawleczenia na wieś propagandy socjalistycznej, albo choćby szowinistycznej, pod pokrywką elementarza, istnieje wśród kół umiarkowanych wiejskich. Włościanie jednak chętnieby korzystali z usług nauczycieli wędrownych, o ile świadczą o

tem głosy, z pod chat wiejskich dostające się na lamy pisma ludowego. A i praktyka to w jakiejś części potwierdza; odczyty z zakresu ogrodnictwa, jakie wypowiedział p. Brzozowski w kilku miasteczkach (o czem przeszłego roku szczegółowo pisaliśmy), pozwalają wróżyć powodzenie tej instytucji. Należałoby tylko, sądzymy, dodać, iż nauczyciel wędrowny nigdzie nie może zastąpić szkoły, która musi działać cały czas, żeby korzyść przyniosła, a więc nie być wędrowną. Wędrujący nauczyciele mogą krzewić tylko pewne techniczne wiadomości wśród ludu, jak: umiejętność szczepienia drzew, obchodzenie się ze sztucznymi nawozami.

Warszawa.

W.

Na ziemiach dawnej Unji.

Według danych statystycznych z r. 1875, poprzedzającego zniesienie unji, było w Królestwie Polskim 226 kościołów unickich, a 260 tys. wiernych; z tej liczby do ostatnich czasów trzecia część zaliczana była przez urzędowych statystyków do kategorii «opornych». Ukaz tolerancyjny zniósł przymusowe zapisywanie ludzi nieprawosławnych w duszy swojej do panującego Kościoła, i masy ludu, dawniej unickiego, obecnie przyłączyły się do Kościoła katolickiego. Czynią to masy te z radością i pośpiechem i w rozmaitych parafjach ani jeden wierny nie został przy kościele prawosławnym. «Haliczanie» lwowski, opisując te fakty, biada, «iż lud wydaje pieniądze na kwiaty i girlandy, aby powitać uroczystie przyjazd biskupa katolickiego, podczas gdy tyle jest potrzeb ważniejszych», i żala się nad marnotrawstwem ludu tego, który «girlandy to wozi ze wsi do wsi, nieraz na daleką odległość, w czasie tak drogim ze względu na sezon robót polnych».

Tu i owdzie dają się słyszeć głosy, domagające się przywrócenia unji. Niejaki p. Witoszyński proponował, jak wiadomo, w «Now. Wremia», oprócz unji, jeszcze i jakiś sobór oddzielny w Chełmie. I «Haliczanie» o nim mówią. Warto tym przyjaciółom unitów przypomnieć, iż unja nam, polakom, nigdy nie przeszkadzała i nie za naszym przyczynieniem się znikła ona w 1876 roku z powierzchni ziemi w Królestwie. Trudno tylko zrozumieć, dlaczego p. Witoszyński i inni dawniej nie dopominali się o unję ani o sobór oddzielny, kiedy ta sprawa najwyraźniej załatwiona nie była i o załatwienie bolesnymi głosami wołała. Dziś została już załatwiona Ukazem Cesarskim, który dał wolność wyznania w państwie. Zresztą o przywróceniu unji pisze tylko kilku dziennikarzy, tymczasem ani z pośród dawnego duchowieństwa unickiego, ani z ludu, dawniej unickiego, głos taki się nie odezwał.

Co innego jeszcze proponuje niejaki p. I. Chołmski w «Now. Wremia». Zaznacza on pomieszczenie na ziemiach dawnej unji dwóch pojęć: wyznania i narodowości, aby na tem pomieszczeniu nie straciła narodowość rosyjska, wraca do parokrotnie proponowanego i tyleż razy zaniechanego projektu okrojenia terytorjum, ustanowionego na kongresie wiedeńskim 1815 roku Królestwa Polskiego; a więc ziemia chełmska ma być oddzielona od guberni lubelskiej i wejść w skład Kraju Zachodniego, jako chełmska gubernia. A że, raz nożyce

w ręku — krajać łatwo — przypomina p. Chołmski i «o klinie obecnej suwalskiej guberni», której część ma powiększyć kowieńska, a część grodzieńska gubernię. Jeżeli projekt ten dawniej nie dał się przeprowadzić, to tembardziej obecnie trudno w ten sposób poprawić błędy popełnione. Wogóle korespondenci z Królestwa do niektórych gazet rosyjskich pragnęliby za wszelką cenę utrzymać dawny stan rzeczy, kiedy to działał wyłącznie zbawienny przymus. Próżné to zabiegi: dla ochrony zagrożonych, w ich mniemaniu, interesów, trzeba szukać dróg nowych, przystosowanych do nowej sytuacji państwowej.

Oprócz spóźnionych projektów, wystąpiły niektóre pisma i z fałszywymi wiadomościami. Te ostatnie prostuje «Kur. Polski», zaprzeczając zapewnieniom korespondenta «Now. Wr.», jakoby nasi księża brali od 3 — 10 rb. wynagrodzenia za przyłączenie byłych unitów do Kościoła katolickiego. «Jest to nieprawda! — mówi «Kur. Polski», opierając to na licznych świadectwach bezpośrednich — wszędzie księża akt ten spełniają darmo». I mówi dalej, że księża wogóle postępują z wielką oględnością i unikają nie tylko najbliższego nacisku, ale nawet jego pozorów. «W okolicach Rejowca zgłosiły się do księdza dwie dorosłe córki kapłana prawosławnego — powiada «Kurjer Polski» — proboszcz nie wprzód je zapisał do liczby wyznawców Kościoła katolickiego, aż przyniosły pozwolenie piśmienne od ojca». Że tu i owdzie na ulicy dał się słyszeć jakiś głos ostrzejszy, to niczego nie dowodzi, bo «na ulicy można słyszeć wszystko, zwłaszcza w czasach dzisiejszych».

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kiedy wybuchła wojna rosyjsko-japońska, rząd waszyngtoński wystąpił z wnioskiem, ażeby strony walczące uszanowały neutralność obszarów chińskich, z wyjątkiem, naturalnie, Mandżurji. Odpowiedziano z Petersburga, że Rosja zgadza się na to w zasadzie, praktycznie zaś tylko o tyle, o ile Chiny będą zachowywały przepisy neutralności, a Japonja gwałcić ich nie będzie także. Działy się potem różne rzeczy. Japończycy uskarżali się przed bitwą pod Laojanem, że armja rosyjska otrzymuje żywność i inne ładunki przez Sinmintin koleją z Tientsinu i Szanhajwanu; po bitwie wspomnianej zauważono ze strony rosyjskiej, że japończycy w tym samym Sinmintinie urządzili sobie magazyny olbrzymie. Gdy gen. Miszenko ukazał się na chwilę pod Hajczenem, prasa japońska wytykała mu, że marszu dokonał częściowo przez neutralną Mongolję. Niedawno ogłoszono, że znowu japończycy idą przez Mongolję, by oskrzydlić armję rosyjską. Już w styczniu roku bieżącego gabinet petersburski wystąpił z okólnikiem, podnoszącym bierne zachowanie się Chin wobec gwałcenia ich neutralności przez japończyków. Dziś, na skutek pogłosek wspomnianych, rząd ro-

syjski przybrał postawę bardziej stanowczą. W nocy do Wajwupu oświadczył wyraźnie, że wobec postępowania japończyków, będzie w sprawie uszanowania neutralności Chin zachowywał się tak, jak mu każe tylko własny interes. W Pekinie zaniepokojono się i wysłano niezwłocznie depeşe do Waszyngtonu i do Londynu. Dyplomaci zastanawiają się nad znaczeniem noty rosyjskiej i rozważają możliwe jej następstwa. Czyżby zlokalizowanie wojny było tylko mrzonką?..

Paryż bawi się. Przybył młodzieńki król Alfons hiszpański urzędownie i uroczystie. Witano go z zapalem. Tłumy niezliczone oblegały pałac Elizejski i wyprawiły przybytemu z wizytą do prezydenta królowi owacje frenetyczne. Lubią czasem republikanie ujrzeć wśród siebie obcego monarchę, lubią przepychy dworskie, orszaki świetne, gwiazdy, wstęgi i galony. Piękne to widowisko i niezbyt częste. Ściąga tłumy. Król ze swojej strony oświadczył, że przyjęcie, jakiego doznał od francuzów, przewyższyło najsmielsze jego nadzieje. Bo że jakiś anarchista rzucił się na jego powóz z okrzykiem „a bas les tyrans“ na ustach i ze sztyletem w ręku — to monarchę hiszpańskiego niezbyt uraziło. Ma dość anarchistów u siebie w Hiszpanji. Potem był przegląd wojsk za polach Vincennes, przegląd olbrzymi, na którym szło w kolumnach bataljonowych kilka dywizyj piechoty, sunęła liczna artylerja i szarżowała jazda.

W Berlinie także uroczystości, zbliżył się bowiem dzień ślubu następcy tronu z piękną księżniczką meklemburską. Dwory zaprzyjaźnione przysłały w delegacji książąt krwi, Francja wystąpiła ze wspianiem poselstwem i z darami z najpiękniejszej porcelany sewrskiej, a ces. Wilhelm jest *aux petits soins* książęcej pary japońskiej, państwa Arisugawa. Wybrał dla księcia najpiękniejszą gwiazdę Orła Czarnego, a dla księżnej wspianiałe oznaki orderu Krzyża Czerwonego. W Poczdamie odbyła się rewja, na której książę następcy grecki spadł z konia. Nie wiedzie mu się ani w wojnie, ani na przeglądach pokojowych, choć pojął za małżonkę księżniczkę z domu Hohenzollernów. Uroczystości będzie jeszcze dużo. Zaledwo się zaczęły.

Król Oskar szwedzki ma na schyłku życia kłopoty nielada. Zatarę szwedzko-norweżki wybuchł z nową siłą. Storting norweżki powziął uchwałę, żądającą wyodrębnienia Norwegji pod względem stosunków międzynarodowych. Król odmówił potwierdzenia uchwały, ponieważ zmienia zasady unji pomiędzy Szwecją i Norwegją, a zmieniać je można nie przez jednostronne uchwały parlamentu norweżkiego, ale tylko za zgodą obu połączonych narodów. Deputacja norweżkiej rady stanu odjechała ze Sztokholmu z kwitkiem, w Chrystjanji zato doznała przyjęcia entuzjastycznego. Tłum wielotysięczny oczekiwał ją na dworcu, witał okrzykami patriotycznymi i odprowadził ministrów aż do ich domów. Zatarę

zaostrzył się nader poważnie i narazie nie widać wyjścia.

Nie może król Oskar uciec się do środka, którego próbuje do ostateczności także doprowadzony cesarz Franciszek-Józef. Misja br. Burjana nie odniosła skutku. Ani hr. Andrassy, ani tembardziej p. Franciszek Kossuth nie chcieli uwzględnić życzeń monarszych. Rządy p. Tiszy, choć tymczasowe, wytrącają polityków węgierskich z równowagi. Postanowił przeto król i cesarz utworzyć ministerstwo pozastronnicze. Udał się do starego przyjaciela, kapitana dworskich drabantów, ale generała, bar. Fejervary, i ten, pomimo, że ósmy dźwiga krzyż, podjął się trudnego zadania. Pójdą z nim podobno hr. Khuen-Hedervary, p. Szell i inni, a co wyniknie ztąd, pokaże przyszłość najbliższa. Stronictwo narodowe węgierskie nie ustąpi zapewne i monarchję habsburską czekają nowe przesilenia, donioślejsze może od wszystkich poprzednich.

J. Mz.

Na Krecie.

Z Krety pisze nam p. Jodko: W drodze z Katanji do Kanei (na wyspie Krecie) poznałem oficera francuzkiego, który, otrzymawszy urlop, do kraju na dwa miesiące został raptem wezwany z powodu wypadków, jakie zaszły na wyspie, a o których naturalnie zostaliście poinformowani. Otóż oficer ten mówił mi, iż naczelnikiem oddziału francuzkiego na Krecie jest pułkownik Lubański, syn czy wnuk emigranta polskiego. Mój znajomy nie może się nachwalić swego dowódcy i twierdzi, że jest znanym w sprawach wojskowych pisarzem i wielce cenionym. Poznać p. Lubańskiego nie mogłem, statek nasz bowiem z powodu złego stanu morza wielce się opóźnił i nocą dotarł do Kanei. W miasteczku tem zastaliśmy wielki popłoch i wzburzenie, wywołane zabójstwem jedenaśtu osób w samem mieście przez powstańców. Dwa krzyżowce angielskie stoją na kotwicy przed miasteczkiem i oświetlają je wciąż reflektorami elektrycznymi. W Sudzie stoją statki wojenne włoskie i francuzkie. Na statek nasz wsiada przeszło 200 osób, uciekających z Krety, — przeważnie turcy i arabowie, a także kilka pań rosyjskich; zapewne żony oficerów. Jak mi mówił mój oficer francuz, duszą powstania jest Wenizelos, człowiek bardzo wykształcony, wielce energiczny i popularny. Co do samych kreteńczyków, to twierdzi, że oni właściwie sami nie wiedzą obecnie czego chcą, a biją się głównie dla zadośćuczynienia swej naturze wojowniczej. Ks. Jerzy ma być nadzwyczaj niepopularnym i nielubianym.

WOJNA.

Petersburg, 19 maja (1 kwietnia).

Od kilku miesięcy żadna kwestja może nie interesowała bardziej publicystów całego świata, niż pytanie, gdzie się znajduje Togo. Przypuszczano powszechnie, że wyruszył on na spotkanie floty rosyjskiej; tymczasem Togo, zamiast szukać przeciwnika po morzach i oceanach, usadowił się w Mozampo na progu

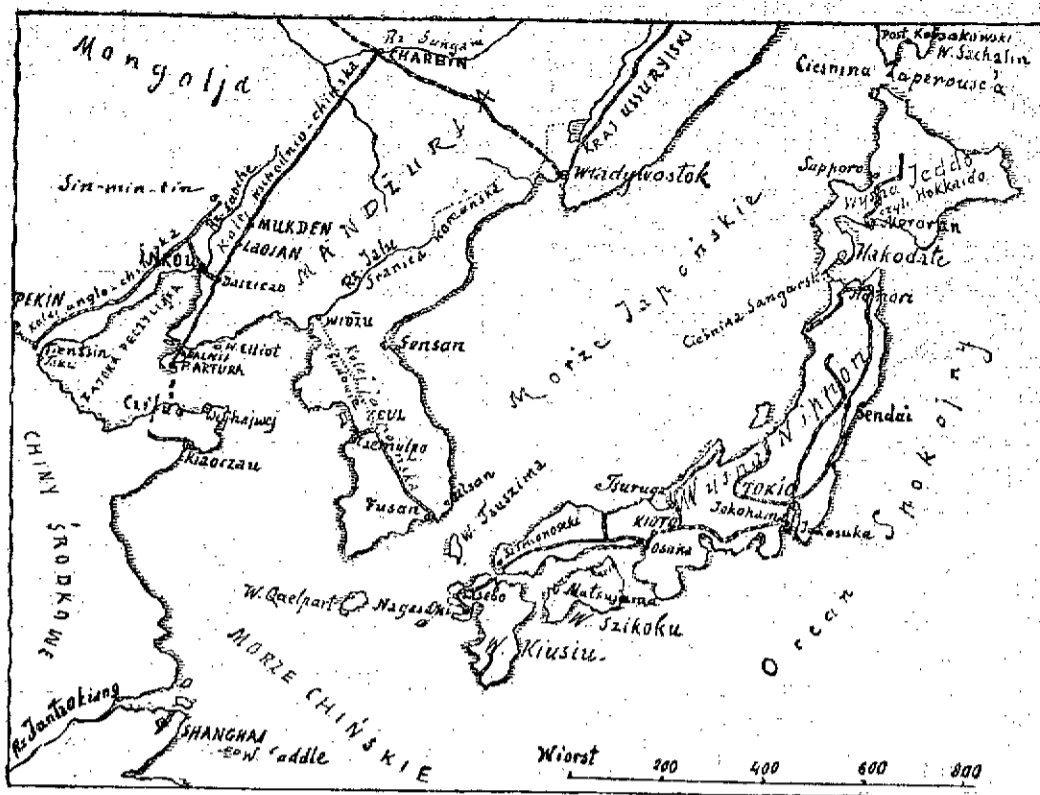
morza japońskiego, licząc napewno, że Rozestwienski nie popłynie do Władywostoku inaczej, jak przez to morze.

Stanawszy w wodach chińskich, Rozestwienski miał do wyboru dwie drogi do Władywostoku: albo przez cieśninę Koreańską, albo dokoła Japonji przez ocean. Ta ostatnia byłaby może bezpieczniejsza, ale kilka razy dłuższa, a przedewszystkiem wódz rosyjski nie miał dostatecznej ilości węgla do odbycia tak dalekiej podróży.

Przy pomocy telegrafu powietrznego, agentów i małych stateczków wywiadowczych, Togo był poinformowany jaknajdokładniej o każdym ruchu floty rosyjskiej. Gdyby Rozestwienski popłynął przez ocean i pragnął się dostać do morza Japońskiego przez cieśninę Laperouse'a lub Sangarską, to w każdej z nich spotkałby się z flotą przeciwnika, która miała możność zdystansowania go o kilka dni.

W pośrodku cieśniny Koreańskiej, prawie na połowie drogi pomiędzy Koreą a wybrzeżem Japonji, znajduje się niewielka, lecz długa wyspa Cusima. Dzieli ona cieśninę na dwie części: zachodnią i wschodnią, Rozestwienski skierował swoją flotę w kanał wschodni i chciał przejechać pomiędzy Cusimą a Japonją. Ponieważ oczekiwał ataku właśnie od wybrzeży Japonji, więc uszykował swoją flotę w ten sposób, że najsilniejsze i najlepsze statki płynęły jeden za drugim od strony Japonji. W kolumnie zaś, idącej od strony Cusimy, znajdowały się stare i słabe statki. Togo, zawiadomiony o ruchach wroga, wyruszył z Mozampo, okrążył od strony północy Cusimę i przeciął drogę flocie rosyjskiej, atakując właśnie lewą, słabszą jej kolumnę. Zamiarem jego było odepchnąć eskadrę ku brzegom Japonji, gdzie czyhały na nią torpedowce. Plan ten udał się jaknajlepiej. Szczegóły wielkiej bitwy morskiej, jaka odbyła się d. 14 i 15 (27 i 28) maja, są straszne. W 24 godziny japończycy zniszczyli całą flotę rosyjską. W poniedziałek d. 16 (29) maja do Władywostoku przybył mały krążownik «Almaz», który został odcięty od eskadry na początku bitwy i nie mogąc się już połączyć z flotą rosyjską, podał się do Władywostoku. Relacja komendanta «Almaza» — to jedyna wiadomość o bitwie przy Cusimie ze źródeł rosyjskich. Z depeesz prywatnych, otrzymanych w Petersburgu, wiadomo jeden, że do Władywostoku przybył jeszcze torpedowiec «Brawuj» i krążownik «Izumrud». «Brawuj» uratował 4 oficerów i 170 żołnierzy z zatopionego pancernika «Oslabja».

Ze źródeł japońskich wiadomo, że



Mapka mórz Dalekiego Wschodu. Bitwa pomiędzy flotami Rozestwienskigo a Togo odbyła się w cieśninie pomiędzy wyspą Tsuszima a portem japońskim Simonosseki.

zatonęły w zatoce Koreańskiej następne okręty: «Suworow», «Aleksander III», «Borodino», «Dymitr Donskoj», «Admirał Nachimow», «Włodzimierz Monomach», «Zemczug», «Admirał Uszakow», jeden krążownik pomocniczy i trzy kontrtorpedowce. Dostały się do niewoli pancerniki: «Mikołaj I», «Orzeł», «Admirał Apraksin», «Admirał Sieniawin» i kontrtorpedowiec «Riadowij».

Jaki los spotkał pozostałe kilka okrętów — nie wiadomo dotąd. Może niektóre zdołały się przedrzeć do portów chińskich, może niektóre dostaną się do Władywostoku.

Ostatnie wiadomości z Tokio donoszą, że trzech admirałów rosyjskich: Rozestwienski, Felkersam i Niebogatow dostali się do niewoli. Jaki los spotkał czwartego admirała, Enkwista — nie wiadomo. Trzy tysiące marynarzy dostało się do niewoli. Japończycy wysłali mnóstwo łodzi rybackich, które wyratowały wielu tonących i dostawiły na brzeg.

Na lądzie obie strony stykają się ze sobą bardzo blisko; japończycy wysunęli naprzód bardzo gęstą linię przednią, która ukrywała głębsze ruchy ich wojsk. Jen. Miszczenko z kozakami 6 (19) maja zdołał chwilowo wdrzeć się w tę linię w jednym miejscu, otoczyć kompanję i wziąć do niewoli przeszło 200 japończyków i chunhuzów, jak również poniszczył napotkane tam transporty; jednakże nadbiegły inne oddziały japońskie i Miszczenko odszedł z powrotem. Znaczne zgęszczenie wojsk japońskich na przednich liniach zapowiada jakby akcję zaczepną ze strony Ojamy, który do-

tań oczekiwał wyników bitwy morskiej pod Cusimą.

Chor.

Z raportu telegraficznego barona Ferzena, dowódcy krążownika «Izumrud», wiadać, że statek ten zdołał się wymknąć z pola bitwy i zdążył uciec do zatoki Włodzimierza, ale wskutek nocnych ciemności wpadł tu na skały; wysadzono go więc w powietrze. Lejtnant Durnowo, dowódca minierki «Brawuj», zdołał dotrzeć do Władywostoku. W raporcie telegraficznym jen. Liniewicz donosi, że i kontrtorpedowiec «Groznyj» doszedł do Władywostoku; według relacji komendanta statku tego, adm. Rozestwienski znajdował się na minierce «Biedowij», dążącej na północ, ale statek ten dogoniły dwa kontrtorpedowce japońskie i zaczęły doń strzelać; w czasie walki «Biedowij» zginął od wybuchu, a los Rozestwienskigo wiadomy nie jest.

CUSZIMA.

Skończyło się. Nadszedł dzień tragedji rozpacznej, największej w dziejach, jaką widziały morza. Jak gród ruchomy, o wieżach wyniosłych, płynęła lśniaca się w słońcu zimnym połyskiem stali eskadra rosyjska po falach wzburzonych. Po lewej, zachodniej, stronie żeglowały wyciągnięte w linię krążowniki, po prawej, bliżej brzegów Japonji, pruly fale pancerniki olbrzymie. Wiatr rozwijał flagi z błękitnym krzyżem ukośnym i daleko unosił kłęby dymu. Ominięto już latarnię morską Cuszimę, na widnokręgu plamą zieloną zarysowała się Okinoszima. Pozostawiono ją za sobą i żeglowano dalej. Była godzina piąta po południu. Od północy-zachodu, obiegłszy Cuszimę, płynął na spotkanie całą siłą pary admirał Togo

ze swoją armadą. Miał za sobą wiatr, słońce, doświadczenie bojowe, wiarę w zwycięstwo, zdobytą w walkach poprzednich i wyrok tajemniczy losu. Uderzył całą potęgą na linję krążowników, przełamał ją i zmieszał szyk bojowy rosjan. Szale walki tytanicznej odrazu przechylily się na jego stronę. Wielkie pancerniki rosyjskie walczyły bohater-sko, pomne chwały swoich imion. «Borodino», «Kniaź Suworow», «Oslabja» znalazły grób w cieśni-nie. Zapadł wieczór. Togo parł po-została eskadra ku wybrzeżom Ja-ponji, ku skalistym wyspom, roz-sianym dokoła. Pod osłoną mgły i nocy raz jeszcze uderzyły na nią torpedowce. Tragedja miała się ku końcowi. Jedni zginęli, innych uję-to razem z kilku statkami, przy-holowanemi dziś do portów japoń-skich. Odcięty od eskadry, jeden tylko mały krążownik, «Ałmaz», dopłynął do Władywostoku — zwia-stun hjobowej wieści. Sądzone, że jest gońcem powodzenia, przyjęto go zdaleka okrzykami *hura!* Potem nadpłynął jeszcze torpedowiec...

Bitwa pod Cuszimą jest ostatnim akordem tej symfonji gromów, które noszą imiona Portu Artura, Tiu-renczenu, Wafanbo, Laojanu, Szahe i Mukdena. Wali się cały świat zmurszały, przed którym rozwarła się przepaść zatracenia. Ostatnie polski gasnącego ogniska promie-nięją bohaterstwem i poświęceniem jednostek, jaskrawo odbijając się na tle ponurem tragedji dziejowej. W eskadrze, która zginęła, tyle po-kładano nadziei, tyle łączono z nią pragnień i marzeń nieziszczonych. Cheiano wierzyć w zwycięstwo, w cud, w odmianę losu. Oto cud nie stał się. Nieubłagany gniew boży nie wyczerpał swoich gromów. Brzmia w myśli wyrazy Izajaszowe: «Zbudził Pan potęgę od wschodu słońca, wezwał ją, aby szła za nim, podał przed nią narody i króle odzierzył. Dał jako proch mieczowi jej... Ujrzały wyspy, a zlekły się; kończyny ziemi zdumiały się»...

Zdumiały się istotnie. I narody europejskie, i amerykanie z za Ocea-nów wyciągają ręce ku szczęśliwe-mu zapaśnikowi. Rosja ze wszyst-kiemi jej ludami stoi osamotniona na przelomie swoich dziejów. W gło-sach dzienników słyhać echa obaw przed nowymi niebezpieczeństwami zewnętrznymi. Nie wiadomo, co knuje się może w Berlinie, ale wiadomo w każdym razie, że dwój-przymierze, pierwiastek dotychczas-

sowej równowagi między państwowej, nie może dziś rzucić na szalę wy-padków całej dawnej potęgi, i że urosły znaczenie mocarstwowe Nie-miec i ich wpływy. Równowaga za-chwiała się. W tragicznej chwili dziejowej Rosja w sobie samej szu-kać musi źródeł odrodzenia i potęgi. Znaleźć je trzeba koniecznie i nie-zwłocznie, a że istnieją — nie wą-pimy ani chwili. Trudno przypusz-czać, ażeby naród olbrzymi, który w ciągu wieków dał tyle dowodów żywotności, nie zdołał dziś podnieść się z upadku, nie znalazł wśród siebie ludzi wielkich duchem, nie wykrzesał z głębi iskry nowego ży-cia. Tymczasem wydaje się, że po kraju idzie fala znużenia i zeszyt-wnia odrodzeniowe porywy. Wybuch-ną niewątpliwie z nową siłą, i ży-czymy narodowi bratniemu, by po-wstał odrodzony, uświadomiony i wielki — nie tą wielkością zewnętr-zną, która łamie i pochłania wolę i dzielność ludów, ale tą, która żyje pracą społeczeństw, nie lęka się prawdy i wolności, i wierzy w po-tęgę sprawiedliwości, a nie w samą moc brutalną.

Głosy prasy rosyjskiej.

Pisma petersburskie nie ukrywa-ją przed swymi czytelnikami grozy sytuacji, w jakiej postawiona zo-stała moc państwa wskutek ostat-niej klęski. «Pióro z rąk wypada — pisze «Słowo» petersburskie — słowa na ustach zamierają, myśl odmawia ogarnięcia straszliwej rzeczywisto-ści. Życie stało się zmorą męczącą, która ciśnie pierś i nie pozwala na przebudzenie się. Ciężkie dni na-dziei zawodnych, głębokiej trwogi i bezdennej rozpacz. Niebo się za-pada, ziemia pęka, Rosja ginie. Groźny sąd Boży spełnia się nad krajem, narodem i rządcami. W jed-nej godzinie rozstrzygnięte zostały losy narodu». I narzeka, iż «wszyst-ko się schyla przed nową siłą, przed potęgą żółtej rasy». Żywotna, ener-giczna, zjednoczona w swej samo-wiedzy narodowej, «nie zna ona ska-zującej nas na bezsilne rozterki wewnętrzne niemiłosierniej walki, widzi ona religję swoją w państwo-wości swojej, a z państwowości tej umie uczynić kult nie tylko dla obywateli, ale dla rządców. Pojęcie obowiązku względem narodu i pań-stwa całkowicie panuje nad życiem każdego z wrogów naszych, u nas zaś niema go ani w społeczeństwie, które w krwawe dni wewnętrznej wojny prowadzi walkę z władzą, ani w przedstawicielach władzy, któ-rzy wykazali, iż są zupełnymi ban-

krutami w organizowaniu obrony na lądzie i morzu». Wylicza «Sło-wo» ofiary: «Poległ Makarow, po-legł Witheft, w niewoli Rozestwien-skij». Zginęli oni honorowo na statkach swoich w rozprawie, ale ich męstwo i ich talenty bezpłod-ne są dla ojczyzny. I ostatnia stra-ta straszliwsza jest od dwóch pierw-szych, albowiem odebrała ona Ro-sji flotę i nadzieję. Mamy wo-jenno-morski zarząd, mamy wielo-miljonowy wojenno-morski budżet, ale floty nie mamy już...» I po-wstając przeciwko systemowi nie-odpowiedzialnego rządzenia wielki-mi galeziami życia państwowego, «Słowo» woła w chwili rozpacz: «Rosja ginie. Ginie od wewnętrznej słabości i od demoralizacji naszej klasy rządzącej. Ta klasa histo-rycznie wyczerpała się i straciła te żywotne obywatelskie podstawy, które stanowiły jej siłę w ciągu dwóch wieków ostatnich». Dalej mówi bo-leśnie: «Postęp narodów bynajmniej nie wymaga, na podobieństwo Czín-gis-hana, olbrzymich piramid z ludz-kich czaszek. Nie można kochać ojczyzny z okrucieństwem tak bez-litosnem». Jest to zwrot w stronę coraz ogólniejszego domagania się zawarcia pokoju. «Teraz przeraża-ją nas nie tyle zewnętrzne trudno-ści, ile nasza bezsilność wewnętrz-na, topnienie rozkazodawczych mo-ralnych zasad w rządzie, upadek państwowej myśli w społeczeństwie, niewątpliwe obniżenie się uczucia patriotyzmu w narodzie. Nad wiel-kim państwem podnosi się już ciężki odór rozkładającego się tru-pa».

Po artykule wstępnym, z któ-rego bardziej znamienne ustępy podaliśmy tu, następuje w «Słowie» bezpośrednio artykuł, wołający w ty-tule samym: «Dość!» Czytamy tam: «Nowe uderzenie gromu nastąpiło. Wierzyliśmy w Kuropatkina — i roz-bito nas, wierzyliśmy w Port Ar-tura i oddano go nieprzyjacielowi; wierzyliśmy w eskadrę bałtycką — i nie istnieje ona już... Co to jest? Gniew Boży? Rozrachunek za grze-chy przeszłości?» «Dość! Byliśmy cierpliwi, dopóki wierzyliśmy w zbaw-czą moc cierpliwości, ale teraz kosz-tujemy owoców polityki cierpliwo-ści i zdajemy sobie wyraźnie sprawę, iż powrót do niej jest niemoż-liwy. Los kreśli sumy naszej dwu-wiekowej polityki, a od tego ra-chunku boleśnie kurczy się, zamie-ra serce stutrzydziestomiljonowego kolosa. Dosyć!... Rosję doprowadzo-no do klęsk. Z pieśniami i muzyką, jak na zwycięstwa, zaprowadzono nas na jakieś manowce, na których ginimy sami i ginie cześć nasza. Lat dwieście błądziliśmy po jakichś bocznych ścieżkach z zawiązanemi oczami i w końcu stanęliśmy nad

brzegiem przepaści. Wodzowie nasi pochowali się za plecami naszymi i nie chcą zdjąć przepaski z naszych oczu. Aleśmy tę przepaskę zrzucili, wojna nas do tego skłoniła; widzimy teraz, dokąd nas prowadzą i mamy prawo krzyknąć: dosyć! Niechaj sam naród rosyjski powie teraz, co czynić dalej. Dotychczas milczał on i cierpiał—przyszła kolej, aby i on przemówił. Biurokracja wypowiedziała wszystko, co miała do powiedzenia i dzieło swoje ukoronowała nową hańbą. Niechże więc ona teraz słucha tego, co mówić jej będą ci, co ją karmili i poili—ci ludzie, którym danem będzie zautanie, a których bezzwłoczne powołanie od dnia dzisiejszego staje się tak koniecznym, jak powietrze. Ale jeżeli biurokracja i tym razem stanie pomiędzy narodem a Cesarzem i jeżeli i teraz o siebie tylko dbać będzie—niech wspomni sobie lekcje rosyjskiej historii, niech pomyśli o historii ziemskiego soboru 1649 roku. Dość! dość!» Artykuł ten podaliśmy prawie w całości. Raz jeszcze, w innym artykule, wraca «Słowo» tej sprawy i pisze: «Nie, nie naród nasz zwyciężyli japończycy. Nie z samym narodem walczą oni, ale z temi «wiedomstwami» (zarządami), które wypędziły ze swych kadrow ludźmi energicznych, dzielnych i utalentowanych, jak coś szkodliwego i niebezpiecznego, zastępując ich całą masą nieodpowiedzialnych i potwornych biurokratów, którzy zatopili pole naszej walki we krwi bohaterów, zaprzepaścili naszą flotę, większą od japońskiej, a w momencie rozrachunku oglądają się jeden na drugiego. Nie, nie Ruś narodowa biją japończycy. I w tej świadomości leży jedyna nasza pociecha».

P. Suworin w «Nowem Wremieni» ze smutkiem głębokim i przygnębieniem ducha rozpatruje sytuację obecną i artykuł jej poświęcony kończy: «Gdyby ktoś pragnął słów pociechy, niesposób ich odnaleźć ani w uczuciu, ani w rozumie. Wszystko przygniecione jest strasliwym dramatem morskim. Niczego nie można wyjaśnić sobie i wszelkie wyjaśnienia wydają się tak mało mówiące, że tylko drażnią pobudzone uczucia. Cokolwiekby kto rzekł, w przeszłości naszej dużo jest chwały, rozumu i talentów. A wszystko to wyciąga rękę ku przyszłości—nie tej, która gotują krzykliwi reformatorowie, pragnący zadziwić świat wśród zamieszek i upadku, lecz tej, która potrzebną jest narodowi wielkiemu dla jego naturalnego i swobodnego rozwoju. Dlatego to *teraźniejszość* wymaga natychmiastowego zebrania się przedstawicieli rosyjskiej ziemi, nie czekając końca robót komisji

Bułygina. W innych warunkach poczęte, oddaliły się one od zdarzeń, które wywołały taką grozę, a czas nie czeka. Potrzebny jest rozum całej Rosji, całe jej czucie rosyjskie, aby zawiadnąć pędzącą szybko falą teraźniejszości».

«Syn Ocieczestwa» krótko, niemniej wymownie, komentuje wypadki:

„Jaka wstrząsająca katastrofa! A więc przeszło pół miliona młodych sił roboczych, cała kolej mandżurska, Port Artura, miasto Dalnij, do dwóch miliardów pieniędzy, trzy eskadry, t. j. prawie cała nasza siła morska, urok — wszystko... Wszystko, co tworzyło się przez wieki, co budowano za cenę krwi i potu mas narodu, co gromadziło się jako olbrzymi rezultat niedostrzegalnej pracy wielkiego rosyjskiego męczennika—wszystko to zapadło w przepaść, wszystko to albo zginęło, albo oddano wrogowi. Ciężko nam, niewypowiedzianie ciężko i wstyd nam, ale pomimo bólu i wstydu, przeżywamy jeszcze cały szereg innych, głębszych, ostrzejszych i dojmujących wrażeń“.

«Nasza Żizń» mówi, że

„ogromna stawka (oby była ostatnią) została przegrana, okrywamy hańbą wszystkich, kogo potępi historia, jako winnych klęski Rosji. Setki tysięcy ludzi i z górą dwa miliardy stracone—oto pasywa tymczasowe w bilansie narodu rosyjskiego. Tak drogo płaci on dziś za pogardę dla wszelkich zasad postępu społecznego, opracowanych przez cywilizację zachodnią. Sewastopol odnowił Rosję, przyspieszył upadek niewoli; dziś pozostaje nam tylko jedna pociecha, jedna nadzieja, że Port Artur, Mugden, Cusima również wstrząsną Rosją, że zmobilizują wszystkie jej siły, i że życie jej popłynie teraz innym łozyskiem, a uwolnione z pęt biurokratycznych, zbudzą się nakoniec moralne, umysłowe i twórcze siły narodu rosyjskiego.

Nie można zapatrywać się na zgubę eskadry Rożestwińskiego, jako na jeden z ważniejszych wypadków wojny—powiada «Ruś».—

„To wypadek zbyt ogromnego, decydującego znaczenia. Niestety, nie możemy powiedzieć: „zginęła jedna eskadra, więc posłijmy drugą“. Rożestwiński stoczył śmiertelny bój o władzę na morzu. Los nie sprzyjał nam, a zmienić jego wyroku nie jesteśmy w stanie. Czy należy więc zbierać siły do nowych walk? Czy należy myśleć tylko o jednym: jak złamać potęgę wojenną przeciwnika? Sądźmy, wierzymy, twierdzimy—nie, nie i nie!... Jeżeliśmy stracili już ogromne zasoby sił, to tembardziej należy stworzyć je znów wewnątrz kraju, tembardziej należy powołać do istnienia nowe siły. Tęgo nam trzeba koniecznie i dla wojny, i dla pokoju, a od chwili, gdy zginęła eskadra Rożestwińskiego, stało się to nieodzownem. Należy zwołać niezwłocznie reprezentantów narodowych, bo to tylko może podnieść siły i wiarę narodu w samego siebie, w swoją przyszłość. Cios za ciosem spada na nas. Należy się rozejrzeć, obmyśleć nowe położenie, znaleźć punkt wyjścia prawdziwy i pewny...“

Jedno mocne pragnienie wyrывa się ponad wszystkie: pokoju!—po-

wiada «Razswiet». Ale wątpi, czy Japonja się nań teraz odrazu zgodzi. «Ażali, uderzywszy w serce znieprawionego nieprzyjaciela, nie zechce się ona teraz cieszyć widokiem jego męczarni? Oczywiście, tak. Ztamtąd, z Dalekiego Wschodu, mówiąc otwarcie, niema co oczekiwać obecnie warunków pokoju, możliwych do przyjęcia. Chiny zapala się przeciwko Rosji, jeżeli nie dziś to jutro». I szuka «Razswiet» tych mocarstw, które choć częściowo przychylnie są dla Rosji usposobione. «Ameryka teraz właśnie z sympatji i ciekawości śle do «czarującej krainy wschodzącego słońca» swego ministra wojny i córkę Roosevelta na czele amerykańskich dam ekscentrycznych. Anglja z radości, na widok upadku naszego, nie może nadażyć z pochwałami dla naszego męstwa i przenikliwości. Francja boi się jednego tylko, aby przez nas nie wpaść w jakieś niepotrzebne komplikacje i wydatki. Wreszcie Niemcy, w dzień uroczystego przejazdu księcia niemieckiego do armji naszej przez Kraj Przyamurski, udekorowany niemieckimi kolorami, z entuzjazmem jaskrawo podkreślanym śpieszą powitać małego księcia Arisugawę. Sam cesarz dąży na dworzec kolei. Berlin cieszy się, kwiat rasy białej klaszcze powodzeniem rasy żółtej». A wraz z tem książę czarnogórski, jeden z najstarszych europejskich «wojaków - władców, doznaje tam chłodnego i ledwie spostrzedz się dającego przyjęcia. Tak jest, pochlebia to Niemcom, gdy patrzą na gnącą się pod ciężarem bólu Słowiańszczyznę, skoro Bóg próbuje w gniewie bardzo wiele grzechów mającą, ale i bez miary ukaraną Rosję. Czas nam wpatrzeć się w ten straszny obraz i wmyśleć się w niego! Czas zerwać przepaskę z oczu otumanionych». I artykuł kończy się znamienym frazesem: «Czas zrozumieć, komu na rękę są zaburzenia w naszym Kraju Zachodnim!»

«Przyjaciele i nieprzyjaciele nasi w Europie i Ameryce w dni te smutne obsługują Rosję informacjami—piszą «Birżew. Wied.»—tylko nasz główny sztab marynarki długo milczał i pracowała wojenna cenzura. Dlaczego? Na co ta praca bez użytku? Czyż należy trzymać w niewiadomości kraj wielki, nad którym zgęściły się chmury, a losowi podobało spuścić nowe próby? Co za sens ukrywać stan rzeczywisty choćby na dzień jeden?» I notując głosy prasy zagranicznej, która już zdążyła odezwać się na te wypadki ogólną radą zawarcia pokoju, «Birżew. Wied.» wskazują palcem angielskie koła polityczne, jako szczególnie samolubne: «bój morski u Cuszimy—to jest uroczystość wielkobry-

tańska» powiadają tam cynicznie. «Inne głosy słycać we Francji, gdzie potrafią odróżniać naród rosyjski zdrowy i wielki, w myślach swych i cierpieniach a rzeczywistość smutną rosyjską, taką, jak ona się ułożyła pod niszczącym wpływem biurokracji. Francuzkie gazety piszą, iż «sztandar andrzejowski i cześć Rosji nie zostały zbrukane, ale floty rosyjskiej już niema», a skoro jej niema, «to Rosja nie powinna się dać tumanić przez iluzje». W końcu pyta pismo cytowane: «W jaką stronę skieruje się teraz własna myśl nasza i czyż jeszcze potrzeba będzie dowodzić, iż pokój zewnętrzny, którego tak pragniemy, nie da się osiągnąć inaczej, tylko jako rezultat pokoju wewnętrznego, wzruszonego u nas w swych posiadach? Wymykając się przed tą potrzebą do nieskończoności, gmatwając staremi manewrami sprawę wewnętrznego pokoju, tworzymy sobie wroga straszniejszego od Japonji, niebezpieczniejszego od Chin, Angji, żółtej rasy, wroga, któremu imię—rozpacz, mogąca podkopać moralne siły narodu i doszukiwać się przyczyn zła wszędzie, tylko nie tam, gdzie one się gnieźdzą. Jest jeden jedyny sposób zniszczyć tego wroga: należy poradzić się sumienia narodowego, dopóki czas drogocenny nie zupełnie minął, póki nie zapóźno».

A jednak «Swiet» woła, aby miecza do pochwy nie wkładać jeszcze. O klęski obwinia on najprzód «niezrównaną z niezem głupotę Ameryki i Angji, które kazały im dawać pomoc japończykom», a następnie dyplomację rosyjską. Poczem pisze: «Będziemy się bili i bez floty. Będziemy trwać na lądzie mocno, ale nie przyjmujemy pokoju hańbiącego, któryby nas sprowadził na stopień drugorzędnego mocarstwa». I w innym miejscu dowodzi, że «ład twardy—to nasz żywioł».

I głos ten, tę nową bojową pobudkę, popiera dziś i «Nowoje Wremia». Cały artykuł wstępny, poświęca rozmyślaniom o niekorzyści i niemożności pokoju. Wskazuje, jak bardzo skwapliwie dyplomatyczni agenci japońscy mówią o niem w politycznych ogniskach, i wnosi ztąd, iż Japonja nie może wytrzymać już dłużej ciężaru wojny. Chwali Roosevelta i cesarza Wilhelma, że do pośrednictwa pokojowego się nie kwapią. I wnioskuje, że jeżeli armji rosyjskiej dotychczas, przy pełnem panowaniu na morzu, japończycy nie mogli zniweczyć, «to na czemże oparty jest rachunek, iż oni to teraz uczynią? Jakkolwiek ciężki uderzył w Rosję cios, jakąż jednak przemianę wprowadził do stanu spraw wojennych na lądzie?» I z mężnego zachowania się wojowników rosyjskich w ostatniej próbie wnosi,

że nie wolno jest przypuszczać, aby «w Rosji wielu znalazło się ludzi, myślących o pokoju i gotowych przyjąć ten pokój, jakiby mogli zaproponować japończycy».

Z KROLESTWA POLSKIEGO.

PRZEGLĄD PRASY.

Wobec zainteresowania, i jakie budzi obecnie rozgorzała polemika stronnictw u nas, podajemy tu głos p. Jeske - Chońskiego, znanego powieściopisarza i krytyka, wydrukowany w feljetonie warszawskim «Gazety Lwowskiej».

«Obecnie—pisze Jeske - Choński—skupia się cała furia polityczna na ugodowcach. Wszystkie partie postępowe używają sobie na zdepopularyzowanych ugodowcach, którzy robili politykę wówczas, kiedy się u nas o niej nikomu nie śniło. Formujące się nowe stronnictwa tryumfują, że zmożły ugodowców, zszeregowanych dokoła «Słowa» i «Kraju», że zwyciężyły. Nie zajmują się nigdy polityką, nie należałem do ugodowców, chociaż łączyły mnie dawne stosunki osobistej przyjaźni z redaktorami «Słowa». Jako widzę, stojący na uboczu, jako obiektywny obserwator, nie biorący udziału w robocie politycznej, nie mam potrzeby roznamietniać się, zapalać. Nic mnie ugodowcy, jako partja polityczna, nie obchodzi i dlatego wolno mi zapytać, z jakiej racji radują się przeciwnicy ugodowców zwycięstwem? Prawo do radości z odniesionego zwycięstwa posiada tylko ten, kto walczył, a przeciwnicy ugodowców nie walczyli poprostu dlatego, że nie było u nas ani pola, ani sposobności, ani środków do walki. Zkądże więc radość zwycięstwa? Bez ruchu reformatorskiego w Rosji siedzieliby przeciwnicy ugodowców spokojnie, jak myszy pod miotłą. Zwyciężyli—zwyciężył raczej za nich ogólny ferment państwa, który powołał do roboty żywioły zwawwsze, radykalniejsze. Ale któż brawuje takim zwycięstwem przypadkowym, któż kłuje przeciwnika w oczy taką wygraną, której nie wygrywał? Bardzo to wygodnie i przyjemnie odnosić tak łatwe wiktoryje. A potem, to posadzanie o nieczyste zamiary! U nas nie daje robota publiczna stanowisk politycznych, godności, zaszczytów, orderów, urzędów, żadnych wogóle korzyści praktycznych, przeto niewolno nikogo z nas posądzać o zamiary samolubne. Ugodowcy mogli się mylić, mogli grzeszyć krótkowidztwem, optymizmem, ale karierowiczami nie byli. Zamiast się znęcać nad przeciwnikiem, byłoby praktyczniej, gdyby się żywioły zwawwsze, energiczniejsze zabrały do uśmierzenia, zlagodzenia furoru socjalistycznego».

I inny jeszcze głos mamy do zanotowania w tej sprawie. Kronikarz «Dziennika dla Wszystkich» pisze:

«Gazeta Polska», «Goniec» et consortes, biją, niezem w cymbał, w obóz ugodowcy za to, co zawinił, i za to, co dobrego zrobił, za grzechy i cnoty minione, a bodaj że i przyszłe nawet. Dlaczego? Zkąd ta nagła zawziętość? Zdaje mi się, że takim jest rozumowanie owych pism: umówiliśmy się, że ugodowcy są złymi patriotami (ba! któż dzisiaj u nas nie jest złym obywatelem w oczach chociaż kilku ludzi), otóż jeśli przeciw nim będziemy występować, wszyscy przekonają się, że jesteśmy ogromnie «narodowi». I wskazując na stan obecny, czyni «Dziennik dla Wszystkich» wyrzuty tym panom: «Mniejsza o to, że naród cały wśród roz-

terek i niepokoju, bomb, zmierza szybkim krokiem ku ostatecznemu upadkowi ducha—to się zostawia na boku, obecnie najbardziej «narodowa» sprawa jest wymyślanie ugodowcom za wszystkie czasy. Im kto donośniej wyzywa, tem goręcej jest «narodowym». Co komu z tego przyjdzie? Pewnie, że nie».

WARSZAWA, 30 maja.

[Nowa deputacja. Przeciwno cholerze. Polscy sądownicy nie będą prześladowani. Inicjatywa arcybiskupa warszawskiego. Wola pod Warszawą i jej opinja].

+ Nowa deputacja przedstawiała się warszawskiemu jen. gubernatorowi: delegaci naszych przemysłowców, wybrani do udziału w komisji p. Kokowcewa; przed wyjazdem do Petersburga wręczyli oni naczelnikowi kraju memorjał i w nim prosili najprzód o depuszczenie przedstawicieli przemysłu do komisji, opracowujących projekty instytucji samorządnych dla kraju—i to im naczelnik kraju przyrzekł; prosili dalej o pozwolenie skorzystania z praw, dających możność zakładania przy fabrykach szkół początkowych dla dzieci i kursów wieczornych dla dorosłych, co fabrykanci nieraz urządziliby własnym kosztem, ale napotykali na każdym kroku przeszkody i trudności; wreszcie o pewne zmiany w funkcjonowaniu instytucji fabrycznej inspekcji, a także i pewne zmiany w personelu tej instytucji, co niezawodnie przyczyni się do łatwiejszego zażegnania nieporozumień i bezroboci, rujnujących przemysł. Delegację tę stanowili pp: K. Czajkowski, K. Hartingh, E. Geyer, O. Kindler, H. Karpiński, E. Natanson i St. Patschke.

Na przedstawienie prezydenta miasta, jenerał-gubernator Maksimowicz zatwierdził organizację opieki sanitarnej obywatelskiej przy komitecie, powołanym do walki z cholerą. Plan tej organizacji zawiera przyznanie Towarzystwu higienicznemu, na zasadzie 1 art. jego ustawy, utworzenie z pośród członków swoich obywatelskiej opieki sanitarnej; członkowie tej opieki mogą badać i opisywać dzielnice miejskie i podejmować środki do polepszenia ich stanu sanitarnego; wybierani przez radę Towarzystwa higienicznego, członkowie opieki, głównie lekarze, technicy i t. p., ulegają zatwierdzeniu prezesa komitetu, powołanego do walki z cholerą; działalność członków rozdzielona jest na dzielnice; środkami tych organów są: rady, perswazje i wnioski o zasiłki materialne z funduszu, przeznaczzonego przez miasto na walkę z cholerą; dostrzeżone wykroczenia komunikują oni organom policji, w celu wezwania do usunięcia ich lub do pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej. Jesteśmy więc dobrze przygotowani na przyjęcie nieproszonego gościa, który zresztą, wobec postępów nauki, wcale nie przedstawia się nam tak straszliwie, jak choćby ojcom naszym.

Ważnej wiadomości udzielił przedstawiającym się mu sądownikom p. Czebyśzew, nowomianowany prokurator warszawskiej izby sądowej; powiedział on, iż, o ile mu wiadomo, zamierza ministerstwo sprawiedliwości obecnie dopuszczać polaków do wszystkich w zasadzie stanowisk sądowych w Królestwie Polskiem, z wyjątkiem tylko prezesa izby sądowej i pewnych urzędów prokurator-skich specjalnych; a i te urzędy nie będą im wzbronione w sposób bezwzględny.

Przestrzegł jednak przed zbytnią w tym względzie niecierpliwością; ministerstwo nie ma zamiaru całkowicie zastąpić miejscowych sędziów rosjan — którzy, przypomnijmy, zajmują wszystkie, z małymi wyjątkami, posady aż do sekretarzy sądów włącznie — lecz jedynie stawia zasadę dopuszczenia do tych posad Polaków narówni z Rosjanami. Szczególniejszą to mieć będzie wagę dla sądów pokoja, gdzie, wobec nieznamości języka ludności przez sędziów, sprawiedliwości nie staje się w wielu razach zadość.

Charakterystyczny pod tym względem fakt przytacza jedno z pism prowincjonalnych. W Sosnowcu, w pewnej sprawie, gdzie skarżącą była kobieta, adwokat oskarżonego wniosł oddalenie sprawy, ponieważ skarżąca nie przedstawiła upoważnienia męża. Pocziwa kobieta dopiero później i wypadkiem dowiedziała się, dlaczego przegrała sprawę swoją; gdyby była rozumiała, co mówi na sądzie adwokat i sędzia, odpowiedziałaby zaraz, że takiego upoważnienia wcale przedstawić nie może, ponieważ jest panną.

Pisałem już o powodzeniu inicjatywy arcybiskupa warszawskiego w sprawie umieszczenia raunych konwalescentów na wsi; wykonaniem tej sprawy zajął się hr. Adam Zamoyski i dziś ogłosił już listę osób, które zadeklarowały pomoc. Jest na niej osmdziesiąt sześć nazwisk; dzięki tej odezwie będzie można postawić 400 łóżek dla chorych i ci już zaczynają przybywać z Petersburga; rozmieszcza się tych rannych w taki sposób, aby każdy znalazł się najbliżej swoich stron rodzinnych. Najjaśniejsza Pani, zawiadomiona o organizacji tej pomocy, poleciła utworzyć na powyższych zasadach szpitalik czasowy na 25 łóżek w Spale i oddać go pod zawiadywanie hr. Władysława Wielopolskiego, który natychmiast się zabrał do zorganizowania tego dzieła.

Wola, tak zwana „Krwawa Wola“, okazała się niespodziewanie znacznie lepszą od swej opinii. A ta opinia wydawała się tak dobrze zasłużoną! Błąd to. Z 56 wypadków, opisanych malowniczymi barwami w pismach warszawskich od 23 marca do 4 maja r. b., tylko 7 było „z prawdziwego zdarzenia“, a z tych tylko 2 krwawe. Wyjaśnił to naczelnik podmiejskiej straży ziemskiej, p. Aleksandrowicz. Cóż się pokazało? Oto pewien młodzieniec, drobny urzędnik w jakimś urzędzie policyjnym, fabrykował te wieści dla milego grosza, jaki mu w redakcjach płacono; gdy obudziły się pewne wątpliwości, poparł swoje informacje — fałszowanymi również protokołami policyjnymi. A dodać należy, iż nie sami czytelnicy, mylnie informowani, ponieśli tu szkodę. Dzielnica wolska poczęła się wyludniać; każdy bał się tu mieszkać; coraz więcej lokalów stało pustkami.

A. C. E.

+ Odbywa się w Warszawie zjazd gubernatorów z Królestwa Polskiego, zwołany przez jen.-gubernatora warszawskiego; na porządku dziennym zjazdu są sprawy: samorządnych instytucyj, roboczych bezroboci i rozruchów agrarnych.

+ Duchowieństwo nasze, na zasadzie Ukazu tolerancyjnego i według instrukcji arcybiskupa warszawskiego, wciąga obecnie do ksiąg byłych unitów, przyłączających się do kościoła katolickiego. Pozostają jednak jeszcze pewne, czysto papierowe

formalności, jak adnotacje w pasportach i księgach ludności; otóż tych policja warszawska czynić nie chce, tłumacząc się brakiem instrukcji. Po co to całkiem bezplodne mitręzenie?

+ Prawosławny arcybiskup warszawski i chełmski Hieronim wydał do duchowieństwa mu podwładnego okólnik, w którym, nawołując do obrony cerkwi prawosławnej, potępia środki tej obrony, niegodne religji chrześcijańskiej. Przetnie to niezawodnie propagandę obecną w Chełmszczyźnie, czynioną przy pomocy proklamacyj, szerzących nienawiść i niezgodę.

+ «Gazeta Sądowa» zwraca uwagę na potrzebę dwóch dat w sądownictwie Królestwa, gdzie nieprawnie usunięto styl nowy. Prawnicy polscy przypominają także, iż akty rejentalne w Królestwie winny być pisane w dwóch językach; to samo się tyczy uchwał rad familijnych i plenipotencyj.

+ Jen.-gubernator warszawski nie zgodził się na urządzenie w Warszawie w r. bież. zjazdu przedstawicieli wszystkich katolickich Towarzystw dobroczynności, istniejących w państwie.

+ Naczelnik zakładów dobroczynnych m. Warszawy zawiadomił zarząd warszawskiego Tow. dobroczynności, iż bezpośrednie zwracanie się Tow. do władzy uznawać należy za nielegalne.

+ Rozruchy agrarne w Królestwie Polskiem wytlómaczył był niedawno korespondent «Now. Wremieni» w sposób do prawdy ciekawy; te rozruchy — to zemsta, jaką włościanie chcą wyrzucić na obywatelach za propagandę wprowadzenia do gminnego samorządu języka polskiego. Petersburski dziennik sam jednak naprawia tę wiadomość złośliwą i w artykule obszernym, podpisanym przez dobrze obeznanego ze stosunkami Królestwa autora, używającego pseudonimu «Russkij» — wyjaśnia, że język polski nigdy prawnie z gminy usunięty nie był; że lud polski swój język rodzinny kocha, a wielką jego większość ten tylko jedynie rozumie; że wreszcie przyczyny agrarnych ruchów w Królestwie są mniej więcej te same, co w Cesarstwie, gdzie te ruchy mają daleko zresztą ostrzejszą formę i znacznie są szersze.

+ Matka jen.-gubernatora warszawskiego, odwiedzając kościół na Bielanach, przyrzekła ks. Pogorzelskiemu oddać kościołowi do użytku czasowego jeden z budynków domu inwalidów i obiecała przeprowadzenie nowej drogi do kościoła.

+ Na posiedzeniu kota właścicieli domów w Warszawie p. B. Filipowicz odczytał referat, zrywający do opracowania dla przyszłej rady miejskiej planu polepszenia liczby szkół miejskich i budowy nowych gmachów, aby jaknajprędzej podnieść stan oświaty i moralności ludu miejskiego.

+ W magistracie warszawskim usunięto niedawno napisy polskie, informujące interesantów; obecnie prezydent miasta polecił nanowó je umieścić obok rosyjskich.

+ W niektórych miejscowościach Królestwa wśród kolonistów niemieckich daje się zauważyć silny ruch emigracyjny zagranicę.

++ Z Radomia piszą do nas: W dniu 15 maja w m. Staszowie rozstał się ze światem 6. p. doktor Władysław Roth, w 77 roku życia i po 48 latach pracy lekarskiej i społecznej. Był to człowiek niepospolitej wiedzy i prawości, patriota gorący a trzeźwy. Zmarły, pracując całe życie na głębokiej prowincji, był prawdziwym pionierem postępu; jako lekarz zyskał wielką praktykę. Urodzony w Galicji, studia lekarskie odbywał w Krakowie i w Wiedniu, w roku 1856 doktoryzował się we wszechznanej Jagiellońskiej, następnie przebył rok w klinikach wiedeńskich i w roku 1857 ponownie doktoryzował się w ówczesnej Akademji lekarskiej w Warszawie. W r. 1901 uroczystie obchodzono jubileusz zmarłego, na którym podnoszono jego za-

sługi obywatelskie i zawodowe. Wogóle życie nieboszczyka może służyć młodszym pokoleniom za pouczający przykład, ile może zdziałać na naszej prowincji wybitna jednostka inteligentna dobrej woli. D.

++ Z Płocka. Sprawę katedry płockiej przypomina w liście do nas ks. J. Brzeski, proboszcz w Wyszynach. Kosztem 200 tys. rb. starożytny ten pomnik budownictwa naszego odrestaurowano pod umiejętnym kierunkiem Stefana Szyllera; ale nie wszystkiego jeszcze dokonano; starożytna kaplica, zawierająca prochy dwóch królów polskich: Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego; wymaga również restauracji, a na to potrzebne są pieniądze, a więc składki, których potrzebę ks. Brzeski wykazuje w wymownych słowach.

++ Z Łodzi. Robotnicy ustawicznie zaprzestają pracy w fabrykach, przez co zamówienia, dość liczne obecnie, nie mogą być wykonane. Strajkują także ciągle rzemieślnicy różnych fachów. — Nabożeństwa majowe w kościołach łódzkich z polecenia arcybiskupa zostały zawieszono. — Wydawnictwo «Łodzer Tageblattu» przeszło na własność wydawców «Neue Lodzer Zeitung». — B. dyrektor teatru krakowskiego, Kotarbiński, stara się podobno o teatr łódzki. — Łódzkie pisma polskie nie mogą teraz nie drukować o wojnie, ponieważ polecono im artykuły takie odesłać do cenzury oficera, który twierdzi, że jeszcze nie otrzymał instrukcji. — «Zapad. Głos» donosi, że prezydent m. Łodzi nadzwyczajnie grzecznie przyjął deputację nauczycieli miejskich, która udała się do niego za pozwoleniem naczelnika dyrekcji naukowej, z prośbą o poprawę losu; prezydent wyniósł im poprostu! — Gubernator piotrkowski przesłał do Petersburga kosztorys budowy szpitala w Łodzi; obliczony na dwa miliony rubli.

++ Z prowincji. W trzech parafjach lubelskich złożyło 300 unitów deklaracje, że chcą przyjąć wiarę katolicką; w niektórych wsiach uczynili to wszyscy bez wyjątku. — W Zamościu, podczas objazdu djecezji, spotkali się biskupi: katolicki — Jacewski i prawosławny — Eulagiusz. — Z Lublina podano prośby o koncesje na 2 pisma codzienne i 1 tygodnik. — Ludność Zawiercia i okolic, z powodu grasujących bezkarnie band zbrojnych, czyni starania o utworzenie rodzaju milicji własnej. «Gaz. Kielecka» donosi, że przyczyną obrzyniego pożaru w Chęcinach był dynamit, przemywany z zagranicy, a znajdujący się w wielu domach. — Berliński koncesjonariusz budowy wodociągów w Kaliszu nie stawiał się w terminie, wskutek czego umowa została unieważniona. — We wsi Porębki, w Zagłębiu dąbrowskiem, patrol pijany strzelał do przechodniów, raniąc 3 osoby; policja, na szczęście, prędko rozbroiła pijanych. — W niedzielę d. 28 maja biskup kielecki poświęcił kamień węgielny nowego kościoła w Kielcach. — Deputacja obywateli z Lublina złożyła gubernatorowi memoriał o utworzenie komitetu obywatelskiego do walki z cholera i otrzymała odpowiedź, że «w granicach możliwości» życzenia będą uwzględnione. — W Radomiu powstało Towarzystwo opieki nad umysłowo chorymi. — W Lublinie założono «ogródki dziecięce», instytucję, zwaną «Kropla mleka» i oddział Towarzystwa opieki nad zwierzętami. — Towarzystwo drobnego kredytu w Płońsku, mające 1,680 członków, postanowiło starać się o wprowadzenie języka polskiego do czynności biurowych. — «Słowo» donosi, że w okolicach Miawy ziemianie zakładają liczne szkoły i ochronki; między ludem jest tu wielka skłonność do nauki, czytelnictwo w r. z. zwiększyło się o 25 proc.

O NASZYCH SPRAWACH.

(Ruch społeczny rosyjski i nacjonalizm. Uwaga «Słowa» w sprawie unickiej. Treści i rady korespondenta «Now. Wr.» Uwagi «Rusi» o stronnictwach polskich i rosyjskich. Odcinek «Rusi».)

P. Gołubjew w «Naszej Żizni» zastanawia się nad sprawami narodowościowymi w ogólności. Zaznacza, że jak tylko objawił się ruch polityczny w społeczeństwie rosyjskim, sprawy te wysunęły się na porządek dzienny w całej ich jasności. Reakcja, która zapanaowała od lat czterdziestu, korzystając z niechęci narodowościowych dla swoich własnych celów. Uświęcano ucisk przez ideologję patriotyzmu, i doszło do tego, że dziś ludzie krępują się wyznawać, że są rosjanami, że cenią i kochają głęboko swoją narodowość, by nie podejrzewano ich o współczucie dla wsteczników i dla nacjonalistów. Dziś sprawa narodowościowa porusza wszystkich i wywołuje obawy, ponieważ chodzi zarówno o niepodzielność państwową, jak o cywilizacyjną samoistność narodowości poszczególnych. Większość stronnictw postępowych oświadczyła się bezwarunkowo za taką samoistnością, sprawę zaś niepodzielności państwa rozwiązała przez uznanie praw narodowości do pewnej autonomii politycznej. Trudno przesądzać—pisze p. G.—jak rozwiąże się rzecz praktycznie, ale powtarzać wciąż należy, że interes państwa wymaga przyznania narodowościom prawa samoistności kulturalnej, jedynie umożliwiającego pozycie przyjaznej ich z rosjanami. «Niegdyś państwowiec taki, jak Katkow, uznawał konieczność autonomii dla Polski. Dziś trzeba dowodzić ludziom rzeczy najelementarniejszych—tak daleko zaszliśmy z naszym patriotyzmem».

«Słowo» opisuje wrażenie, jakie wywarł wśród byłych unitów Ukaz o wolności wyznań. W jednej z parafij odrazu tłum z sześciuset odświętnie przystrojonych ludzi przybył do kościoła. Ochrzczono najprzód wszystkie dzieci, a później wszyscy dorośli zapisali się do metryk kościelnych. Dokola świątyni katolickich stoją od rana do późnej nocy niezliczone wozy. Wszyscy śpieszą jaknajprędzej zmienić urzędowo wyznanie, w obawie, by Ukazu nie cofnięto. «Oto wyniki nawracania policyjnego»—dodaje od siebie dziennik.

To samo niby mówi «Now. Wr.», ale dowodzi, że to, co nie udało się biurokracji, powinno udać społeczeństwu rosyjskiemu, byle wreszcie porzuciło rozmaite narodofilstwa, a poszło za przykładem dekabrysty Pestela, który na żądania delegatów polskich, by przyłączono prowincję zachodnią do Królestwa, odpowie-

dział: «co rosyjskiem było odwiecznie — musi pozostać rosyjskiem». Przytoczywszy anegdotę o jakiejś wieśniaczce z Podlasia, która, pragnąc przyjąć katolicyzm, miała zwrócić się do księdza z zapytaniem: «czy mogę zostać polką», korespondent «Now. Wr.» mówi o pomieszaniu u ludu pojęć narodowości i wyznania, o konieczności obrony żywiołu rosyjskiego przed zalewem polskim, i znajduje gotową na to receptę administracyjną. Trzeba utworzyć gubernię chełmską, a suwalską podzielić pomiędzy grodzieńską i kowieńską. Odgrzewany to pomysł, i trudno zrozumieć, co ma z nim wspólnego działalność «patriotyczna» społeczeństwa rosyjskiego, do której nawołuje korespondent. Chce zapewne, by przyszłe przedstawicielstwo imperjum powzięło zalecaną przezeń uchwałę. Nie pomija zresztą biurokracji. Zaklina ją, by postawiła wreszcie sprawę polską «w granice przyrodzone», bo «tylko w ten sposób można zbliżyć się do sprawiedliwego jej rozstrzygnięcia». Nie chce czekać korespondent, aż społeczeństwo rosyjskie wyzbędzie się rozmaitego «filstwa».

Długi artykuł zamieściła «Ruś». Odpowiada p. Sieroszewskiemu, który w «Prawie» zarzucił p. Kariejewowi, że «zbyt zawierza korespondentowi «Rusi», należącemu niewątpliwie do demokracji narodowej». Dziennik tłumaczy się, że nie miał i nie ma dotąd wiadomości dokładnych o przewadze w Polsce tego lub innego stronnictwa. Jeżeli nazwał demokrację postępową «grupą niezbyt znaczącą», uczynił to dlatego, że demokracja narodowa brała udział wybitny w układaniu memoriału hr. Tyszkiewicza i w pierwszych chwilach zbliżenia się polaków do społeczeństwa rosyjskiego. Na uwagę, że udział w wszechrosyjskim zjeździe inżynierów uchwalilo dwustu przeszło demokratów postępowych przeciwko stu zaledwo demokratom narodowym, ci odpowiedzieć mogą, że wzięli mały udział w obradach ze względu na to, że zjazd organizował petersburski polak inżynier, demokrat postępowy. «Ruś» przyznaje zresztą, że mogła się pomylić, i podkreśla, że nigdy nie miała zamiaru porozumiewać się z jednym ze stronnictw polskich, nie pisała żadnych programów i nie zapraszała polaków, by jej w tem pomagali.

„Kładąc nacisk na nasz bezwarunkowo neutralny i bezstronny stosunek do stronnictw polskich, sądzimy, że mamy za sobą większość poważnego społeczeństwa rosyjskiego... Przyjdzie czas na bliższe stosunki pomiędzy rozmaitymi grupami polskimi i rosyjskimi. Może nam kto powie, że narodowcy polscy odpowiadają poniekąd naszym „szypowcom“, a po-

stepowcy stoją bliżej naszego stronnictwa „ziemskiego“. Żadne wszakże wskazówki taktyczne wypływać ztąd nie mogą».

W ogólności—zdaniem «Rusi»—jeszcze zawczasie na ugody stronnictw rosyjskich i polskich. Mogą niektóre z nich wchodzić *ad hoc* w porozumienia, ale ztąd daleko do łączności organicznej. Dość tymczasem przyglądać się sobie wzajemnie, bez wkładania przytem na nosy okularów różowych.

W odcinku dalszy ciąg memoriałów hr. Tyszkiewicza w sprawach szkół średnich i wyższych. Memoriały, krótsze już i nieco, zwłaszcza ostatni, ogólnikowe, stwierdzają konieczność wprowadzenia do Królestwa szkoły polskiej. Nie pominęły sprawy szkół średnich prywatnych, żądając ich wyzwolenia z pod zbytnej kurateli i uznania ich samodzielności w zakresie programów oraz metody nauczania.

Wspomniawszy o zaburzeniach ostatnich w Warszawie, «Ruś» stwierdza raz jeszcze, że w warunkach obecnych społeczeństwo polskie jest pozbawione wszelkiego wpływu kulturalnego na masy. Zaznacza także objawy zaniepokojenia w prasie niemieckiej z powodu ukazów 18 kwietnia i 1 maja. «Berl. Tagbl.», «Pos. Tagbl.» i «Danziger Alg. Ztg» podnoszą niebezpieczeństwo dla Prus wzmożenia się żywiołu polskiego za kordonem i nawołują swój rząd, by prowadził dalej dzieło wynarodowienia polaków. Polacy pruscy wszakże ducha nie tracą.

Szeczerebiec.

Agencje telegraficzne petersburskie nie znają ani Poznania, ani Torunia, ani Gdańska, ani nawet Lwowa, a tylko: Posen, Torn, Dancig i Lemberg. «Now. Wremia», wydrukowawszy niedawno wiadomość telegraficzną z «Poznania», opatruje ją ironicznym nawiasem—«według A. T. P.—Posen». Dodajmy od siebie, że we wszystkich telegraficznych urzędowych spisach stacyj telegraficznych podane są nazwy zakordonowanych miast tylko w niemieckim przekrojeniu; również i bilety kolejowe, do tych miast, kupowane w kasach kolei Królestwa Polskiego i Cesarstwa nie znają Lwowa, tylko Lemberg, ani Bydgoszczy, tylko Bromberg. Język niemiecki jest jeszcze dotychczas ciągle—*allgemeine slawische Sprache*.

PRZYPOMNIANE IDEE.

Pogląd jen. Fadiejewa na sprawę polską.

Wysłuchać głosu już przebrzmiałego, wtedy gdy rozlegają się głosy tak nowe i tak ciekawe—to wydaje się trudnym czytelnikowi, pragnącemu trzymać rękę na pulsie życia. Ale gdy ten głos przebrzmiał jest pełen wielkiej rozwagi, gdy w swoim czasie tak roztropnie przewidywał zadania przyszłości, że każe jakgdyby o chwili dzisiejszej—wy-

słuchać go warto, a nawet należy. Mówimy o ideach Roścysława Fadijewa, głośnego publicysty z przed lat trzydziestu, który rozważał misję swego narodu i swego państwa w epoce, gdy brały już górę przeciwnie idee Katkowa i całej plejady jego naśladowców, którzy nadal rosyjskiemu życiu społecznemu i państwowemu kierunek, panujący w ciągu ostatnich dziesięcioleci i dziś dopiero topniejący w ogniu nowych prawd i nowych objawień. Z dzieł zbiorowych Fadijewa, prawie nieznanego dzisiejszej Rosji, a w Polsce wcale nieznanego, przeświecają myśli, które dziś zdają się znowu rozbliskiwać w publicystyce rosyjskiej i znowu podlegają dyskusji¹⁾.

Przedewszystkiem kwestja wzajemnego stosunku kresów do centrum, dzielnic nabytych do rdziennej Rosji. Nie jest-że cenna dziś idea Fadijewa, że ten stosunek winien opierać się na więzach kulturalno-społecznych, a nie tylko administracyjnych?

„Nie jesteśmy wcale zwolennikami zrównania kresów z jądrem państwa za pomocą środków policyjnych, a nawet wszelkiego innego zrównania, oprócz politycznego—pisał Fadijew w końcu lat 60-tych — wydaje się nam, iż należałoby wskrzesić ducha lokalnego raczej w składowych częściach Rosji właściwej. Wobec rozległości państwa przyszłość nasza polega na różnorodności i pewnej samodzielności większych krajów. Rozwój języka rosyjskiego i uczucie rosyjskie ku wspólnej ojczyźnie na kresach uważamy za sprawę bardziej społeczną, niż rządową“.

Fadijew miał wtedy na myśli głównie świeżą sprawę polską; bolał nad tem, że pomiędzy polakami a Rosją wytworzyła się niezgoda polityczna, i to w takiej chwili, gdy Austria obrała wręcz przeciwną politykę nadawania polakom praw samorządu lokalnego i w ten sposób jednała ich sobie dla swej polityki wschodniej, wbrew polityce wschodniej, stanowiącej misję Rosji. Autor sądził, że dopóki sprawa wszechsłowiańska nie jest rozstrzygnięta, sprawa polska jest nieodłączna od wschodniej:

„W ręku wrogów jest ona ostrzem, które może być skierowanym w pierś naszą, zaledwie uczynimy ruch w duchu zadań rosyjskich, na przykład wzniciemy kwestję wschodnią... Każdemu mężowi stanu austriackiemu i każdemu patriocie węgierskiemu nasuwa się taki dylemat: albo Austria opanuje sprawę polską i zabezpieczy się przeciw groźnemu sąsiadowi, albo opanuje tę sprawę Rosja, i Polska stanie się nie murem, lecz mostem pomiędzy dwiema masami słowiańszczy-

ny—wschodnią a zachodnią. W sprawie polskiej Austria zapewne nie spotka poważnego oporu. Ona tak dobrze przytwierdziła do siebie swoje dzielnice polskie, że nie obawia się o nie, nawet gdyby miała obok siebie Polskę niepodległą...“

Podług przekonania Fadijewa, zarządzane po r. 1863 przez Rosję zmiany i reformy agrarne w Królestwie nie zabezpieczyły spokojnej przyszłości. Zdaniem jego, po tych wszystkich zmianach kraj polski stał się bardziej niebezpiecznym w ręku wroga zewnętrznego, niż w roku 1812, gdy był nieczynny, wyczekując zwycięstwa wielkiej armji... Fadijew obawiał się Austrii:

„Każdy oddział galicyjsko-polski, wkraczający podczas najazdu w granice rosyjskie, niezwłocznie przekształca się na pułk, doskonale uzbrojony cudzym kosztem... Ruchawka (sic) z bronią szybko-strzelną oraz mocnym kadrem nie przekształca się naturalnie na wyborne wojsko, lecz nie będzie już wcale ruchawką r. 1863 i zmusi nas do rozrzucenia w kraju jeszcze większej ilości wojsk, niż podczas ostatniego powstania.“

Najbardziej mądre i sprawiedliwe środki w Królestwie, jak nadanie włościanom ziemi na własność, pod względem politycznym uważał za korzystne tylko do czasu, tylko dla pokolenia, które z nich skorzystało. Fadijew przewidywał, że rychło już w tym kraju okaże się milion obywateli, zamiast dwustu tysięcy i to, prawdopodobnie, będzie jedyny rezultat uwłaszczenia. Można i należy wychować pokolenie polaków nie obcych dla Rosji—sądził Fadijew — lecz zrusefikować ich niepodobna.

Tyle autor mówił o wewnętrznych siłach narodu polskiego. A dalej, jak wszyscy słowianofile, widział niebezpieczeństwo dla polaków ze strony Niemiec. Naród polski ma, podług niego, jedną drogę do wyboru: «zostać bratem młodszym» narodu rosyjskiego, albo stać się «prowinęją niemiecką». I dlatego Fadijew nie wierzył w możliwość istnienia osobnego organizmu państwowego w postaci odrębnej Polski.

„Jakikolwiek bądź stopień marzycielstwa przypiszemy polakom—pisał Fadijew — niepodobna jednak, ażeby, wbrew logice, wielu z nich, zwłaszcza najrozumniejszych, nie widziało konieczności wyboru pomiędzy samodzielnością plemienną a zgubą. Teraz polak, jako człowiek o własnej kulturze, całkiem naturalnie kochający ją, znajduje się istotnie w położeniu bez wyjścia; można go powstrzymać od buntu, lecz niepodobna odwrócić odeń ustawicznej myśli o buncie. Zawiedziony przez Napoleona, pokłada w dalszym ciągu nadzieje w sejmie lwowskim, w baronie Beust, ¹⁾ w Węgrzech, nawet w Prusach; dopóki człowiek żyje, powinien przecież mieć jakiegokolwiek nadzieje“.

¹⁾ Pisano w r. 1869.

Fadijew chciał dobra Polski i wierzył, że przestanie ona roić o rozbiciu Rosji, gdy powstanie możliwość dążenia do realnej Polski, bez konieczności zdradzenia Rosji. O ile autor uważał za niemożliwe istnienie stronnictwa przychylnego Rosji wśród polaków przed powstaniem 1863 roku, o tyle widział tę możliwość w czasach późniejszych. Stworzyć takie stronnictwo—znaczyło to, podług niego, sprawę polską «z rak austriackich oddać do rosyjskich, zrzucić największe niebezpieczeństwo nasze na głowę wroga».

Gdyby na taki głos rządu rosyjskiego, powołujący polaków do zajęcia uprawnionego miejsca w rodzinie słowiańskiej, nie odezwało się wkrótce silne stronnictwo, znaczyłoby to, że «wszystkie prawa logiki i możliwości wywróciły się na świecie». I Rosja także nie może podnieść sztandaru słowiańskiego, nie przyznając polakom należnego im miejsca w rodzinie słowiańskiej. Cztery miliony polaków rosyjskich i dwa miliony polaków austriackich ¹⁾, «roznamiętnionych nienawiścią do Rosji, stanęłyby jak mur pomiędzy Rosją a słowiańszczyzną zachodnią.

„Z drugiej strony utrwalenie obecnego stanu rzeczy w Polsce, uznane za zasadę, przestraszy wszystką słowiańszczyznę, zniechęci do ostatka wszelkie zaufanie do nas. Słowianie, dotąd obawiający się nienasyconej ambicji rosyjskiej, będą uważali nasz głos braterski za zasadzkę. Bunt polski, możliwy przeciwko Rosji, byłby niemożliwy przeciwko związkowi, uznającemu dobrowolnie zwierzchnictwo Rosji — związkowi, otaczającemu ziemię polską ze wszystkich stron. Dla mnie jest to jasne, jak dwa razy dwa—cztery; nie wiem, czy i dla innych także?“

Idee Fadijewa z rosyjskiego punktu widzenia posiadają i dziś niewątpliwy interes. Ta sama kwestja, nad którą przed trzydziestu kilku laty pracował jego umysł—i dziś czeka na rozstrzygnięcie. Zastępa tego publicysty rosyjskiego, polega na tem, że przestrzegał przed nienawiścią do polaków, oraz że wypowiedział wielką prawdę polityczną, którą sformułował w słowach: «Mieć lub nie mieć przeciwko sobie polaków — zależy to wyłącznie od nas samych» ²⁾. Fadijew uważał wogóle za niemożliwe posunięcie naprzód sprawy słowiańskiej bez polaków. Bez Polski «przychylnej» cały świat słowiański, zdaniem jego, skazany byłby na zastój.

St. Hłasko.

¹⁾ Dziś te cyfry są dwa i pół razy większe.
²⁾ Te zdania Fadijewa przytoczone są w artykule, poświęconym przeglądowi jego pracy literackiej, którym poprzedzony jest tom pierwszy «Sobranja soezinienij R. A. Fadijewa».

¹⁾ Fadijew nie był słowianofilem w rodzaju Aksakowa, lecz panslawistą w znaczeniu politycznym. Powyższy ustęp, stanowiący jego wyznanie wiary, znajduje się w pracy jego, p. t.: «Mniemie o wostocznom woprosie».

REFORMY PAŃSTWOWE.

Przy otwarciu posiedzeń obradującej obecnie w Petersburgu komisji p. Kokowcewa do spraw robotniczych, wygłosił minister finansów następującą znamieną mowę, której treść podała urzędowa «Torg. Prom. Gaz.»:

«Nie ulega najmniejszej kwestji—mówił p. Kokowcew—że wola Monarsza, wyrażona w Ukazie z d. 18 lutego i dotycząca zwołania przedstawicieli narodowych, będzie wykonana bezwarunkowo i w jaknajkrótszym czasie. Jaka instytucja prawodawcza będzie funkcjonować w chwili ukończenia prac komisji, przewidywać trudno, ale nie ulega wątpliwości to jedno, że wydanie prawa, opracowanego na podstawie uchwał komisji, będzie wchodziło w zakres jej kompetencji».

Przy tej sposobności sekr. st. Kokowcew zaznaczył również, że obecnie nawet Rada Państwa odłożyła rozpatrzenie niektórych projektów nowych praw do czasu, aż się wyjaśni, w jaką formę przyoblecze się wola Monarsza, wyrażona w Ukazie z d. 18 lutego.

Jak widać ze słów powyższych, po pierwsze: reprezentacja narodowa będzie zwołaną bardzo prędko, prawdopodobnie przed jesienią, po drugie, będzie ona instytucją prawodawczą. To drugie oświadczenie jest podobno o wiele ważniejszym, niż pierwsze. Oznacza ono, że wszelkie pogłoski o charakterze doradczym przyszłej reprezentacji narodowej są pozbawione podstawy. Będzie ona nie tylko radzić o prawach, ale też uchylać prawa.

W komisji Kokowcewa.

W poniedziałek 16 (29) b. m. rozpoczęła pracę oddawna zapowiadana komisja w sprawie uregulowania stosunków robotniczych, pod przewodnictwem ministra skarbu W. N. Kokowcewa. Do udziału w obradach zaproszeni zostali praktycy-przemysłowcy, teoretycy-profesorowie, oraz liczni urzędnicy, ogółem 130 osób; brakło za to zupełnie robotników, t. j. tych, o losie których miano się naradzać.

Z Król. Polskiego przybyli na obrady: od warszawskiego komitetu giełdowego i koła przemysłowców, pp.: K. Czajkowski, T. Jewniewicz, H. Karpiński, E. Natanson, od łódzkiego komitetu pp.: E. Geyer, O. Kindler, A. Biederman i M. Poznański; od rady zjazdów górniczych pp.: K. Harting, M. Grabiński i Wł. Żukowski.

Minister w dłuższej przemowie nakreślił cel i zadania komisji i, uprzedzając, że dwie z pomiędzy wskazanych w programie kwestyj, mianowicie związki i organizacje robotnicze, oraz pomoc lekarska, muszą być na czas pewien odroczone, wysunął na czoło obrad sprawę długości dnia roboczego i odpowiedzialność za znowy.

Jako odpowiedź na to p. Krestownikow odczytał od imienia wszystkich przemysłowców deklarację, że nie uchylając się od pracy nad urzędowymi projektami poprawy bytu robotników, przemysłowcy nie chcą i nie mogą uważać obrad tych za coś ostatecznego, posiadającego charakter decydujący. Usunięcie od udziału w nich sfer najbardziej zainteresowanych, robotników, sprawić musi, że wszelkie powzięte tu uchwały nie będą uważane za bezstronne, a więc nie przyczynią się do uspokojenia warstw robotniczych. Wobec tego zgromadzeni przemysłowcy uważają za warunek konieczny udziału swego w komisji obecnej—zapewnienie, iż obrady te nosić będą wyłącznie charakter narad przedwstępnych, a powzięte uchwały złożone będą następnie do zatwierdzenia reprezentacji narodowej, powołanej w myśl reskryptu Najwyższego z d. 18 lutego r. b.

Minister zgodził się uznać pracę komisji za przedwstępną i wyraził pewność, że reprezentacja narodowa będzie wkrótce powołana do życia, gdyż taką jest wola Monarchy.

Poczem komisja przystąpiła do omówienia pierwszego punktu programu, mianowicie odpowiedzialności za znowy. Na pierwszym posiedzeniu wyjaśniono kilka punktów spornych, odkładając bliższe rozpatrzenie kwestji do posiedzenia następnego. Tymczasem we środę 18 (31) b. m. p. Krestownikow złożył od imienia wszystkich obecnych przemysłowców ponowne oświadczenie tej treści:

Kłęska, która spadła znowu na Rosję na Dalekim Wschodzie, odsuwa na plan dalszy wszystkie inne sprawy. W połączeniu z tem, co się dzieje obecnie w Polsce, Litwie, na Kaukazie i w innych miejscowościach państwa, stwarza to atmosferę, w której nie sposób jest pracować spokojnie. W uznaniu tego przemysłowcy przyszli do przekonania, że udział ich w obradach nie może być w chwili obecnej użytecznym i że należy pracę komisji odroczyć do chwili właściwej.

Oprócz komisji do spraw robotniczych, czynną jest obecnie i komisja w sprawie podatku przemysłowego. Nie mogąc z tych samych względów przyjmować w niej udziału, przemysłowcy nie chcą jednak zamykać oczu na to, że państwu potrzebne są środki, których właśnie reforma podatku miała przysporzyć. Wobec tego przemysłowcy uważają za stosowne oświadczyć, że zgadzają się, aby skarb własnowolnie podniósł opodatkowanie w miarę istotnych potrzeb, ufając, że dokonane to będzie bez ruiny przemysłu, oraz z uwzględnieniem zasady, że przedsiębiorstwa większe mogą być obciążone w stopniu wyższym, niż małe.

Minister próbował przekonać przemysłowców, że przerwanie obrad komisji nie jest konieczne, ale wobec stanowczego oporu obecnych, ogłosił odroczenie obrad do jesieni. J.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

KOMUNIKAT

głównego zarządu poczt i telegrafów.

„Po ogłoszeniu w „Prawit. Wiestn.“ uchwał Komitetu ministrów, zatwierdzo-

nych Najwyżej w dniu 1 maja i upoważniających ministrów i głównych naczelników zarządów do zniesienia przepisów administracyjnych, krepujących użycie języków miejscowych w Kraju Zachodnim, a nie opartych na wyraźnym brzmieniu prawa, zaczęły nadchodzić z różnych miejscowości Cesarstwa skargi na instytucje telegraficzne za to, że nie przyjmują telegramów w języku polskim.

Wobec tego i dla usunięcia dalszych nieporozumień w tym względzie, zarząd główny poczt i telegrafów uważa za konieczne podać do wiadomości ogólnej następujące wyjaśnienie.

Ani w prawie (ustawie telegraficznej), ani w zatwierdzonych przez ministerstwo spraw wewnętrznych przepisach co do korespondencji telegraficznej, niema zakazu przyjmowania telegramów ani w języku polskim, ani w żadnym innym. Jeżeli, pomimo to, instytucje telegraficzne przyjmują telegramy wyłącznie w języku rosyjskim, a niektóre jeszcze w jednym lub dwu językach obcych, to kierują się wyłącznie zasadą ogólną, żądającą, aby telegramy prywatne zagraniczne i wewnętrzne były pisane tylko w językach, w których może być prowadzona korespondencja na stacjach, wysyłających i otrzymujących telegramy.

Nie wynika ztąd, że wymiana telegramów w języku polskim może być dopuszczona wyłącznie pomiędzy instytucjami, otwartymi dla korespondencji międzynarodowej, to jest takimi, które posiadają urzędników, przesyłających telegramy, napisane alfabetem łacińskim, gdyż i w tych instytucjach język polski nie może mieć żadnych przywilejów w porównaniu z językami innych ludów, mieszkających w Rosji, jak na przykład litewskim, łotewskim, tatarskim, gruzińskim i t. d. Rozumie się samo przez się, że instytucje nie mogą posiadać telegrafistów, włączających wszystkimi językami i wobec tego w całej Europie i w Rosji korespondencja telegraficzna może być prowadzona w języku większości ludności danej miejscowości, wobec czego w dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego zaprowadzono oddawna wymianę depesz pomiędzy wszystkimi instytucjami telegraficznymi w języku polskim.

Okoliczności powyższe doprowadzają do wniosku, że żądanie przyjmowania depesz w języku polskim nie tylko w instytucjach guberni zachodnich, ale nawet w Carskiem Siole i Znamienno (w chersońskiej gub.) jest bezzasadne i główny zarząd poczt i telegrafów nie ma możności uczynienia w tym względzie jakiegokolwiek rozporządzenia.

(«Prawit. Wiestn.»).

URZĘDOWE.

×× Na prezesa komisji do opracowania projektu zmian ustawodawczych, wywołanych przez ukaz o tolerancji religijnej, został powołany generał-adjutant, członek Rady Państwa, hr. A. Ignatjew. Reskrypt Najwyższy do hr. Ignatjewa, datowany d. 18 (31) maja r. b. zaznacza, że wieloletnia działalność hrabięgo w okolicach z ludnością mieszaną wpłynęła na powierzenie mu tej misji.

×× Dowódca 2 dywizji kawalerji gwardji, generał-adjutant, jen.-lejt. Skalon, został mianowany pomocnikiem dowódcy wojsk okręgu warszawskiego. Gubernator miński, szambelan, rz. r. st.,

stokroć bardzo surowe. Okoliczność ta skłoniła nas do przedstawienia Waszej Ekscelencji prawnego szczegółowego opracowania kwestji w memorjale, który mamy zaszczyt złożyć. Spełniając ten zawodowy i obywatelski obowiązek, mamy nadzieję, że Wasza Ekscelencja, zapoznawszy się z treścią memorjału, przyjdzie do niewątpliwego przekonania, że żądanie używania języka polskiego w gminach oparte jest na prawie“.

P. jen.-gubernator odpowiedział, że ta kwestja się zajmuje i interesuje, aczkolwiek dokładnie jej nie zbadał. Kary wymierzano nie za żądanie języka polskiego, lecz za gwałtowny opór rozporządzeniom władzy, połączony z niszczeniem sprzętów, lżeniem naczelników powiatu i domaganiami się zupełnego usunięcia języka państwowego, np. na napisach drogowych. Rozumiem potrzebę uwzględnienia języka polskiego w gminach, kwestja ta atoli winna być zdecydowana w drodze prawodawczej. „Jestem rosjaninem—rzekł—i szcycę się tem; wy jesteście polakami, czem możecie się także szcycić, nie żywię wrogich zamiarów względem waszego narodu; jestem zwolennikiem prawa i legalności, i gdyby żądania były wnoszone nie w taki sposób, jak w gminach, lecz w taki, jak to czynicie panowie, nie byłoby represji“.

Obecni odpowiedzieli, że dlatego nie zwracano się z odpowiednimi żadaniami, podobnymi do obecnego, do władz administracyjnych, bo nie liczone na ich życzliwe uwzględnienie. Na to jen.-gubernator odrzekł, że życzliwe traktowanie jest konieczne.

Dodano jeszcze, iż widocznie jen.-gubernator otrzymuje raporty nieścisle, gdyż obecnym wiadomo dokładnie i mogą to poprzeć dowodami i nazwiskami, że władze wymierzały kary za samo uczestniczenie w zebraniach, na których domagano się języka polskiego, uważając to za bezprawną agitację, wymierzoną przeciwko ukazom 1864 r. A przecież ukazy te bynajmniej nie nakazują używania języka rosyjskiego w gminach. Jen.-gubernator zaznaczył, że o takich wypadkach nie jest mu wiadomo i że rozpatrzy memorjał uważnie i życzliwie.

W tej sprawie telegraf przynosi wieść z Warszawy, iż p. naczelnikowi kraju przedstawiało się 60 włościan polskich z czterech guberni z prośbą o zniesienie kar administracyjnych, nałożonych za uchwalanie na zebraniach gminnych wprowadzenia do zarządu gminnego języka polskiego. Fakt ten potwierdził w niezawodny sposób zapewnienia, złożone jen. Maksimowiczowi przez delegatów.

WARSZAWA, 10 kwietnia.

[Obfity tydzień. Zamknięcie szkół wyższych. U p. naczelnika kraju. Starania i projekty. Będziemy mieli rzeźnię. Bóbmny coś pozytywnego].

+ Tydzień był obfity w zdarzenia. Zamknięto uniwersytet warszawski, a zamknięto go nie na równi z wyższemi zakładami państwa, bo nie do września, nie do nowego roku szkolnego, ale „aż do dalszego rozporządzenia“, przyczem wszystkich 1,600 studentów uwolniono; przestali być studentami, więc cofnięto im stypendja i większość z nich pójdzie zaraz odbywać obowiązkową służbę wojskową. Postąpiono z surowością bezprzykładną w czasie obecnym. Zam-

knięto także, w kilka dni później, i politechnikę warszawską, ale tę już na zasadzie ogólnej, a więc do września.

Natomiast pomyslnie można wróżyć o sprawie języka polskiego, jako urzędowego, w samorządzie gminnym. Wprawdzie jakaś gorliwa dusza nagwałt zamówiła i rozesała nowe pieczęcie dla wójtów gmin, wyłącznie z rosyjskim napisem, i te mają zastąpić pieczęcie dotychczasowe, z dwoma napisami. Ale sprawa cała, przedstawiona przez delegację prawników naszych nowemu naczelnikowi kraju, inaczej wygląda. Szczegółową relację o tem przedstawieniu podajemy obok; tu tylko zwracamy uwagę, że delegacja szczęśliwie odnalazła grunt, czy zasadę legalną do swego wystąpienia. Naczelnik kraju wypowiedział przy tej sposobności słowa znamienne, które nie mogą zostać bez wpływu na nowy okres życia publicznego w Królestwie Polskim: „Jestem rosjaninem i szcycę się tem; wy jesteście polakami, czem możecie się także szcycić. Nie żywię wrogich zamiarów względem waszego narodu“. Delegaci otrzymali zapewnienie, że ich memorjał zostanie życzliwie rozpatrzone. Sprawa ta należy zresztą do najprostszych; faktem notorycznym jest, iż nasi włościanie nie umieją mówić po rosyjsku, co z pewnością potwierdzą wszyscy komisarze włościańscy; cóż z tego więc, że ich obdarzono pięknymi samorządami i prawami i prerogatywami, jeżeli oni nic z tego wszystkiego korzystać nie mogą.

Na legalnej drodze również rozpoczęto starania o wprowadzenie do Warszawy samorządu miejskiego. Uczyniono to na ogólnem zgromadzeniu przedstawicieli Towarzystwa kredytowego miejskiego, na którym 30 tych przedstawicieli uchwaliło podać depezę do Rady ministrów, prosząc, „aby do opracowania projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskim zostali powołani przedstawiciele społeczeństwa polskiego z wyborów“.

Zaznaczmy jeszcze z obowiązku kronikarskiego czynione tu i owdzie usiłowania przeprowadzenia zasady wstrzemięźliwości od tytoniu i alkoholu, które radykalne żywioły usiłują rozpowszechnić w imię politycznych hasel. Idzie o pozabawienie skarbu dochodów akcyznych. Donosił o tem „Warsz. Dniew.“ Spokojniejsi ograniczają się do propagandy ideowej i nie raz jeden znajdują poparcie u ludzi umiarkowanych, którzy pochwalają oszczędność i wstrzemięźliwość od nałogów z etycznych pobudek. Ale są i tacy, którzy wyrwywają przechodniom papierosy z ust.

W gospodarstwie miejskiem ważna nowina: magistrat zdecydował się na wybór miejsca pod rzeźnię centralną. Miejsce tych do wyboru było kilka — i wszystkie złe. Ale cóż robić w takiej okazji? Z konieczności trzeba było wybrać jedno — trochę mniej niedobre od innych. Położenie magistratu było trudne, to prawda, ale było i naganne także, to powiedzieć trzeba; instytucja bowiem, mająca losy miasta w swoim ręku, począła dopiero wtedy się namyślać i wahać i zastanawiać, kiedy już place pod rzeźnię były przez nią, we wsi Koło, kupione, różne grunta przeprowadzono przez długi proceder wywłaszczenia i zawarte były liczne umowy z właścicielami pozostałych placów. Ostatecznie więc

wrócono do projektu postawienia w Kole rzeźni. Rzeźnia ta ma kosztować mnóstwo pieniędzy; brak naturalnych spadków spowoduje duże roboty niwelacyjne i kanałowe, dla uregulowania odcieków. Decyzja obecna nie jest jeszcze usankcjonowana, ale świadczy ona, iż władze miejskie chcą raz tę sprawę zakończyć — a i czas na to wielki, doprawdy.

Stowarzyszenie techników wystąpiło z piękną inicjatywą. Sytuacja jest krytyczna — wołają nasi inżynierowie — bieda coraz większa, roboty ludziom brakuje, a tu tyle robót czeka i czeka kolei, doczekać się nie mogąc. Rozwiniemy usiłowania nasze, czynmy wszystko, co się da, aby do tych robót przystąpić. A lista tych robót? Ogromna. W samej Warszawie przygotowane i opóźnione: rzeźnia, hala na placu Witkowskiego, dom szkolny na Lesznie, tramwaje, bruki i chodniki; na Pradze: kanalizacja, wał ochronny; dalej — park bieleński, park skaryszewski, kolejki podmiejskie, tunele i przejazdy na przecięciach kolei z ulicami i kolejkami. A na prowincji?! asenizacja miast — zadanie dla Herkulesa — port włocławski, cały szereg nowych szos — i tyle, i tyle! Kierownicy się znajdują łatwo. Idzie o kapitały. Najprościej byłoby poruszyć fundusze zapasowe naszych miast, miasteczek i gmin — i najpraktyczniej. Istnieje projekt opodatkowanie się dobrowolnego społeczeństwa na cele powyższe, ale, o ile wolno mi mieć o tem sąd własny, projekt ten obmyślili poeci... Jak to dobrze jednak, iż w tych niedobrych czasach, o czemś pozytywnem się myśli i mówi, coś realnego się dyskutuje i projektuje. Działa to jak lekarstwo.

Z.

+ **Warszawskie Tow. roln.**, utworzone niedawno obok syndykatu, otrzymało od ministra rolnictwa polecenie przekształcenia dotychczasowej spółki rolniczej na oddział handlowy Towarzystwa rolniczego, gdyż istnienie w jednej guberni dwóch stowarzyszeń rolniczych uznano za zbyt czarne.

+ **Płockie Tow. roln.** Na skutek zrzeczenia się przez p. Stan. Chęłchowskiego godności prezesa, powołano na przewodniczącego p. T. Siekluckiego. Na wice-prezesa wybrano p. H. Wąsowicza, na sekretarza p. A. Grabowskiego.

+ **Ciechanowska spółka rolna** zatwierdzona została przez ministra rolnictwa, z rozciągnięciem do niej ustawy, zatwierdzonej dla otwartych uprzednio spółek powiatowych w Płocku, Mławie i Rypinie.

+ Z powodu krążących pogłosek wśród ludności rolnej, że bank włościański zaprzestał wydawania pożyczek, «Warsz. Dn.» zaprzecza temu, zaznaczając, że obniżono tylko wysokość pożyczek z 90 do 75 proc. szacunku ziemi.

+ Z obawy przed rozruchami chłopskimi, warszawiacy, jak zapewnia «Dzienn. dla Wszystk.», nie wynajmują tego roku letnich mieszkań, a nawet cofają umowy zawarte, zrzekając się zadatku.

+ Stowarzyszenie pracowników handlowych m. Warszawy postanowiło wydawać tygodnik p. t.: «Handlowiec Polski».

+ Według urzędowego sprawozdania, produkcja przemysłu górniczego w Królestwie, pomimo wojny, znacznie się zwiększyła.

+ Przedsiębiorca budowy czwartego mostu pod Warszawą sprowadził do robót kamieniarskich specjalistów z gub. kałuźkiej.

++ Z Łodzi. Obydwa łódzkie towarzystwa dobroczynności, chrześcijańskie i żydowskie, postanowiły wydawać zapomogi ludziom bez pracy jedynie do Wielkiejnocy. — Brak w Łodzi: szpitala miejskiego, kanalizacji, kamery dezynfekcyjnej, komisji sanitarnej, inspekcji lekarskiej, nie więc

hr. *Musin-Puszkina* na własne żądanie, z powodu choroby, został uwolniony od obowiązków, z zachowaniem godności szambelana. Wice-gubernator kurski, r. st. szambelan *Kurłow*, został mianowany pełniącym obowiązki gubernatora mińskiego, a gubernator grodzieński, rz. r. st. szambelan *Osorgin*, został przeniesiony na to samo stanowisko do Tuli.

NIEURZĘDOWE.

× Na rozpatrzenie Rady ministrów oddany będzie wkrótce, wedle informacji „Rusi”, projekt p. Wittego utworzenia *przedstawicielskich instytucyj narodowych według wielkich okręgów*, istniejących w państwie (po *oblastiam*).

× Na d. 18 maja s. st. wyznaczony był termin rozpatrzenia w Radzie ministrów projektu p. *Bułygina*, zawierającego zasadnicze rysy przyszłej instytucji reprezentacyjnej, jak również i sposób utworzenia specjalnej komisji, której p. *Bułygin* jest przewodniczącym. Posiedzenie naznaczone odbędzie się pod kierunkiem hr. *Solskiego*. Po rozpatrzeniu projektu i wprowadzeniu doń odpowiednich poprawek, powtórnie zostanie on poddany opinii Rady ministrów pod Najwyższem przewodnictwem, a następnie wyznaczoną będzie specjalna komisja (*osoboję sowieszczanije*), które zajmie się szczegółowym opracowaniem ustawy w celu złożenia jej, w stanie wykończonym, w Radzie Państwa. Projekty takie istniały, wedle świadectwa „Rusi”, jeszcze przed paru dniami.

× Podług „Agencji Telegr.”, gubernator warszawski, *Martynow*, ustępuje, a jego miejsce zajmie gubernator kaliski, *Nowosiłcow*; ustąpił także *oberpolicmajster warszawski*, bar. *Nolken*, zaliczony do dyspozycji szefa żandarmerji, a jego miejsce zajął *policmajster wileński*, *Meyer*.

× *Kłatwa*, rzucona przez kościół prawosławny na *Leona Tołstoję*, ma być wkrótce zdjęta; są za tem i metropolita *Antonjusz* i towarzysze *ober-prokuratora Synodu św. ks. Szirijskij-Szichmatow*.

× *Niemieccy profesorowie*, którym zaproponowano, podobno, wykłady czasowe na różnych, medycznych głównie katedrach, nie przyjęli tych ofert.

W PETERSBURGU.

= W Towarzystwie Dobroczynności ogólne zgromadzenie członków odbyło się w d. 5 b. m. pod przewodnictwem p. *B. Kukiel-Krajewskiego*. Po wysłuchaniu sprawozdania zarządu z działalności Tow. za rok ubiegły i jego zatwierdzeniu, oraz po powołaniu ponownie do składu zarządu ustępujących z kolei: ks. kan. *Kluczewskiego*, *St. Jastrzębskiego*, *S. Czechowicza* i *K. Niedźwiedzkiego*, ogólne zgromadzenie obeznane zostało ze stanem kasy Towarzystwa, która, wobec pozbawienia w r. b. zwykłego źródła dochodu w postaci dorocznego balu „polskiego”, zmuszona jest uzupełnić swoje fundusze z kapitału rezerwowego. Na zaczerpnięcie z tego źródła ostatniej sumy, 1,500 rb., zgromadzenie wyraziło zgodę, jak również zgodziło się na zaciągnięcie w Tow. kred. miejskiem pożyczki na zastaw nieruchomości, należących do przytulku dla chłopców *ks. Maleckiego*, na pokrycie najbardziej pilnych wierzitelności tej właśnie instytucji. Wobec takiego stanu kasy Tow., ogólne zgromadzenie powitało przychylnie wznowienie ze strony rodziny po s. p. *Liniewicz* starań o polubowne załatwienie sprawy o podział spadku.

W tym celu zgromadzenie upoważniło zarząd do ostatecznego doprowadzenia do skutku pertraktacyj z obu rodzinami na podstawie projektu umowy, spisanej jeszcze przed rozpoczęciem procesu w r. z.

= Powrót. Do Petersburga przybył, uwolniony przez japończyków, dr. med. *Florjan Hłasko*, starszy lekarz zarządu Portu Artura.

= Język japoński. W 2-em tutejszem gimnazjum dziesięciu uczniów ukończyło kurs języka japońskiego potocznego, z którego w tych dniach odbędzie się egzamin.

= Redaktor i wydawca naszego pisma, p. *Erazm Piltz*, po kilkotygodniowej nieobecności, powrócił do Petersburga.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

× Kutaiski gubernator nałożył karę pieniężną, w sumie 8 tys. rb., na kupców miejscowych za to, że, wbrew rozporządzeniu policji, zamknęli swoje sklepy d. 1 maja. Kupcy apelowali do namiestnika, oświadczając, że nie mogli otworzyć sklepów, gdyż otrzymywali masy listów z pogrózkami i byli przekonani, że tłum może je uskutecznić.

× Jenerał-gubernator bakiński zawiesił na czas nieokreślony dziennik „*Bakinskija Izwiestija*” za jego kierunek.

× Komisje pod przewodnictwem marszałków szlachty, dla oszacowania strat właścicieli ziemskich podczas niedawnych *rozruchów agrarnych*, przystąpiły do swoich czynności w gub. orłowskiej, kurskiej, czernihowskiej i woroneżkiej. Pracami komisji kieruje urzędnik, wydelegowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło stan ochrony wzmocnionej w *Ufie* i w gub. taurydzkiej.

FAKTY I OBJAWY.

× D. 13 (26) maja w *Aleksandropolu* na Kaukazie, nieznaną sprawcy strzelali do pomocnika naczelnika powiatu, *Pawłowa*, raniąc go kilkakrotnie. Stan uszkodzowanego jest zatrważający. Strażnik *Ewtojew*, towarzyszący pomocnikowi naczelnika, strzelił do przestępców i położył jednego z nich trupem. Na drugi dzień sześciu uzbrojonych ormian napadło na strażnika w biały dzień i zraniło go niebezpiecznie.

× D. 15 (28) maja w *Rydze*, w komisarza policyjnego, *Jareckiego*, rzucono bombę. Dziwnym trafem eksplodowała ona tak szczęśliwie, że nikt nie odniósł szwanku. W sąsiednich domach powyłatywały szyby.

× D. 15 (28) maja w *Mitawie*, za miastem, trzech nieznaną sprawcy, którzy przyjechali do miasta na welo-cypedach zabił urzędnika policyjnego, *Dąbrowskiego*, poczem uciekli.

× D. 14 (27) maja w *Łazdonie*, niedaleko *Mitawy*, do kościoła luterskiego wtargnął podczas nabożeństwa tłum pod przewodnictwem człowieka w masce, rozpedził modlących się i pociągnął za sobą pastora, zmuszając go do uczestniczenia w pochodzie demonstracyjnym.

× W *Rewlu* d. 15 (28) maja, około północy *Rusałki* zgromadził się liczny tłum. Zaczęto wygłaszać mowy. W chwili przybycia policji i oddziału żołnierzy, zgromadzeni rozeszli się spokojnie.

× W *Warszawie* zakłóto na śmierć podmajstrę fabryki gazowej, który otrzymał wyrok śmierci i zastrzelono pomocnika naczelnika depot na stacji *Nadwiślańskiej*.

× Dnia 27 maja w *Warszawie*, w ogrodzie *Saskim*, przepelnionym żydowskim tłumem sobotnim, jakiś chrześcijanin wszedł na ławkę i zachęcał do dalszych rozruchów. Kilkunastu mężczyzn rzuciło się za to na niego i poraniło ciężko; w ogrodzie powstała panika.

× Dnia 28 maja w *Warszawie* ktoś dał 3 strzały do policjanta przy ulicy *Wroniej*, raniąc go śmiertelnie.

× „*Goniec Łódzki*” pisze, że dnia 25 maja tłum dzieci przy kolei *zgierskiej*, z chorągiewkami czerwonymi i czapkami, *pooklejanymi czerwonym papierem*, urządził manifestację i wszedł do wagonu w celu usunięcia pasażerów. Służba kolejowa nie mogła sobie dać rady z dziećmi, która rozbiegła się dopiero, zobaczywszy patrol *kozaków*.

× W *Łodzi*, przy ul. *Targowej*, d. 26 b. m., patrol, ugodzony kamieniem, dał strzały, zabijając 2 robotników i raniąc ciężko jednego.

× Przed *piekarnią Dawydowa* w *Łodzi* tłum nie pozwalał kupującym wchodzić do sklepu. Patrol aresztował kilka osób; u jednej z nich znaleziono rewolwer i proklamację.

× D. 27 maja w *Łodzi*, przy ulicy *Wschodniej*, podczas zaburzeń zostali postrzeleni dwaj żydzi, 11 i 16-letni; jeden zmarł.

× Około *Myszkowa* banda, uzbrojona w rewolwery, dokonała napadu na budkę blok-sygnalisty *kolei wiedeńskiej*; *żandarmerja* aresztowała kilka osób.

× W *Radomiu* d. 18 b. m. strojkujący robotnicy napadli na włóścian, którzy żądali wyższej ceny za kartofle. Wojsko zaaresztowało napastników.

× W *Szczebrzeszynie* (pow. *zamojski*) tłum w niedzielę po nabożeństwie, zbrojny w kije, zmusił żydów do zamykania sklepów przez dzień cały.

× D. 20, 21 i 22 maja policja w *Lublinie* rewidowała mnóstwo domów i znalazła u majstra *fabrycznego*, *Lenka*, bombę małych rozmiarów.

× W *Dąbrowie górniczej* d. 23 maja w zabudowaniach *Tow. francuzko-włoskiego* nagle zgąsta elektryczność. Patrol znalazł kilku ludzi, burzących przewodniki elektryczne i zastrzeżił *A. Chrzanowskiego*.

× D. 14 (27) maja w *Permie* liczny tłum uczniów i nauczycieli miejscowych zakładów naukowych urządził demonstrację, podczas której padło kilka strzałów. Jeden *stójkowy* został ranny. W chwili ukazania się policji i wojska demonstranci rozprzeczli się.

× D. 13 (26) maja w *Jekaterynosławiu* zabito na ulicy naczelnika warsztatów *kolei jekaterynińskiej*, *Bozsonowa*. Sprawcy zbiegli.

BEZROBOCIA.

× Bezrobocie w różnych miastach *Cesarstwa* trwają w dalszym ciągu. Przybrał ogromne rozmiary strejk w *Rostowie nad Donem*, gdzie zawiesili roboty kolejno *tragarze* w porcie, *służba statków* i *piekarze*. W mieście ceny chleba podniosły się. W *Eupatorji* zaczął się strejk wszystkich robotników i subiektów handlowych, do którego przyłączyło się przeszło 2 tys. osób.—W *Tyflisie* strejkują między innymi pomocnicy *aptekarscy*.—Wśród cecerów w *Moskwie* zaszły niesnaski. Ostatecznie wydawcom udało się dojść do porozumienia i dzienniki będą wychodziły w poniedziałki.—Robotnicy wszystkich zakładów fabrycznych w *Moskwie* proponowali urządzić d. 14 (27) maja zgromadzenie ogólne, lecz zamiaru nie mogli doprowadzić do skutku.—W *Omsku* zastrejkowali wszyscy współpracownicy gazety „*Stepnoj Kraj*” i zażądali od wydawcy oddania im dziennika w dzierżawę. Do strejku przyłączyli się wszyscy cecerzy *drukarń tej gazety*. Wydawca musiał wezwać policję i *kozaków*.

Jak donosi Agencja telegraficzna: (porządek przywrócono). Jest to pierwszy strejk w tym rodzaju. — W Samarze robotnicy wrócili do pracy, z wyjątkiem tylko zecerów. Gazety nie wychodzą. — W Iwanowo-Wozniesińsku, w gub. włodzimierskiej zastrejkwali wszyscy robotnicy tej ogromnej osady fabrycznej.

×+ Bezrobocia w Łodzi znowu przybierają większe rozmiary; w wielu fabrykach robotnicy obozują dzień i noc. Uzbrogoni ludzie domagają się od kupców i obywateli ofiar na robotników. Przyjechał z Piotrkowa gubernator; wezwano z powrotem wojska, które wyszły do obozów.

×+ W Warszawie strejkują pracownicy techniczni telefonów.

×+ Strejk lokatorów w Tyflisie rozszerza się. Lokatorzy żądają obniżenie komornego o 50 proc.

ZABURZENIA AGRARNE.

×+ W gub. riazkańskiej, w pow. ranenburskim zaczęły się zaburzenia agrarne. Między innymi zrabowano i spalono folwark kupca Nikitina, Bratówkę. Uriadnika policyjnego, który starał się powstrzymać włóścian, raniono.

PROCESY POLITYCZNE.

×+ W nocy z d. 9 (22) maja w twierdzy szliselburskiej, w obecności prokuratora Federowa i sekretarza sądu Zmiejewa, powieszony został Jan Kolajew, zabójca W. Ks. Sergiusza Aleksandrowicza.

×+ Ober-policmajster warszawski, baron Nolken, wytacza proces Towarzystwu ubezpieczeń «Salamandra», żądając wypłacenia mu odszkodowania za wypadek z bombą. Towarzystwo «Salamandra», w którym jest ubezpieczony baron Nolken, odmówiło zapłaty na zasadzie, że nie odpowiada za skutki ruchów rewolucyjnych.

×+ Zabójca naczelnika wydziału ochrony w Niżnim-Nowgorodzie, Greschnera, został oddany pod sąd polowy.

×+ Petersburska izba sądowa sprawę Maksyma Gorkiego zwróciła sędziemu śledczemu dla przeprowadzenia śledztwa dodatkowego.

RUCH SZKOLNY.

×+ Państwowe komisje egzaminacyjne przy wszystkich uniwersytetach rozpoczną swoje czynności we wrześniu. Oprócz studentów, będą dopuszczone do egzaminów osoby, które dawniej wysłuchały przepisanej liczby semestrów. Egzamina kursowe odbędą się również na jesieni.

×+ Ministerstwo oświaty poleciło wypłacić stypendja za r. b. studentom uniwersytetu warszawskiego.

PAMIĘTNIK.

Dziwnie smutne wrażenie wywołuje ogłoszony w „Rusi“ dziennik jednego z wyższych oficerów eskadry admirała Rożestwińskiego. Modli się często i gorąco: „Panie! dość karać Rosję, zmiłuj się nad nią! — otośmy ofiary Twego gniewu, niech śmierć nasza da jej, ukochanej, drogiej, zwycięstwo i pokój!“ Cieszy się czasem, że eskadra olbrzymia wygląda, jak ruchome miasto. Cieszy się z dobrego manewrowania statków. „Gdy spotkają się z nami japończycy — zobaczą, że to nie eskadra z Portu Artura“. Wspomina o dalekich ogniach, widzianych w nocy w cieśninie Malajskiej.

„Czyżby nas odszukali już japończycy?“ I znowu modli się i o śmierci myśli. Pragnie cudu. Chciałby po śmierci walczyć za Rosję. „Wszak bywały przykłady. Całe armje widziały walczące z nie-mi zastępy duchów!“ Dokąd płynie? „Do zwycięstwa i śmierci; nie — poprawia się — do śmierci i do zwycięstwa. Tak będzie skromniej“. Nerwy ma napięte w najwyższym stopniu. Słabnie czasem i jest obojętny, choćby naraz rozpoczęła się bitwa. Zmęczony, osłabiony, myśli o niej nawet z pewnym zadowoleniem, bo wyczerpanie ustąpiłoby może miejsca jakiemuś wzruszeniu, nowemu przychyłowi dzielności. Duch ofiarności i poddania się losom, uczucie patriotyczne i wyczerpanie moralne, pragnienie zwycięstwa i przecucie śmierci — kojarzą się w całość ponurą, beznadziejną i tkliwą. Czy żyje dziś autor dziennika?...

Z Nachiczewania na Kaukazie przyszły wieści przerażające. Na rynku miejskim tatarzy w pień wycięli wszystkich ormian. W ogniu domostw podpalonych spłonęły żywcem bezbronne ofiary. W ciągu czterech dni hulaty zagony tatarskie po wsiach ormiańskich w całym powiecie. Rzeź była straszliwą. Rabowano domy i cerkwie, wyrzucano relikwie, pastwiono się nad ormianami, nie dbając o pleć, ani o wiek ofiar. Powtórzyły się tragedje Sasunu, postrach padł na ludność, nie widzącą nigdzie ratunku. Mgła krwawa przesłoniła wszystko. Tatarzy ogłaszali wojnę „świętą“, ukazało się w przerażonych oczach widmo najeźdy kurdów, choć ci może byłiby bardziej litościwi i ludzcy od krajowców. Długo żyli obok siebie spokojnie tatarzy i ormianie. Wierzyli w porządek istniejący, w powagę i siłę władzy.

Lew Tolstoj napisał nową bajkę. Był ojciec i miał trzech synów. Dał każdemu z nich majątek, dobrą radę — „żyjcie, jak żyję ja, a będziecie szczęśliwi“ i pozwolił, by czynili, co im się podobało. Jeden z synów, zanważywszy, że ojciec żył wcale dobrze, oddał się przyjemnościom, stracił wszystko, a gdy nie mógł więcej od ojca wskórać, przeklął własne życie i ojca. Drugiemu się zdawało, że ojciec dbał przedewszystkiem o przysporzenie majątku, sam przeto zabrał się do robienia grosza, a gdy mu się nie powiodło i ojciec znów dopomóżdź nie chciał, skończył na samobójstwie. Trzeci zastanowił się głębiej nad życiem ojcowiskim, zauważył, że ojciec czynił dobrze jemu i braciom, i wniósł ztąd, że należy poświęcić się dobrym uczynom. Ten zdobył szczęście. W tej przypowieści ojciec ma być Bogiem, synowie — ludźmi, majątek — życiem. Jedni bawią się, drudzy chcą doskonalić życie, i są w błędzie. Dobroczytni tylko żyją szczęśliwie, bo naśladują Boga. O innych Bóg tolstojowski nie dba, choć go błagają o to. Stary racjonalista z Jasnej Polany nie chce wiedzieć tego, co tak głęboko rozumiał olimpijczyk — Goe-

the. „Nie zna potęgi niebieskiej, kto nie upadał w rozpacz na łożu i nie zalewał się łzami“. Układa bajki i piorunuje przeciwko tym, którzy chcieliby „doskonalić“ warunki życia. Malcy na ulicach kolportują pomysły największego powieściopisarza rosyjskiego, a p. Gringmuth szerzy jego broszury. Wyjrzało szydło z worka...

Zastrzelił się jen. Kowalew, którego imię powtarzały długo dzienniki z powodu nieludzkiego czynu, jakiego dopuścił się na d-rze Zabusowie, rozkazawszy go oćwiczyć swoim kozakom. Potem był sąd, który wydalil jenerala ze służby, pozbawiwszy go rang i orderów, co zdało się wszystkim zbyt łagodną karą, zwłaszcza, że w sprawę wmieszali się przyjaciele, przelozeni oskarżonego. Jenerał wystąpił z odezwą, w której piętnował własną winę, ale twierdził, że dość mu tego, co przeżył, że nie ma innej drogi, jak iść do Mandzurji w szynelu szeregowca. Wyrok wszakże zniesiono, zawrócono jenerala z Czyty i kazano mu stanąć ponownie przed sądem. Zastrzelił się na jednej ze stacyj kolejowych, wymierzwszy sobie karę najwyższą. I wobec rozwartej mogiły umilkli zarówno przyjaciele niezręczni, jak ci, którzy, nie odważając się sięgnąć wyżej i głębiej, gnębili bez miary biednego barbarzyńcę, który kulą w łeb sobie puszczoneą stwierdził dopiero, że był taką samą ofiarą otoczenia, jak oćwiczony przezeń lekarz.

H. Orkisz.

Petersburg.

NOTATNIK SPOŁECZNY.

Kościelne.

* Z Rzymu piszą do nas: W pałacu watykańskim odbywają się obecnie narady biskupów z południowej Słowiańszczyzny: Zagrzebia, Zadaru, Dubrownika, Moskary, Lublany, Gorocu (Gorycji), Splitu, Ljasnej, Senji, Sabnika, Trjestu, Cattaro i t. d. Obrady synodu toczą się pod przewodnictwem kardynała Serafina Vanutello. Kilka ważnych kwestyj, dotyczących kościoła południowo-słowiańskiego katolickiego, będzie musiało być rozstrzygniętych. Przedewszystkiem zakład św. Hieronima w Rzymie (San Girolamo), o który przed kilku laty toczyła się gwałtowna walka między słowianami a włochami, będzie na nowo otwartym, z przeznaczeniem o niego, stosownie do pierwotnego celu, głównie dla słowian Chorwacji, Dalmacji i Istrii. Następnie idzie o ustalenie rytuału kościelnego w powyższych djecezjach i o utrzymanie gługolicy w liturgji (starosłowiańskiego języka), według dawnych tradycji. Posiedzenia potrwać zapewne około miesiąca. — Bawił tu ks. biskup kowieński, Franciszek Pallulon. Weryha.

* Metropolita mohylowski, Jerzy hr. Szembek, będzie wizytował tego lata, oprócz wspomnianego już Rakowa w mińskiej gub., Pierszaje, Kamień, Mińsk, Kajdanów, Uzde, Nieśwież i Świerże.

* Z Wołynia piszą do nas: W kilku kościołach powiatu owruckiego, mianowicie w Toporzyszczach, w Horoszkach i w Hołwinie, oraz na odpuszcie dnia 1 maja w Owruczu, ks. Krasowicz ogłosił po ka-

zaniu Najwyższy Manifest z d. 18 kwietnia o tolerancji religijnej. Liczne zgromadzone tłumy pobożnych wiadomość tę przyjęły z taką radością, że ubryć jej śnać nie mogły; z mnóstwa oczu popłynęły łzy rozrzewnienia. Po nabożeństwie bardzo wiele osób przychodziło do obecnych księży i mówiło: «Bogu dzięki, możemy teraz wyznawać, żeśmy katolicy». Skutkiem rozmaitych przyczyn zapisani oni byli do ksiąg wyznania prawosławnego i, choć byli w duszy katolikami, uważano ich za prawosławnych. Nie dziwnego, że skoro posłyszeli o wolności religijnej, zapłakali z radości. Niektórzy jednak z pośród miejscowych duchownych prawosławnych szerszą wśród ludu wieści, jakoby Manifest tolerancyjny został cofnięty. Oczekujemy lada dzień okólnika ks. biskupa łucko-żytomierskiego o sposobie przyjmowania na łono Kościoła akatolików, którzy zgłaszają się do parafii każdodziennie. X.

* Z Brześcia Litewsk. donoszą nam: D. 9 (22) maja w miejscowym kościele parafjalnym odprawiono dziękczynne nabożeństwo z okazji Manifestów o tolerancji religijnej i wrócenia praw polakom Kraju Zachodniego. Na nabożeństwie obecnym było prawie całe ziemianstwo polskie powiatu brzeskiego, jakoteż inteligencja miasta Brześcia. Nabożeństwo odprawił kanonik, ks. Paweł Staniewicz.

* Otrzymujemy z wielu stron zapytania, dotyczące zmiany stosunków ewentualnych przy zawieraniu małżeństw mieszanych wobec nowego Ukazu. A i w pismach ta sprawa jest potrącona. P. Ogiński, korespondent wojenny z Charbinia do «Now. Wremieni», skarży się, iż miejscowe duchowieństwo ociąga się z daniem ślubów parom mieszanym, tłumacząc się brakiem instrukcyj. Przypomnieć więc i wyjaśnić należy, iż ta specjalnie kwestja nie została wcale poruszona ani w Ukazie, ani w komentarzach Komitetu ministrów, a więc pozostaje ona po dawnemu. Okólniki arcybiskupa Popiela i biskupów, Jaczewskiego i Roopa, kładą nacisk na brak zmian w tym względzie i zabraniają księżom katolickim błogosławić pary mieszane, ponieważ taki ślub nie ma wobec prawa żadnej mocy.

* Niedawno zakończył życie w Wyborgu prepozyt rzymsko-katolickiego kolegium w Petersburgu, prałat Adam Martynoff, urodzony w Rydze w 1845 roku. W testamencie swoim zmarły zostawił 22 tys. rb. na kościoły.

NA PRZEŁOMIE.

[Głosy za pokojem. Feljton p. Mienszykowa. Włoszanie syberyjscy. Stronnictwa polityczne i poglądy «Słowa». Stronnictwo «monarchiczne» i uwagi «Grażdanina». Broszura p. Gołowina i parę odczw].

Rozległy się znowu głosy za pokojem. Przed bitwą jeszcze w cieśninach koreańskich «Grażdanin» dowodził, że trzeba skorzystać z pomyslniej względnie chwili, «która może już się nie powtórzyć», że niepodobna prowadzić naraz wojny zewnętrznej, zarządzać zamieszkom i wprowadzać reformy, doniosłości nieobliczalnej. Nie ma wstydu przyznać otwarcie, że wojna przegrana, ponieważ stało się to skutkiem przyczyn, które dadzą się usunąć, ponieważ, jak mówią sami japończycy, żołnierz rosyjski był w Mandżurji bohaterem takim samym, jak niegdyś na wałach Sewastopola, na przełęczy Szyпки i pod wodzą Suworowa. Po usunięciu wad organi-

zacji, wodzów i oficerów niezdolnych, armja stanie się znowu potężną, a Rosja pozostanie wielkiem mocarstwem. Wojna obecna — to kara za grzechy i niema potrzeby przedłużać tej zrozumiałej już dla wszystkich krwawej nauki.

I «Now. Wr.», które dotąd stało na czele odłamu opinji, głosującego za wojną do ostatka, i w polemikach z prasą demokratyczno-postępową zarzucało jej brak uczuć patriotycznych i tchórzostwo haniebne — dziś zmienia nieznacznie stanowisko. P. Mienszykow w ostatnim feljtonie zastanawia się nad podróżą do Europy księcia Arisugawa. Prasa, parlamenty, uniwersytety, dyplomaci, armje — wszyscy witają go owacyjnie, uroczystie, z zapalem. Narody są, jak kobiety. Olsniewa ich powodzenie, zwycięstwo i, cokolwiekby można powiedzieć o ich lekkomyślności, mają może słusność. «Jako następstwo dobrze zachowanej dzielności narodu, trzeźwego rozsądku, uczciwości i zdolności — zwycięstwo jest dowodem wyższości moralnej zwycięzcy. Przeciwnie, porażka — to skutek roztrwonienia sił narodowych». Nie tylko owacje dla księcia Arisugawy zastanawiają p. M. Widzi za niemi coś więcej; obawia się przywierza niemiecko-japońskiego. Może Niemcom dość będzie korzyści dotychczasowych, traktatu handlowego, zawartego pod naciskiem wypadków, musowego odsunięcia się dłuższego Rosji od polityki wszechświatowej, a «może nastąpi coś niespodziewanego, błyskawicznego, jak niegdyś gromy napoleońskie...» P. M. uznaje słusność uwag ces. Wilhelma o armji i oficerach rosyjskich, twierdzi wszakże, popierając to przykładami, że wśród oficerów jest dużo ludzi poświęcenia, prawdziwych rycerzy obowiązku, powracających na pole bitwy kilkakrotnie po ladajakim wyleczeniu się z ran, umierających bohatersko na stanowiskach. Nie należy pomimo to obrażać się na mowę strasburską. Biskup Inocenty mówił i pisał to samo najprzód w Porcie Artura, potem w Charbinie. Gromił rozleniwienie, rozpustę, brak szacunku dla ofiar wojny. «Wobec zupełnego zaniku moralności — wołał — żadne zwycięstwo nie pomoże ukochanej naszej ojczyźnie. Jeżeli naród rosyjski nie upamięta się, los gorzki będzie jego udziałem... Kamienie wołać będą, gdy umilkną pasterze kościoła!» Przytacza jeszcze p. M. ustępy z pamiętników starego admirała z czasów wojny sewastopolskiej, Dym. Kuzniecowa. Szkoła marynarki była wówczas szkołą zepsucia, rozpusty, zezwierzenia i takiego upadku moralnego, że głębiej upaść już nie było

można». Oficerowie dzielili się na koła opilców, karciarzy i aferzystów, trudniących się przemyślnictwem. Dla Sewastopola admirał nie znajduje innego porównania, jak do Sodomy, a inny admirał wybitny, p. Weselago, opatrzył pamiętniki uwagą: «obraz straszny, ale prawdziwy». P. M. chciałby zerwać raz na zawsze z tą przeszłością. «W żywiole ludowym mamy jeszcze młode, potężne, rycerskie siły, mamy rozum i trzeźwość i zdolność do pracy. Niech ukazą się na widowni dziejowej!»

O tych siłach ludowych różni różnie mówią. Zwolennicy znanej formuły demokratycznej głosowania powszechnego, nie chcieliby słusznie krępować ludu w wyborach, podkreślając wciąż z naciskiem, że przedstawicielką ludu powinna być dbała o jego interesy moralne i materialne inteligencja, nie zaś sami tylko włóścianie. Sobór «włoszkański», cokolwiekby sądzić o zbawienności równego i bezpośredniego głosowania powszechnego, niezbyt uśmiechał się postępowcom. Dziś «Nasza Żizń» wydrukowała ciekawy list włoszianina z Syberji, domagający się głosu w przedstawicielstwie narodowym dla obranych we własnym środowisku przedstawicieli ludu wiejskiego. List świadczy o dużym uświadomieniu politycznym autora, zrozumiałem dla wszystkich, kto zna Syberję. Włoszian tego kraju odznacza samodzielność, rzutkość, indywidualizm, nieznanym ludowi Rosji europejskiej. «Czaldanowie» syberyjscy — to prawdziwi *self-made*, ludzie na wzór anglików, czy amerykańców. Brak tradycyjn pańszczyźnianych, odosobnienie, rzadka styczność z administracją, niezdolną przy olbrzymich przestrzeniach mieszać się do wszystkiego i rządzić biegiem życia — wszystko to złożyło się pomyslnie na wyrobienie we włoszianach syberyjskich ducha niezależności osobistej i przedsiębiorczości. Liczyli na siebie samych i ztąd stali się samodzielnymi.

Po tej stronie Uralu — co innego, i dlatego może zwolennicy p. Szipowa nie chcą słyszeć o formule wyborczej demokratycznej. Pragną wprowadzić do wyborów pierwiastki cenzusu majątkowego, stopniowości i przedstawicielstwa wspólnego interesów. «Słowo» popiera gorąco wnioski p. Szipowa. Podnosi, że nigdzie na świecie nie wprowadzano odrazu głosowania powszechnego, że każdy «właściciel», w najszerszem znaczeniu wyrazu, ma odmienną od ludzi bezdomnych metodę myślenia, że zna dokładnie kraj, w którym mieszka, jego realne potrzeby i warunki. Dla inteligencji bezdomnej imperjum, pomija-

jąc różnice narodowościowe, wydaje się jednolite, wszystko jej jedno, czy mówi o Saratowie, czy o Kijowie. Bierze ze sobą tłumok podróży i rezonuje na jedną modłę w Kijowie, czy w Sztudgardzie. Nie dlatego, by miała w tem jakieś interesy osobiste, żeby była nieszczerą, ale poprostu dla swojej lotności. Odegrzywa rolę niezwykle pożyteczną, ale tylko ujemną. Umie krytykować, umie uprzętać rozmaite stare graty, ale do roboty realnej, twórczej jest niezdolna.

Autor wskazuje na działalność parlamentu francuzkiego, który, uchwaliwszy w r. 1872 «niezwłoczność» zaprowadzenia powszechnej oświaty przymusowej, uporał się z tą sprawą dopiero w piętnaście lat potem, bo mu przeszkadzały rozmaite spory doktrynerskie. System skarbowości francuzkiej pozostaje dotąd opłakany, chociaż od lat trzydziestu poruszano go wielokrotnie. Przesłaniały jego rozstrzygnięcie sprawy Dreyfusa, albo wygnania zakonników. Nikt nie wierzy zresztą w Europie, ażeby głosowanie powszechne było wyrazem «woli narodu». W Rosji byłoby niem jeszcze mniej, niż gdziekolwiek, ponieważ kontrola wyborów jest w warunkach jej życia wprost niemożliwą. Tak pisze «Słowo», nie wyczerpując zresztą zagadnienia. Stronictwo p. Szypowa, zwołującego zjazd swoich przyjaciół politycznych do Moskwy, oświadcza się za systemem wyborów stopniowych. Wszyscy gospodarze i właściciele, oraz przedstawiciele inteligencji miejscowej obieraliby radców niższej jednostki samorządnej, przyszłej gminy wszechstanowej. Zgromadzenia tych radców dokonywałyby dalej wyboru radców ziemstwa powiatowego, zarówno z własnego grona, jak z pośród wyborców w ogólności. W ten sam sposób, stopniowo, przy udziale przedstawicieli miast, powstawałyby ziemstwa gubernialne, które obierałyby już posłów na sejm imperjum doradczy, ale bezpośrednio porozumiewający się z Tronem i kontrolujący działalność ministrów. Na zarzut, że w ten sposób ów sejm czy «ziemstwo wszechrosyjskie» nie miałyby gwarancji, że jego uchwały będą uwzględnione, p. Szypow odpowiada, że to jest wprost niemożliwe. Wierzy.

P. Gringmuth brnie dalej. Tworzy swoje stronictwo «monarchiczne» i nie słucha dobrych rad ks. Mieszczerskiego, który mu tłumaczy, że tego rodzaju stronictwo może istnieć we Francji, w Brazylii, słowem tam, gdzie niema monarchy, ale nie w Anglii, nie w Niemczech, nie w Rosji. Od wzniosłości do śmieszności krok tylko jeden—pisze ks. Mieszczerski, i

p. Gringmuth go zrobił. «Stał się śmiesznym, i chyba nie może nie widzieć własnej śmieszności, gdy głosi w manifestach do narodu rosyjskiego, że zbawienie Rosji zależy dziś nie od Boga, nie od Pomazańca boskiego, ale od p. Gringmutha, uznającego siebie za głowę monarchistów rosyjskich». A p. Pantelejew, jeden z najzasłużeńszych i cieszących się szacunkiem powszechnym publicystów rosyjskich, ogłosił list otwarty do wydawcy «Mosk. Wied.», zarzucając mu, że z pisma uniwersyteckiego, które dzierżawi, i które ma monopol ogłoszeń urzędowych, czyni organ wstecznictwa i serwilizmu. P. Gringmuth nie odpowiada, pisze wciąż swoje, a sekundują mu rozmaici ochotnicy w Moskwie, w Petersburgu, po różnych miastach i wioskach.

Oto p. Gołowin wydał broszurę «Poza stronictwami», w której odsądza od czci i wiary całą inteligencję rosyjską, nie szczędząc zresztą wcale i europejskiej. Wybory powszechne, to, jego zdaniem, wybory, dokonywane przez motłoch uliczny. Stronictwa demokratyczne składają się z samych nicponiów. W Rosji nauczyciele ludowi «sami nieoświeceni, szerzą wśród ludu socjalizm i materjalizm», a «sądy, ciała profesorskie, ziemstwo nie mogą pozyskać zaufania władzy, bo nie zasługują na nie». Inteligencja niema innego celu, jak utorowanie sobie dostępu do «piero-ga państwowego». I tak przez trzy-sta z górą stronice. Współzawodniczy tu p. Gołowin z rozsiewaniami wśród ludu odezwaniami «monarchicznymi», które z oburzeniem przytacza «Grażdanin».

Jedna z nich uderza na panów, którzy «w przymierzu z żydowską, polską i ormiańską inteligencją zabijają gubernatorów, ministrów i przelewają nawet niewinną krew Wielkiego Księcia, by postrachem wymusić od rządu ustępstwa». Dalej mowa o Komitecie ministrów, szcudrobliwie udzielającym ulgi obcoziemcom, o przekupieniu dostojników przez żydów, wreszcie wycieczka przeciwko ziemstwu, które «wyciskają z biednego chłopca podatki dla pańskich zachcianek».

Inna odezwa przestrzega przed przedstawicielstwem, do którego wejdzie «dużo bogatych żydów, polaków, Niemców, ormian, tatarów, finlandczyków i innych obcoziemców, którzy staną się gospodarzami na ziemi rosyjskiej». A panowie będą siedzieli w «dumach», ziemstwach i w swoich dobrach i nabijali kieszenie pieniędzmi, zapracowanymi przez lud niewolniczy. Na wznieceniu nienawiści klasowych i plemiennych chcą przeto

zachowawcy oprzeć obronę istniejącego stanu rzeczy, idąc poniekąd ręką w rękę ze stronictwami przewrotu społecznego. Nie mylił się, choć zdarza mu się to często, «Grażdanin», gdy zauważył, że w ruchu obecnym przełomowym krańcowości spotkały się ze sobą.

«Ruś» polemizuje z «Warsz. Dn.». Był to, jej zdaniem, organ zawsze jednostronny, ale teraz posunął się nawet dalej w tym kierunku. «Ruś» przytacza ustępy «Warsz. Dn.», skierowane przeciwko byłemu ober-policmajstrowi m. Warszawy, br. Nolenowi, który miał szerzyć wśród urzędników policyjnych prenumeratę «Grażdanina», i upatruje w tych wycieczkach kopnięcie «upadłego bożka». Natomiast w podanym przez «Warsz. Dn.» opisie wypadków, zaszłych na ulicach Warszawy w d. 1 maja, dziennik petersburski zaznacza usłużność organu warszawskiego dla bożków jeszcze stojących na podstawie, choćby niemi byli tylko niżsi urzędnicy policji. Dla «Rusi» działalność policji w tym dniu, oraz niedowodzonych przez oficerów patrolów wojskowych, była objawem typowym postępowania biurokracji, która «kupiła uprzedzenie i poskromienie zaburzeń za zbyt wysoką cenę».

W...y.

CENTRUM I KRESY.

[Żądania małorusów. Propaganda ukraińska. List prof. Gruszeńskiego. Nieco historii. Prawa, a praktyka. Zabójstwo gubernatora Nakaszidze. Rzeź w Nachiczewanu. Sprawy kaukaskie. Liga patriotyczna w Kiszyniowie. Rozruchy w Libawiej.]

Ze wszystkich kwestyj wewnętrznych zajmuje podobno najmniej opinię publiczną sprawa małoruska. W pierwszym okresie ruchu społecznego, jaki się zaczął w końcu roku zeszłego, gdy posypały się wsząd adresy i petycje, odzywali się też i małurusi, upominając się o prawa dla swego języka i szkoły. I po tem jednorazowym występie umilkli.

Nie zapomina o nich przecie reakcja i z jej obozu wypadło parę strzał ku małorusom i ich żądaniom. «Grażdanin» ostrzega Komitet ministrów przed «propagandą ukraińską» i nie radzi uwzględniać jakichbądź jej żądań. Dać im własną szkołę i naukę, znaczyłoby to rozpatrywać powtórnie uchwały rady w Perejasławiu z d. 6 (18) stycznia 1654 r. i ukaz z d. 27 marca 1654 r. Z wolności języka małoruskiego skorzystają niebawem misjonarze sztundy i agitatorzy socjalistyczni, a z wolności zgromadzeń—ukrainofile i zaczną zakładać swoje

«sicze», które staną do walki z państwem, cerkwią, wielką własnością ziemską i wezmą się do toporów, rewolwerów i bomb...

W obronie interesów małoruskich, które nie mają podobno swego rzecznika w prasie rosyjskiej, staje prof. Gruszewski ze Lwowa. Zarzuca on przedewszystkiem «Grażdaninowi» nieznaną historję. Akty historyczne cytowane zawierają zupełnie co innego, niż sądzi «Grażdanin». Ukaz z r. 1654 sankcjonował uchwały rady perejaśławskiej i nadawał Małorosji takie prawa, o jakich dziś ledwie marzyć można. Otrzymywała ona wówczas swój własny wybieralny rząd, sądownictwo, autonomję cerkiewną, własnego obieralnego hetmana, a nawet prawo komunikowania się z państwami ościennymi.

Małorusi nie mieliby, zdaniem prof. Gruszewskiego, nic przeciwko temu, aby Komitet ministrów wrócił do tradycji rady perejaśławskiej i ukazu z r. 1654. Od chwili tej datowałby się okres normalnych stosunków pomiędzy niemi a państwem. Co się tyczy tych upiorów, jakimi straszy «Grażdanin» Komitet ministrów, sieczy, propagandy ukraińskiej i t. d., to wszystkie one istnieją na świecie oddawna, a powołał je do życia właśnie dawny system: opieka, ucisk.

Polityka t. zbankrutowała już ostatecznie. Prof. Gruszewski uważa, że takich spraw, jak zniesienie ucisku narodowości małoruskiej, nie należy odkładać aż do czasu przebudowania całego gmachu państwowego. Wszelkie prawa wyjątkowe należy znieść natychmiast, skoro zrozumiano, że chybiamy one celu i są szkodliwe.

Głos prof. Gruszewskiego pozostaje narazie głosem wołającego na puszczy i, jak dotąd, język małoruski ani w szkole, ani w prasie nie uzyskał żadnych ulg. Przeciwnie, Komitet ministrów w swoich uchwałach zaakcentował dość wyraźnie, że nie uważa je za uzasadnione.

Nad Kaukazem znowu zebrały się chmury i szaleje straszna burza. Gubernator bakiński, książę Nakaszidze, jeden z potomków dynastji królewskiej Gurielów, padł z ręki zabójcy. Była to zemsta ze strony ormian, gdyż, słusznie czy niesłusznie, *voz populi* oskarżał gubernatora o rzeź ormiańską w lutym. Skargi te były tak głośne i powszechne, że do Baku wydelegowano na rewizję senatora Kuźmińskiego, który podobno zażądał już był oddania gubernatora pod sąd i złożenia go z urzędu. Za ledwie telegram przyniósł tę wiadomość, a już nadbiegła druga o powołaniu tego wysokiego urzędnika przed inny, wyższy sąd. Gubernatora chowano

demonstracyjnie. Na pogrzeb przybyło 100 tys. ludzi, przeważnie tatarów i persów, wśród których zmarły cieszył się wielką popularnością.

W parę dni po pogrzebie wybuchła nowa rzeź tatarsko-ormiańska, w której ucierpieli głównie ci ostatni. Tym razem widownią okropnych wypadków było miasto Nachiczewan, w gub. erywańskiej. Od 9 (22) maja działały się tam rzeczy niesłychane. Jak na komendę, jednocześnie w mieście i w całym powiecie, tatarzy rzucili się na ormian, wyrzynając ich w pień, rabując i podpalając domy. Nie oszczędzali oni nawet cerkwi. Z jednej zabrali relikwie święte, w innej zabili duchownego. Wszyscy ormianie, znajdujący się na targu w Nachiczewanu, zostali zamordowani. Wojsko, jak zwykle, spóźniło się. Liczba zabitych wynosi sto osób z górą.

Strach powiększa grozę położenia. Krają pogłoski, że kurdowie ogłosili wojnę świętą przeciw ormianom, że na pomoc mahometanom kaukaskim ciągną zastępy jednowierców z Persji. Ostatnie telegramy donoszą, że rzeczywiście 150 kurdów przeszło granicę. Sultan Krym-Girej, pomocnik namiestnika Kaukazu, wyjechał do Nachiczewania. Ściągnięto tam wojsko i w mieście uspokoiło się, ale po wsiach i osadach okolicznych morderstwa odbywają się w dalszym ciągu.

Wypadki nachiczewiańskie zaskoczyły Kaukaz w chwili, gdy zdawało się, że kraj wszedł na drogę normalnego rozwoju. Zaburzenia w różnych dzielnicach Gruzji przycichły. Namiestnik wrócił wolność stu kilkudziesięciu ludziom, aresztowanym ostatnimi czasy. Zdecydowano już zwołanie zgromadzenia przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, prasa podniosła konieczność utworzenia na Kaukazie uniwersytetu. Korespondenci «Now. Wrem.» zaczęli ubolewać nad szlachtą gruzińską, zmuszoną sprzedawać olbrzymie majątki ziemskie milionerom ormiańskim, którzy nie tają się bynajmniej z zamiarem rozparcelowania tych włości pomiędzy rolników ormiańskich, a zwłaszcza emigrantów tureckich. Lecz straszne wypadki psują, niweczą wszystkie wyrachowania pokojowe.

Dzienniki prowincjonalne przynoszą coraz to nowe wiadomości o organizowaniu się i ruchach ciemnych tłumów, oraz wszelkich mętów społecznych. Wieści tego rodzaju świeżo nadeszły z różnych stron państwa: z Kiszyniowa, z Władykaukazu, z Libawy.

Gr—k.

— Moskwa. Umarł w Nicei jeden z głównych przemysłowców moskiewskich, Sawa Morozow. Była to osobistość nader wybitna w rosyjskim świecie przemysłowym;

w zakładach Nikolskich, które kierował, pracuje 17 tys. robotników. Zmarły stał na czele partji postępowej wśród kupców moskiewskich. Wypadki ostatnich czasów, a zwłaszcza zaburzenia robotnicze, złamały go w sile wieku, bo w 44 roku życia. Nieboszczyk był wykształconym człowiekiem, skończył wydział przyrodniczy i oddawał się poważnym studjom naukowym, oraz popierał sztukę. Znany teatr Stanisławskiego w Moskwie zawdzięcza mu wiele.

KOLONJE W ROSJI.

SARATÓW, 9 (22) maja.

[Sprawy katolickiego Tow. dobroczynności. Zjazd towarzystw katolickich. Spektakl polski.]

□ Saratowskie Towarzystwo Dobroczynności przy kościele katolickim ogłosiło doroczne sprawozdanie za rok zeszyły. Na wstępie zaznaczono, że rok ten należy do najmniej pomyślniejszych w działalności Towarzystwa, dochody bowiem wyniosły ogółem 1,550 rb., wydatki zaś 1,920 rb., deficyt pokryto z kapitału zapasowego. Ze swoich szczyptych funduszów Tow. utrzymuje przytułek dla starców, ponosi połowę kosztów utrzymania szkółki parafjalnej, utrzymywało 12 pensjonarzy i wydało 27 osobom jednorazowe wsparcie, nadto dostarczyło posad i zajęć kilkunastu osobom. Lecz skutkiem smutnego stanu funduszów, doprowadzono do *minimum* wydawanie wsparć jednorazowe, ograniczając się głównie utrzymaniem przytułku dla starców, jako najwłaściwszej formy dobroczynności. Ilość osób w przytułku zwiększoną została do 22 i czworga dzieci, których ulokowanie w przytułku rozstrzygnęło faktycznie kwestję utworzenia specjalnego zakładu dzieciennego, na co zebranie ogólne udzieliło kwotę 500 rb. Myśl utworzenia przytułku dla dzieci odrazu zjednała sobie sympatję, co się wyraziło napływem składek na ten cel.

Notujemy objaw charakterystyczny: prawie nikt z Niemców-katolików tutejszych nie należy do członków Towarzystwa, chociaż wspiera ono zarówno polaków jak też Niemców.

Na ogólnem zebraniu jednogłośnie wybrano dawny zarząd w osobach: pp. Tytusa Białostockiego (prezes), Aleksandra Brzosko, ks. kanonika Klimaszewskiego, Józefa Karasiewicza (sekretarz), Józefa Luczyńskiego (skarbnik) i Wacława Michałkowskiego.

Istniejąca przy Tow. biblioteka polska w ciągu ubiegłego roku zwiększyła się tylko o 23 tomy nowych książek, posiada więc ogółem 1,628 tomów; utrzymanie jej oplaca się nawet materialnie. Doroczny koncert na rzecz Tow. nie doszedł do skutku, Tow. więc, pozbawione lwiej części swego dochodu, znalazło się w położeniu krytycznem, gdyż rozporządza tylko niewielkimi składkami członków. Rachowaliśmy potrosze na zjazd przedstawicieli wszystkich katolickich towarzystw dobroczynności, którego inicjatorem jest moskiewskie Tow. dobroczynności, zaś miejsce i czas zjazdu obrane było w Warszawie w końcu kwietnia. Zjazd ten zapewne poruszyłby wiele spraw takich, któreby towarzystwom przysporzyły środków materialnych. Ponieważ warszawskie Tow. nie otrzymało na zjazd pozwolenia, urzeczywistnienie projektu, odłożono. Być może byłoby

praktyczniej zwołać zjazd w Moskwie, jak to projektowano na początku, gdyż zjazd łatwiej byłoby tam urzeczywistnić.

W d. 30 kwietnia s. st. odbyło się polskie przedstawienie amatorskie na rzecz Tow. Odegrano nadzwyczaj starannie komedję Bałuckiego „Radcy pana radcy“, i komedję „Na wędkę“. Publiczność zapełniła salę i sownie oklaskiwała amatorów i reżysera, p. A. Doboszyńskiego.

Z.

NADESLANE.

Zatwier. przez Minist. Skarbu.

Kursy Handlowe
Gust. Chwat-Czyńskiego,

żeńskie
i oddzielne

męskie

Roczne dojmne wpis 100 rb.
Półroczne wliczone wpis 60 rb.

Nowy-Swiat № 4
w Warszawie.

Programy 2 stypendja po 500 rb. na wyjazd zagranicę.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD

[Budżety ziemstw urzędniczych. Petycja rady miasta Kijowa. Okólniki jenerała Klejgelsa. Bezrobocie].

Rada Państwa zatwierdziła w tych dniach budżety ziemstw urzędniczych Kraju Zachodniego. Nie różnią się one prawie od budżetów zeszłorocznych, a dzienniki petersburskie robią uwagę, że cały ciężar podatków na potrzeby miejscowe w tym kraju spada na ludność włościańską. Innego zdania jest w tym względzie rada m. Kijowa, która uważa, że, przeciwnie, ludność tego miasta płaci na potrzeby ziemstwa zbyt wiele, tembardziej, że ziemstwo nie łoży nic na potrzeby Kijowa. Między radnymi toczy się zadająca polemika o to, czy należy prosić o uwolnienie Kijowa od poborów na rzecz ziemstwa, czy też miasto ma ponosić ofiary dla dobra wsi.

Jenerał Klejgels, po powrocie z Żytomierza, dokąd jeździł po uśmierzeniu rozruchów, wydał kilka nowych okólników. Zaleca on gubernatorom, aby starali się wpoić w swoich podwładnych urzędników to pojęcie, że należy tak się zachowywać, aby nikt nie podejrzewał ich o sprzyjanie rozruchom. Jenerał-gubernator konstatuje ze smutkiem, że takie nieprawdopodobne, ohydne pogłoski krążą jednak, podsypane naturalnie przez wrogów porządku społecznego.

Na Litwie i Białorusi po wszystkich miastach ważniejszych zaczęły się znowu strejki bez końca. Robotnicy porzucają zajęcia, a tych towarzyszy, którzyby chcieli pracować, zmuszają gwałtem do połącze-

nia się ze sobą. Strejkowali kolejno: czeladnicy ciesielscy i stolarscy, subjekci, woźnice browarniani, robotnicy fabryk i warsztatów kolejowych. Żądania były naogół wygórowane. Robotnicy, używani do najordynarniejszych prac, żądali, aby im płacono nie mniej, niż po 80 kop. dziennie. Niektóre partje zgodziły się pracować po 60 kop., ale towarzysze rozpedzili ich zaraz.

Przedsiębiorcy budowlani i majstrzy ciesielscy ustąpili i przyjęli odrazu warunki, podyktowane im przez robotników. Innym nie poszło tak łatwo. Paru właściciele zamknęło swoje fabryki na czas nieokreślony, uważając, że nie można pracować przy ciągłych zamieszkach i niepokojach. Kilkudziesięciu robotników z warsztatów kolejowych wzięto do wojska, ponieważ już dawno powołano ich pod broń, ale władze wojskowe pozwoliły im pozostać w mieście właśnie dlatego, że pracowali w rządowych warsztatach kolejowych.

Administracja postanowiła wogóle oddalić 800 robotników z warsztatów kolejowych i wezwała ich, aby stawili się dla otrzymania swoich pasportów i obrachunku. Robotnicy stawili się, ale zażądali wypłacenia miesięcznej gaży, wydania bezpłatnych biletów na powrót do domu, zwrotu składek, płaconych do kasy pensyjnej, a gdy administracja nie zgodziła się na te żądania, nie chcą ani obrachunku, ani pasportów. Sprawa pozostaje w zawieszeniu.

Strejk robotników w warsztatach kolejowych w Homlu zakończył się ku zadowoleniu tych ostatnich. Otrzymali oni żądane ustępstwa.

Strejkują robotnicy w Dźwińsku, Bobrujsku, Borysowie i Szawlach. W Szklowie i Mohylowie były demonstracje robotnicze. Liczne tłumy przeciągały po mieście z czerwonymi chorągwiemi, strzelając w powietrze. W Szklowie obeszło się bez ofiar, w Mohylowie wojsko użyło broni i czterech ludzi zostało na placu.

Sam.

Z NAD NIEMNA, w maju.

[Gubernator kowieński o ziemstwie dla gub. kowieńskiej. Protest urzędników. Wiec w klubie „Służebna siemja“. Petycja kowieńskiego Tow. rolniczego. Demonstracje ławników żydowskich. Bezrobocie. Samowolne rozprawy chłopskie. Pierwsze Tow. rolnicze z udziałem włościan].

□ W kwestji wprowadzenia u nas instytucji ziemskich, ministerstwo spraw wewnętrznych jeszcze w 1896 roku zapotrzebowało opinii miejscowych gubernatorów. W końcu zajęła się rozpatrzeniem tej sprawy osobra komisja pod prezydencją gubernatora Suchodolskiego. Na podstawie materiału, wypracowanego przez tę komisję, obecny gubernator kowieński sformułował i przedstawił p. jenerał-gubernatorowi wileńskiemu opinię w tej materji, przyczem wyraża stanowczo potrzebę wprowadzenia w naszym kraju in-

stytucji ziemskich podług ustawy z d. 1 stycznia 1864 r. Zdaniem gubernatora kowieńskiego, gospodarka ziemska potrzebuje znajomości miejscowych warunków i żywego zainteresowania się przedmiotem, co znaleźć można raczej wśród ludności miejscowej, niż wśród urzędników, obcych sprawom lokalnym. Reforma urzędów, zawiadujących interesami ziemskimi, którą rząd przedsięwzięł w celu uporządkowania sprawy, nie może, wedle zdania gubernatora, dać pożądanego rezultatu, póki do składu nowych instytucji nie wejdą ławnicy z pośród ludności miejscowej, bliżej znający potrzeby miejscowe, rdzennie związane z ich własnymi interesami. Dla ustanowienia związku należytego między zarządem ziemskim a tubylczą ludnością, koniecznym jest, aby ławnicy byli wybierani przez tę ludność. Rozważając konkluzję gubernatora, „Kowieński Telegraf“ czyni uwagę, że zaspokoić pomysłnie potrzeby miejscowe, przy pomocy maszyny biurokratycznej — niepodobna. Obecnie działające organy administracyjne, tak zwaue komitety zarządzające („rozporiaditelnyje komitety“), zawiadujące sprawą ziemską w gubernii, nie posiadają ani dostatecznej znajomości rzeczy, ani doświadczenia, ani związane są interesem ze sprawami gospodarstwa lokalnego. Gospodarka ziemska znajduje się w ręku przybyszów, nie mających żadnego związku z krajem i ludnością, ani poczuwających się do jakichkolwiek obowiązków. Uwagi autora artykułu, najzupełniej słuszne z punktu logiki i potrzeb krajowych, wydają się urzędnikom krzywdą osobistą. Dopóki ogólnikowo mówiono o prawach ludzkich do swobodnego rządzenia sobą, mieniem swem i sumieniem, z obozu urzędników nie dochodził protest. Zgodnie z panującą modą, podnosiły się nawet głosy, popisujące się liberalizmem. Gdy jednak bliżej poczęto określać podwaliny nowego porządku, gdy nadzieje dopuszczenia polaków do urzędowania i do nauczania w szkołach mają się urzeczywistnić faktycznie, świat urzędniczy wpadł w niepokój, a następnie w oburzenie. Cóż się z nami stanie? Z tym legionem sekretarzy, „sowieńników“, stołonaczelników, naczelników, pomocników, nauczycieli, inspektorów — jeżeli zaczną obsadzać te posady polakami?... Personel pedagogiczny okazał się szczególnie nieprzejednanym. Dla obmyślenia sposobów „ratunku“, kilkakrotnie naznaczono zebrania w wileńskim klubie urzędniczym „Służebna siemja“. Powzięto myśl, śladem innych stanów i grup, wysłać petycję do Petersburga. Różnica w tem, że gdyśmy prosili o to, czego nam w ciągu wielu lat odmawiano, o prawo używania języka rodzowitego i wykonywania obrzędów religijnych, nabywania ziemi, w petycji urzędników mowa o 50-procentowych dodatkach do pensji, o stypendjach dla dzieci w szkołach, uwolnieniu ich od opłat wpisowych, rangach, orderach, nagrodach zwyczajnych i nadzwyczajnych, to wszystko pod pozorem „zagrożonych interesów rosyjskich w Kraju Zachodnim“. Tymczasem jeszcze jedna petycja polska przedarła się do Tronu. Zarządzający sprawami rady ministrów, bar. Nolde, zakomunikował wice-prezesowi kowieńskiego Tow. rolniczego, że telegraficzna deklaracja tegoż Towarzystwa,

przesłana 10 marca na imię ministra rolnictwa i dóbr państwa, została przedstawioną Najjaśniejszemu Panu, który raczył rozkazać pomienioną deklarację skierować do ministra spraw wewnętrznych dla rozważenia przy pracach, mających na celu wykonanie reskryptu z d. 18 lutego r. b.

Mińska rada miejska, jak wiadomo, uznała za rzecz nagłą utworzenie straży miejskiej, mającej czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców. Otóż gdy obecnie ławnik Janczewski zainterpelował do stołu prezydjalnego o skutek, jaki odniosła deputacja, delegowana przez radę do gubernatora — odpowiedź zastępcy prezydenta pozwoliła domyśleć się, że gubernator odpowiedział odmownie. Na to jeden z członków deputacji, p. Chowański, zarzucił deputacji, iż nie spełniła włożonej na nią misji, jak również, że nie podtrzymała go, gdy, spełniając życzenie rady, podniósł kwestję przed gubernatorem o skasowaniu wydanego przez niego przepisu obowiązującego, mocą którego prywatne osoby nie mają prawa wtrącać się do rozporządzeń policji. Zaden z członków deputacji nie przemówił ani słowa w tej sprawie i on jeden pozostał w roli obrońcy interesów publicznych. Wskutek przemówienia p. Chowańskiego, rada poleciła „uprawie“ przystąpić do organizowania straży. Przemawiano następnie o incydentach, jakie miały miejsce w Mińsku podczas świąt Wielkanocnych, gdy patrole rozpędzały tłum, przyczem rada poleciła wyklarować, ile osób ucierpiało podczas demonstracji 18 i 23 kwietnia. Na temże posiedzeniu debatowano o zniesieniu 82 art. ustawy o cenzurze z powodu, iż sprawozdania z posiedzeń rady, dzięki zmianom cenzuralnym, ukazują się w miejscowych organach w zupełnie przekształconej redakcji. Polecono rozpocząć starania o usunięcie inkryminowanego art. 82 ustawy cenzuralnej.

Rozpoczął się między Żydami ławnikami ruch demonstracyjnego składania swych pełnomocnictw, z powodu, iż nie są, jak się wyrażają, istotnymi przedstawicielami społeczeństwa żydowskiego. Parę podobnych wypadków miało miejsce wcześniej nieco; obecnie najstarszy z ławników kowieńskiej rady, p. Wolf, poszedł w też ślady. Wileńscy ławnicy żydzi, w liczbie 7, czują się wobec tego w kłopotcie. Bezrobocia, niby wiatry kapryśne, przebiegają od miast do miast, wpadają w najcięższe i w pół-senne dotąd ustroja, nawiedzają warsztaty, zakłady, przedsiębiorstwa, gdzie jeszcze wczoraj zdawało się, że wszystko godzi się ze swym losem. Zliczyć te wszystkie wypadki niepodobna; na zanotowanie zasługują chyba także incydenty, jak bezrobocie mińskich warsztatów moskiewsko-brzeskiej kolei żelaznej, które rozpoczęło się 2 maja i trwa dotąd, z powodu, jak tłumaczą robotnicy, że ich żądania, przedstawione 1 lutego, nie zostały jeszcze spełnione. Próbowali zatrzymać przybywające do Mińska pociągi, odczepiając od nich lokomotywy, jak również nie chcieli wypuszczać wychodzących z Mińska pociągów, lecz na prośby żandarmerji zaniechali gwałtu. Po lipawskim strejku, to chyba największy i najdonioślejszy. Do bezrobocia kolejowych robotników przyczynili się robotnicy mińskiej fabryki gazu i składu materialnego. W Michałowie, białostockiego pow., we wszyst-

kich fabrykach robotnicy zastrejkwali. W Homlu fabryki metalurgiczne Frumkina, Agroskina i Dubińskiego stanęły. Bezrobocia krótkotrwałe dotknęły niemal wszystkie fabryki zapalek. Chodziło o powiększoną robotę naklejania na pudełka zamiast jednej—dwu banderoli, z powodu powiększonej akcyzy, co przy opłacie od sztuki stanowiło dla robotników ogromną różnicę.

Gdziegdzie włościanie próbują swe nieporozumienia sąsiedzkie z dworami i zakładami przemysłowymi załatwiać własnym sądem, korzystając z powszechnego zamętu. W mohylowskiej gub., we wsi Czereja, na jeziorze zbudowany jest młyn, który swemi groblami podnosi wodę i zatapia grunty sąsiednich wsi. Procesowano się o to oddawna. Obecnie zebrało się 300 gospodarzy ze wsi Kłodnice i, niewiele myśląc, groble rozewrali, a jezioro wściekle rzuciło się na pola i łąki niżej leżące. Również chcieli włościanie porozrywać groble we wsi Dobruszy, gdzie znajduje się fabryka papieru ks. Paskiewicza, działająca siłą wody; ledwo udało się ich powstrzymać od tego; co prawda, że woda tam zupełnie zalała łąki kilku wiosek i ludzie koszą swe siano, stojąc po pas w wodzie, a sądu słusznego nigdzie nie znaleźli. Z powodu zgniętego siana w 1903 r. padło im 500 sztuk bydła.

W m. Czerykowie, mohylowskiej gub., 1 maja odbyło się zebranie miejscowego powiatowego Tow. rolniczego z udziałem członków włościan. Jest to pierwsze w kraju naszym Tow. rolnicze, do którego czynnie należą przedstawiciele wioski.

Flis.

WILNO, 16 (29) maja.

(Koncert z polskimi śpiewami. Polski katechizm. Nowy kościół katolicki w Wilnie. Dwie wystawy obrazów. Wyścigi).

□ Dzień dzisiejszy zaznaczył fakt, dawno niepamiętany w Wilnie. Właściwie rzecz najprostsza w świecie—koncert na rzecz kuratorjum ubogich. Lecz koncert niezwykły: pierwszy raz od pół stulecia prawie rozległ się publicznie w Wilnie śpiew polski. Prezes kuratorjum p. J. Montwiłł wyjednał pozwolenie na odśpiewanie: „Nocy“ Noskowskiego, „Barcaroli“ Galla i Moniuszki: „O matko moja miła“ i „Szumią jodły“.

W niektórych zakładach naukowych udają, że nic im wiadomo o pozwoleniu na wykład religii w języku polskim; taka żarliwość w przeciąganiu starego porządku, choć o dzień jeden, wywołuje uśmiech politowania ze strony rosjan samychże.

Wilno przygotowuje się do wzniesienia nowego kościoła w okolicach przedmieścia Sołtaniszki, gdzie brak świątyni szczególnie dotkliwie uczuwać się daje: powodu wielkiej odległości do najbliższego kościoła. O plac potrzebny ławnicy rady mają się upomnieć od magistratu. Mają też i starowiercy tutejsi budować prawdziwą cerkiew swego obrządku z dzwonicą i w stylu właściwym, w czem im dotąd prawosławne duchowieństwo zazdrośnie przeszkadzało.

Mamy odrazu dwie wystawy obrazów: w szkole Montwillowskiej i w szkole rysunkowej, lokującej się w murach gimnazjalnych. I jedna i druga warte są widzenia.

Sezon wyścigów konnych zakończył

się w zeszłym tygodniu; w pierwszych dniach wyścigom pogoda sprzyjała ślicznie i publiczność licznie na nie ścigała, pod koniec deszcze i chłód mocno dawały się we znaki.

A. R. Z.

□ Wilno. Przy otwarciu kadencji wydziału karnego, przysięgli polacy i litwini, wyznania rzymsko-katolickiego, zażądali, aby odebrano od nich przysięgę w ich rodzimym języku. Ale żądaniu temu nie uczyniono zadość.—Korespondenci pism rosyjskich z Kraju Zachodniego donoszą zgodnie o zadowoleniu ludności polskiej, z jaką przyjęto Najwyższe Ukazy z d. 18 kwietnia i 1 maja. Nie braknie jednak pewnych zastrzeżeń wobec obawy, że ukazy nie znajdą należytych wykonawców, że mogą być przez tych ostatnich uszczuplone niejako. Jako przykład przytaczany jest okólnik kuratora wileńskiego okręgu naukowego z d. 28 kwietnia do dyrektorów gimnazjów, polecający niedopuszczania wykładów religii w języku polskim. Korespondenci wyrażają nadzieję, że, pomimo oporu biurokracji miejscowej, prawo zostanie wykonane.

□ Kowno. Zwiedził Kowno jen.-gubernator Freze dla rewizji urzędów wojskowych i cywilnych. Jen. Freze wstąpił do soboru, poczem zwiedził kościół, synagogę, różne instytucje dobroczynne, jak szpitale, szkoły i t. p. W Klubie szlacheckim deputacja szlachty prosiła go o złożenie u stóp Tronu wyrazów ich wierności.—Pożar zniszczył miasteczko Janów w pow. kowieńskim. Ocalała zaledwie trzecia część zabudowań.

□ Poniewież. Prezes komitetu poniewieżkiej wystawy rolniczej nadesłał nam następujące zawiadomienie: Komitet wystawy rolniczej w Poniewieżu, działający z ramienia kowieńskiego Tow. rolniczego, uchwalił urządzać wystawę rolniczą w d. 29, 30 i 31 maja (11, 12 i 13 czerwca); wystawa więc potrwa trzy dni i mieścić się będzie, jak zwykle, na stałym terytorjum wystaw poniewieżkich we własnej siedzibie. Na prezesa komitetu powołano p. Józefa Kozakowskiego, na członków zaś pp.: Kazimierza Bystrama, Karola Bystrama, barona Henryka Holstena, hrabiego Eryka Keyzerlinga, Stanisława Kozakowskiego, Adolfa Naruszewicza, Ottona Poklewskiego-Koziełło, księcia Konstantego Radziwiłła, barona Wilhelma Roppa, Adolfa Towgina, Jana Fiszera, Zygmunta Szwoynickiego, Kazimierza Szwoynickiego, Jana Szuksztę i Władysława Eydrygiewicza. Członkowie komitetu wystawy wybrali p. Aleksandra Meysztowicza na członka honorowego komitetu. Wystawa zawierać będzie 10 działów, mianowicie: 1) konie; 2) bydło; 3) hodowla drobnego inwentarza i ptactwa; 4) produkty gospodarstwa rolnego; 5) gospodarstwo mleczne; 6) maszyny i narzędzia rolnicze; 7) przemysł rolny i drobny; 8) leśnictwo i myślistwo; 9) przedmioty, mające związek z gospodarstwem rolnem; 10) eksponaty poza konkursowe. Na wystawie mogą być premjowane eksponaty, pochodzące ze wszystkich guberni Cesarstwa, Królestwa, oraz z zagranicy. Komitet rozporządza nagrodami od Głównego Zarządu stadtin państwowych, ministerstwa rolnictwa, oraz wielu towarzystw rolniczych i przemysłowych. Wobec pokrycia kosztów siedziby i terenu wystawy, komitet będzie mógł wydawać więcej nagród pieniężnych. O program należy się zwracać do komitetu wystawy w Poniewieżu.

RAKÓW (g. mińska), w maju.

[Pobył arcybiskupa].

□ Parafianie rakowscy po długim, bo przeszło 50-letnim okresie, znowu ujrzeli wśród siebie swego pasterza. Elektryzująca wiadomość o przyjeździe arcybiskupa

rozeszła się z błyskawiczną szybkością i wnet rozpoczęły się gorączkowe przygotowania. Ustawiano bramy tryumfalne, wysadzano ulice brzoškami i świerkami; robota wrzała dniami i nocą, tłumy ludu ścigały z najdalszych stron, mimo pilnych robót polnych. Wreszcie nadszedł upragniony, oczekiwany dzień 1 maja st. st.

J. E. przybył z Petersburga o godz. 6 rano do stacji Zaslav. Włościanie miejscowi usłali drogę od wagonu do powozu płótnem, dzieci sypały kwiaty. Powitany przez ks. dziekana i proboszcza mińskiego, oraz przez obywateli: ks. Lubeckiego, pp. Zdziechowskich i Hruszwickiego; błogosławiąc tłumom, J. E. udał się do karety. Powozy ruszyły. J. E. jedzie ostatni. Piękny, choć chmurny, poranek majowy. Wzdłuż drogi grupy włościan, które chyła się, niby lany zbóż, na widok dostojnego podróżnego. Przed miasteczkiem powóz J. E. otaczają banderje mieszczan rakowskich, poczynają bić dzwony, tysiączne tłumy padają na kolana, płacz i łkanie. Kareta zatrzymuje się przed pierwszą bramą tryumfalną, gdzie mieszczanie, po krótkim przemówieniu, wręczają chleb i sól. Arcypasterz dziękuje serdecznymi słowy, walcząc ze wzruszeniem. Wspaniały pochód posuwa się dalej aleją brzoż i świerków, po drodze, wysypanej kwieciami, wśród tysiącznych tłumów. Przy drugiej bramie J. E. znowu wysiada, żeby przyjąć chleb i sól od starozakonnych Rakowa. Przy trzeciej bramie, u dzwonnicy kościelnej, arcypasterza witają: proboszcz na czele duchowieństwa oraz obywatele. Ztąd J. E. udaje się procesjonalnie do kaplicy, wzniesionej czasowo, z powodu, iż nowa, mурowana świątynia nie jest jeszcze ukończoną. Od ołtarza arcypasterz długo i pięknie przemawia do ludu, który wielotysięczną ciżbą zalega cmentarz. Następnie uroczysta celebra przy zewnętrznym ołtarzu w cieniu drzew. Ogromne rzesze słuchają mszy św. pod niebem, klęcząc na stosach cegły, na rusztowaniach i cokole nowego kościoła. Widok niezwykły i rzewny. Mimo chmur—ani kropli deszczu, piękna pogoda dopisuje do końca. Tegoż dnia jeszcze niestrudzony arcypasterz począł udzielać św. sakramentu bierzmowania. Kilkunastu księży nie może podać spowiadaniu wiernych. Przez wszystkie następne dni tłum wzrasta. J. E. pracuje bez wypoczynku, z zupełnym zapomnieniem o sobie, bierzmuje, przyjmuje petentów, garnie co wieczora działwę z miasteczka, pytając o katechizm, dając medalikami, gwarząc dobrotliwie, nawet słucha spowiedzi. Dzwony starej dzwonnicy wciąż dzwonia, zwołując lud do na mszę św., do na bierzmowanie—i zawsze przed tymczasowym ołtarzem morze głów. Wielkie i rzadkie, radosne święto... Powszednie troski i kłopoty, codzienne swary poszły na stronę; ze skrzyń wydobyto odświętne szaty, i dusza jest w szatach odświętnych, w szatach jaśniejszych, lepszych, czystszych... Nastrój modlitwy i szczęścia...

Podczas swego 10-dniowego pobytu J. E. odwiedził wszystkie kaplice, wszędzie odprawiał mszę św. albo bierzmował. Największe wrażenie wywarła wizytacja kaplicy w Wołmie, gdzie od szeregu lat wierni wyznawcy nie widzieli kapłana. Z piersi ludu na widok arcypasterza wyrwał się krzyk szczęścia, iż

niedola jego już minęła. J. E. przemówił, dziękując za przyjęcie i bramy, urządzone przez włościan, oraz starozakonnych, i dalej, śpiewając rzewną pieśń religijną, szedł przez całe miasteczko otoczony zwartą rzeszą, aż do kaplicy, gdzie modlił się długo, polecając swoją czeladkę opiece Najwyższego.

Obywatele miejscowi mieli zaszczyt przedstawić się ks. arcybiskupowi na obiedzie u pp. Zdziechowskich, u ks. Lubeckiego i na śniadaniu u czcigodnego proboszcza miejscowego, ks. Eustachego Karpowicza, gdzie też arcypasterz przyjął od nich chleb i sól, i jeszcze raz pięknie i długo przemówił.

M. J.

□ **Mińsk.** Ministerstwo oświaty zatwierdziło statut Towarzystwa badań naukowych na Białorusi. Działalność nowej instytucji ma obejmować gubernie: wileńską, grodzieńską, mohylowską, witebską i mińską.—Urzędownie potwierdzoną została wiadomość, że hr. Musin-Puszkina, gubernator miński, ustępuje ze swego stanowiska.—Wykłady religii katolickiej w gimnazjum bobrujskiem i kilku innych szkołach zawieszono z d. 13 (26) b. m., wskutek, jak donosi nasz korespondent, niedopuszczenia wykładu tego przedmiotu w języku polskim.

□ **Nowogródek.** Od zasłużonego działacza społecznego p. Aleksandra Jelskiego otrzymujemy odezwę, donoszącą, iż grono osób dobrej woli powzięło projekt nabycia posesji w Nowogródku litewskim, pod górą Mendoga, aby uczynić z niej «przysłisko imienia Mickiewicza dla podupadłych emerytów literatury ojczyźnej», a może i muzeum Mickiewicza. Posesja ta, w dobrym stanie, z zabudowaniami, malowniczo położona, sprzedaje się za 4 tys. rb. Piękna ta myśl zasługuje na poparcie. Wiadomości bliższych udziela p. Jelski (poczta Uziany, gub. mińskiej).

□ **Z Rzeżycy** piszą do nas: Pierwszy rok istnienia przekształconego z biura komisowego wydziału handlowego przy Tow. rolniczym zakończył się nader pomyślnie. Energiczny zarząd, z mecenasem Leonem bar. Manteufflem na czele, zdołał przy nieznanym kapitale obrotowym (3,375 rb.) wykazać czystego zysku 18 proc., z którego postanowiono wypłacić udziałowcom dywidendy 5 proc., resztę zaś (13 proc.) włączyć do kapitału zapasowego. Na miejsce ustępującego z zarządu na własne żądanie p. Wacława Wejki obrano p. R. Meklera. Trzy filje: w Siebieżu, Domopolu i Łucmujży, które zamiast spodziewanych zysków przyczyniały straty, postanowiono zwinąć w ciągu trzech miesięcy. W roku bież. spodziewane jest zwiększenie obrotów syndykatu, gdyż w porozumieniu z ziemstwem przyjął na siebie dostarczenie ludności wiejskiej w powiecie nasion dla siewu wiosennego. Powiaty ościenne również sprowadzają za pośrednictwem Towarzystwa znaczną ilość zboża i siemienia lnianego. Z uznaniem przyjęty został projekt ziemstwa przysięcia z pomocą ludności w dostarczeniu zboża na warunkach dostępnych. Nasiona dostarczane będą za cenę kosztu i, o ile można, na kredyt.—Sądząc po paru pierwszych tygodniach obecnej wiosny, rok zapowiada się pod względem urodzajów pomyślnie. *Miecznik.*

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Gubernialne zarządy ziemskie kraju otrzymały zatwierdzone budżety na rok bieżący. Wydatki wynoszą: w gub. kijowskiej 2,504 tys. rb., w gub. wołyńskiej 1,884 tys. rb. i w gub. podolskiej 2,179 tys. rubli. Jak wiadomo, zwiększono liczbę radnych ziemskich z 3 do 5. Podajemy nazwiska dodatkowych radnych i ich zastępców, o brzmieniu polskim: w pow. kijowskim—zastępca J. Bajkowski, w pow. berdyczowskim—radny K.

Zmigrodzki, zastępca A. Sówczyński i W. Mazaraki, w pow. zwinogradzkim—radny F. Zaleski, w pow. kaniowskim—radny A. Chamiec, zastępca J. Jankowski, w pow. lipowieckim—radny ks. W. Świątopelk-Czetwertyński, zast. W. Jaroszyński, w pow. radomyślskim—radny W. Niechajewski, zastępca K. Piekarski, w pow. skwirskim—radny J. Chojecki i J. Jurkiewicz, w pow. taraszczańskim—radni Kolekowski i F. Florkowski, zastępca S. Zmigrodzki, w pow. humańskim—radny Podgóski, zast. K. Łozański i S. Dobrowolski. W pow. wasylkowskim, czerhyńskim i czerkaskim nie znajdujemy ani jednego z nowomianowanych dodatkowych radnych i zastępców nazwisk o brzmieniu polskim.—Dzięki Ukazowi o tolerancji religijnej, w Kijowie rozpoczęto druk podręczników katechizmu w jęz. polskim, dla uczniów katolików.—Z początkiem roku akademickiego otwiera się w Kijowie drugie męzkie gimnazjum prywatne, z przywilejami szkół rządowych.—Bank kijowski wystawił na sprzedaż za długi 110 domów w samym Kijowie i 58 majątków ziemskich w gub. kijowskiej; bank połtański 26 domów w Kijowie i 134 majątków ziemskich i domów w gub. kijowskiej; bank szlachecki wystawił na sprzedaż w gub. kijowskiej cztery majątki.—Sfery cukrownicze zaniepokojone są wrzeniem wśród włościan, tudzież wygórowanymi żądaniami podwyższenia płacy. Przyczyny te wpłynęły na zmniejszenie w tym roku posiewów buraczanych.—Posadę głównego pełnomocnika majątków A. N. Tereszczenki objął baron M. Szejnigel z pensją roczną 60 tys. rb.—Duma kijowska, w uznaniu wielkiej doniosłości Ukazu o tolerancji religijnej, wysłała telegram dziękczynny do Najjaśniejszego Pana.—Władze policyjne świeżo wznowiły rozkaz natychmiastowego wydalenia żydów, nie mających prawa mieszkania w Kijowie.—Pisma donoszą, że przy ulicy Funduklejowskiej, w mieszkaniu studenta politechniki politeja wykryta laboratorium bomb wybuchowych. Student został aresztowany. *O.*

□ **Z Czerkas** (gub. kijowskiej) piszą do nas: Miasto, położone nad Dnieprem, w cyplu południowej części gub. kijowskiej, założone w XIII wieku przez kozaków, już w XIV wieku było stolicą ukraińskich hetmanów; z 1797 r. zamienione zostało na powiatowe; obecnie nie posiada żadnych pamiątek ze swej przeszłości, gdyż powstanie włościan z 1768 r. dokonało zupełnej zagłady miasta wraz z jego zamkiem. Obecnie od strony Dniepru Czerkasy mają wygląd fabrycznej osady, z powodu dość znacznej ilości fabrycznych kominów; posiadają bowiem cukrownię, rektyfikację i kilkadziesiąt innych zakładów przemysłowych; fabryki owe zatrudniają przeszło 2,500 ludzi, a produkcja roczna dochodzi do 10 milj. rb. Miasto składa się z dwóch części: dolnej—t. zw. Padołu, i górnej, porzecznanej prostymi i szerokimi ulicami, zabudowanymi kilkopiętrowymi kamienicami, z pośród których odznaczają się ogromne kamienice przedsiębiorców kolejowych. Mieszkańców Czerkasy liczą 30 tys., w tem prawosławnych 70 proc., starowierców 7 proc. i żydów 23 proc. Katolików jest tu nie więcej niż 100 osób, o których niewiele da się powiedzieć dla braku jakiegokolwiek między nimi spójni. Katolicy miejscowi należą do parafii śmiałńskiej, odległej o dwie godziny jazdy kolejowej i posiadającej ogółem około 700 wiernych; kościół, pomimo tak szczupłego grona parafjan, dość obszerny i utrzymany bardzo schludnie, dzięki energii proboszcza. Czerkasy posiadają jedno męzkie i jedno żeńskie gimnazja rządowe, w których między innymi kształci się 45 dzieci katolickich płci obojga, lecz religja wykładana nie jest, gdyż nikt się o to nie starał ani ze strony parafjan, ani ze strony naszego duchowieństwa.—Z ogłoszeniem ukazów z d. 18

kwietnia i 1 maja nasi rodacy miejscowi czują się jak odrodzeni. Spodziewają się, że kwestja wykładu religii dzieciom będzie podjęta, czy przez proboszcza, czy też przez nasze wyższe duchowieństwo. — Odrodził się projekt zbudowania w mieście kaplicy katolickiej, o czem kiedyś marzyliśmy, lecz dawniej wszystko się rozbijało o mnóstwo dakopułów, bo środki na ten cel znalazłyby się. Dziś wszystko może pójść łatwiej, aby tylko nie zbywało na chęciach i dobrej woli. — Powiat czerkaski ma ludności ogółem 315 tysięcy, która się dzieli według wyznań na: prawosławnych 282 tys., starowierców 2,500, katolików 500, żydów 30 tys. *Aleksota.*

DONIESIENIA.

Kursy Handlowe Żeńskie J. SIEMIRADZKIEJ

W WARSZAWIE,
Marszałkowska № 140 (Szkoła № 5).
Zapis słuchaczek na rok szkolny 1905—1906
od 20 maja; programy na żądanie mogą być
wysłane.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI z klasą wstępną i pensjonatem JULJI JANKOWSKIEJ

w Warszawie, Nowogrodzka 58, róg Leopoldyny, wprost Ogrodu Pomologicznego.
Zapis uczennic odbywa się codziennie od
g. 10—2 i od 4—6. Egzaminacje dla nowo-
wstępujących trwają do 10 czerwca n. st.

Jedynе polskie uzdrowisko i kąpiele mor-
skie w Bałtyku

POŁĄGA.

Gub. kurlandzka, na samej granicy pruskiej.

Klimat najcieplejszy na całym wybrzeżu Bałtykiem.
Kąpiele solankowe ciepłe, na żądanie z kwasem wę-
glowym Zakład rozszerzony i odnowiony w nowym
Zarządzie. Sezon od 1 czerwca do końca września.
Biuro informacyjne: Warszawa, Chmielna 25. (3139)

MARJENBAD. Dr. St. Benedykt Kwiatkowski,
b. 1 asyst. klin. chor. wewn., un.
Kaiserstrasse Jag., ordynuje, jak iat poprzed.,
«Stadt-Hamburg», od 15 maja do końca września.

Docent Uniwersytetu Lwowskiego
dr. E. BIERNACKI,
ordynuje r. b. w **Karlsbadzie** już od 15 (28) ma-
ja. Mieszka, jak poprzednio: Alte Wiese, „Nizza“
(za Nastopilem).

Karlsbad (Alte Wiese,
Weisser Haase).
D-r Bolesław KOSTECKI (zima w Abhazji).
Ordynuje, jak iat
poprzednich, od 1 maja do 1 kwietnia st. st.

OBRAZY artystów polskich.
Duży wybór. War-
szawa. Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męzkie niedrogo
poleca **LEOPOLD KOCH,**
Warszawa, Miodowa № 2.

Konstancin miejscowość letniska pod Warsza-
wą, za Wilanowem, odpowiadają-
ca wszelkim wymaganiom higieny
i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj
klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki,
kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, do-
skonale szosy i chodniki, zakład wód mineralnych,
apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina
drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowska lub szosa.
Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wi-
domość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowo-
ści letniskich», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Od Administracji. Rubryki
«Zaślubiny i Zaręczyny» oraz «Ne-
krologje» są płatne 50 k. od wiersza.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się
Katalog dzieł, wydanych z zapomogi Kasy
pomocy imienia d-ra J. Mianowskiego.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

(W sprawie podatku dochodowego. Rada agrarna
I. L. Goremykina. Uchwały zjazdu przedsta-
wicieli towarzystw kredytowych miejskich).

Komisja rz. r. st. Kutlera w spra-
wie podatku dochodowego rozpoczę-
ła pracę. Pierwszych kilka posie-
dzeń poświęcono rozstrzygnięciu py-
tania zasadniczego: czy zaprowadze-
nie podatku od dochodów jest pożą-
dane i czy w warunkach obecnych
jest ono możliwe? Przewodniczący,
który jest towarzyszem ministra
skarbu, wyjaśnił, że powodem bez-
pośrednim podjęcia tej sprawy jest
potrzeba zwiększenia dochodów pań-
stwowych, wyczerpywanych przez
wydatki wojenne, a nie pokrywa-
nych w dostatecznej mierze przez
wpływy normalne, które nadto, wo-
bec powszechnego zastoju ekono-
micznego, mają tendencję ku niższe.
Osobiście minister skarbu zapatruje
się sceptycznie na podatek docho-
dowy, który, jego zdaniem, nie mo-
że być w państwie takim, jak Ro-
sja, poważnem źródłem dochodów;
chciałby jednak wysłuchać w tej
mierze zdania ludzi nauki i prakty-
ki, i dlatego oprócz urzędników, za-
proszono do komisji profesorów pra-
wa finansowego i ekonomistów.

Opinia profesorów była jednak
jednomyślnie przychylną dla podat-
ku dochodowego; różnica zaznaczy-
ła się dopiero przy omawianiu spo-
sobów jego urzeczywistnienia. Jedna
grupa, z prof. Migulinem, uważała
za bezcelowe wprowadzenie podatku
dochodowego, jako dodatku do opłat
obowiązujących, bez zmiany za-
sadniczej całego systemu podatko-
wego, bo kilku, czy nawet kilkun-
stomiljonowy dochód z tego źródła
pochłonięty byłby w znacznej mie-
rze przez odpowiednie zwiększenie
kosztów organizacji podatkowej.
Zdanie drugiej grupy profesorów,
mniej sceptycznie zapatrujących się
na losy podatku dochodowego w Ro-
sji, szczegółowo zreferował prof.
Ozierow.

Życie ekonomiczne nie znosi sko-
ków raptownych, wskazanem się
więc wydaje stopniowe wprowadze-
nie reformy podatkowej. Uzupełnia-
jący podatek od dochodów, z takim
wyliczeniem, aby obciążał wy-
łącznie sfery najbardziej zasobne,
uczyniłby nietylko zadość spra-
wiedliwości, ale przygotowałby
grunt do przekształcenia dzisiejsze-
go wadliwego systemu podatkowe-

go, przyzwyczajając ludność do no-
wych zasad płatniczych i dostar-
czając niezbędnego materiału sta-
tystycznego. Celem zaszczepienia
w ludności poczucia obowiązku płat-
niczego, prof. Ozierow radził część
dochodu od nowego podatku prze-
znaczyć, dajmy na to, na cele oświa-
ty ludowej, jako hasła najbardziej
popularnego. W miarę zaś, wzra-
stania wpływów od podatku docho-
dowego, możnaby kasować nie-
które dzisiejsze podatki, np. opłaty
wykupowe, zmniejszyć normy po-
datków pośrednich—akczy od cu-
kru, herbaty i t. d., lub też prze-
lać je do dyspozycji organów samo-
rządnych.

Po dłuższej dyskusji, zdanie prof.
Ozierowa przeważało i komisja,
uznając wprowadzenie podatku od
dochodów za pożądane i możliwe
w warunkach obecnych, przystąpiła
do omówienia warunków jego urze-
czywistnienia.

W d. 17 (30) b. m. rozpoczęła
również pracę Rada do spraw
agrarnych włościańskich pod prze-
wodnictwem rz. r. t. Goremykina.
Program obejmuje kwestje następu-
jące: opracowanie instrukcji dla
Głównego urzędu do spraw organi-
zacji gruntowej i rolnictwa, opra-
cowanie takiejże instrukcji dla Ban-
ku włościańskiego, praca ustawo-
dawcza nad poprawą warunków
własności rolnej, projekt rozgrani-
czenia nadziałów włościańskich, usu-
nięcie szachownic, wreszcie zniesie-
nie serwitutów w guberniach zachodnich.
Rada odbędzie w ciągu
maja i czerwca kilka posiedzeń, po-
czem nastąpi przerwa aż do je-
sieni.

Świeżo zamknięty zjazd przedsta-
wicieli miejskich towarzystw kre-
dytowych dał po raz pierwszy, od
czasu istnienia tych instytucyj, re-
prezentantom ich możność wspólnego
omówienia swoich potrzeb. Nic więc
dziwnego, że program obrad był
nadzwyczaj urozmaicony, gdyż mu-
siał dotknąć najrozmaitszych stron
i warunków działalności towarzystw.
Wobec licznego udziału w obradach
przedstawicieli towarzystw z Kró-
lestwa i Kraju Zachodniego, świad-
czącym o zainteresowaniu się u nas
sprawami, poruszonemi na zjeździe,
przypatrzamy główniejsze uchwały
zjazdu.

Przedewszystkiem przyjęto ważną
dla Królestwa Polskiego zasadę, upo-
ważniającą towarzystwa kredytowe
do rozciągnięcia działalności swej na
inne miasta i osady. Dalej wypowie-
dziano się przeciwko prawu zarządów
miejskich do jakiegokolwiek kontroli
nad działalnością towarzystw. W spra-
wie wyborów na pełnomocników orze-
czono, że osoby, działające w imie-
niu osób trzecich, nie mogą być wy-
bierane. Postanowiono podjąć stara-

dziwnego, że tu się ludzie tak bardzo obawiają zawleczenia cholery. Utworzono komitet w celu walki z epidemią; miasto podzielono na 32 rewiry, dla każdego wyznaczając 2 obywateli i 1 lekarza. — Bezrobocia nie ustają. Zastrejkwali znowu szewcy i krawcy. — Stanie tutaj gmach dla oddziału Banku Państwa kosztem 415 tys. rb. *Argus*.

ZAMKNIĘCIE

UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO.

Na zasadzie rozporządzenia ministra oświaty z d. 21 marca (3 kwietnia) uniwersytet warszawski został zamknięty. Decyzja ta — jak donoszą dzienniki warszawskie — wywołała szereg następujących zarządzeń zwierzchności uniwersyteckiej.

„Przedewszystkiem inspekcja zakomunikuje urzędowi poborowemu listę studentów, którzy, otrzymawszy poprzednio odroczenia terminu odbycia powinności wojskowej, obecnie przywilej ten utracili. Następnie wypłacanie stypendjów zostaje wstrzymane, a wpisy opłacone nie zostaną zwrócone. W razie jednak ponownego (w czasie nieokreślonym) otwarcia uniwersytetu i rozpoczęcia wykładów, wpisy, dotąd za drugie półrocze nie wniesione, będą wymagane. W przedmiocie noszenia przez studentów formy mundurowej inspekcja uniwersytetu porozumie się z kancelarją oberpolicmajstra, do której również będą skierowane specjalne bilety drukowane, stwierdzające wydalenie studentów. Na każdym bilecie wymienione jest nazwisko studenta i rok wstąpienia do uniwersytetu na dany wydział, z zaznaczeniem, że „okaziciel biletu został wydany na zasadzie decyzji ministra z dnia 3 kwietnia“, jak również, że „nie przysługują mu prawa, dotyczące osób, które kończą uniwersytet“. Wspomniane bilety kancelarja oberpolicmajstra doręczy okazicielowi według adresu. Wydaleni zaś podlega 1,600 studentów czterech fakultetów, łącznie ze słuchaczami kursów farmaceutycznych. Losy profesorów zamkniętego uniwersytetu będą niebawem rozstrzygnięte w postaci oddzielnego rozporządzenia“.

Tak się przedstawia sprawa zamknięcia uniwersytetu warszawskiego, co do której prasa warszawska podała tylko szczegóły sprawozdawcze. Nie schodząc z gruntu sprawozdawczego, rejestrujemy kilka szczegółów i zdań o tym doniosłym fakcie, zaczerpniętych z prasy rosyjskiej.

„Dlaczego zamknięto tylko uniwersytet warszawski? — pyta „Ruś“. — Dlaczego wydano wszystkich studentów? Jeżeli przypuścić, że w uniwersytecie warszawskim zaszyły jakieś komplikacje o charakterze miejscowym, to i wtedy nie można zrozumieć, dlaczego wydano wszystkich studentów. Wszak wiadomo powszechnie, że dobra połowa studentów tego uniwersytetu należy do narodowości rosyjskiej i stanu duchownego, seminarzystów. Oczywiście „kwestja polska“ nie gra tu roli“.

Studenci polscy uniwersytetu warszawskiego — pisze „Ruś“ — w liczbie 419 podali kuratorowi okręgu 5 (18) marca uchwałę, w której żądali:

„1) wykładu wszystkich przedmiotów w języku polskim;

2) założenia w uniwersytecie warszawskim kilku nowych katedr: historii polskiej, historii prawa polskiego i t. d.;

3) zawiązania do katedr profesorskich polskich uczonych, oraz prowadzenia spraw administracyjnych w języku polskim“.

Pozatem studenci-polacy żądali: „Gwarancji wolności słowa i prasy w sprawach, dotyczących życia akademickiego; zniesienia inspekcji; zniesienia praw i rozporządzeń, wykluczających wolność osobistą studentów i powstawanie korporacji; zniesienia wszelkich ograniczeń dla wstępujących do uniwersytetu, zależnych od pochodzenia, wyznania, różnicy plemi i ukończenia gimnazjum w tym lub owym okręgu naukowym; zniesienia świadectw, wydawanych przez żandarmeryję, a wymaganych od osób, wstępujących do uniwersytetu.“

Oto, zdaniem studentów, warunki, konieczne do podniesienia życia uniwersyteckiego do poziomu, na jakim stało ono za czasów Szkoły Głównej. Uchwałę kończy konkluzja, że wyszczególnione reformy mogą ustalić się przez wprowadzenie autonomji Królestwa Polskiego“.

Decyzja co do uniwersytetu warszawskiego przeczy poniekąd uchwałom, jakie zapadły na jednym z ostatnich posiedzeń Komitetu ministrów. Jak donosiły pisma, kwestję uniwersytecką Komitet postanowił rozwiązać w ten sposób:

„Wykłady w uniwersytetach i wszystkich zakładach naukowych będą zawieszane do 1 września. W przyszłym półroczu odbędą się wykłady i zajęcia praktyczne, jakich nie zdążono ukończyć w półroczu bieżącym. Wobec tego podczas świąt Bożego Narodzenia będzie można urządzić egzaminy, które miały się odbyć na wiosnę. Tym sposobem w drugim półroczu 1905/6 roku szkolnego wykłady na wszystkich kursach i fakultetach będą już szły zwykłym trybem. Gdyby jednak młodzież szkolna nie zechciała wrócić do pracy i gdyby w przyszłym półroczu szkolnym miały trwać zaburzenia w wyższych zakładach naukowych, Komitet postanowił wydalić wszystkich studentów i dać dymisję wszystkim profesorom“.

Tak się przedstawia kwestja uniwersytecka w świetle uchwał Komitetu ministrów. W Warszawie jednak przyjęła ona zupełnie inny obrót.

O NASZYCH SPRAWACH.

(P. Skalkowski daje napomnienia Komitetowi ministrów. Rosjanie o polakach. List p. Makarowa. List p. Russkiego. M. P. o kwestji języka litewskiego. Z listu L. Bielakiego).

W sprawie polskiej zabierają głos kolejno publicyści wszelkich barw i odcieni. Nie mógł więc jej przemilczeć radca tajny Skalkowski, choć od dwóch miesięcy znajduje się na Rivierze i czytuje gazety ze znacznym opóźnieniem. Ten nader wszechstronny mąż stanu przypomniał so-

bie niedawno na łamach „Now. Wr.“, że w roku 1865 poznał w Odesie oficera, bardzo sympatycznego człowieka, nazwiskiem Starynkiewicza, tego samego: „co to później był prezydentem w Warszawie“. On również zaznaczył, że generał Kuropatkin, idąc pod komendę dawnego podwładnego, naśladował do pewnego stopnia generała polskiego, Chłopickiego, który po złożeniu dyktatury walczył pod Grochowem jako zwyczajny szeregowiec.

P. Skalkowski przeczytał na Rivierze wiadomość o decyzji Komitetu ministrów w sprawie szkoły polskiej — i oburzył się. Wiadomość sprostowano na drugi dzień, ale artykuł był już napisany i wysłany p. t.: „Początek kapitulacji“. Pisze on:

„Czytałem i nie wierzyłem własnym oczom. Sądziłem zawsze, że Komitet ministrów nie jest klubem, w którym przy filiżance herbaty lub kawy można rozprawiać sobie o tem i o owem, jak na przykład o odbudowaniu Polski, o zastąpieniu języka rosyjskiego na kresach językiem obcym... Na takim posiedzeniu, ni z tego ni z owego, nie zapytawszy ludzi, znających bliżej stosunki polsko-rosyjskie i pedagogikę, zdecydowano przywrócić stan rzeczy, jaki był za Wielopolskiego i tak fatalny w skutkach. Więc zapomniane są protesty Karamzina? Więc gorzkie doświadczenie roku 1830 i 1863 nie nauczyło nas niczego? Więc mamy uznać, że wszystko, co się robiło po roku 1863, było złe?“

P. Sk. jest naturalnie innego zdania. Uważa, że polityka w Królestwie jest nie tylko dobrą i właściwą, ale jedynie możliwą, jedynie logiczną. Tak postępują nie tylko Niemcy, ale nawet Stany Zjednoczone, Włochy, nie uznające narzeczy prowincjonalnych, i nawet Francja, w której:

„nie przyszło na myśl nikomu wprowadzić do szkół rządowych język basków lub flamandczyków. Zresztą w Królestwie mieszkają nie sami przecie polacy. Wszak w gub. lubelskiej i siedleckiej żyje ludność małoruska, a w innych miejscowościach zamieszkują niemcy, żydzi i litwini. Czyż mamy ich polszczyć na rachunek skarbu?“

Po tem szablonowem załatwieniu się z polakami, p. Skalkowski urąga ostro władzom za to, że:

„pozwalają na jakieś przedstawienia i posiedzenia litewskie w Wilnie i Kownie. To nie ma sensu! To komiczne nawet! Bo niemasz i nigdy nie było żadnego języka litewskiego. Litwini i lotysze mówili zawsze czterema rozmaitemi językami i nie rozumieli prawie jedni drugich. Inteligencja skomponowała teraz oczywiście jakiś nowy język litewski i rząd ma go popierać? Gdzież logika? Litwa, będąc państwem samodzielnym, używała języka ruskiego, jako języka państwowego i było dobrze. Dziś rosjanie z dobrej i nieprzymuszanej woli narzucają litwinom jakiś sztuczny język litewski“.

P. Skalkowski jest nie tylko historykiem, ale i niepoślednim językoznawcą...

Lokomobile i młocarnie parowe
 najstarszej i najwięcej renomowanej fabryki Angielskiej
RICHARDA GARRETTA I SYNÓW W LEISTON
 zaopatrzone we wszystkie najnowsze udoskonalenia, jak również
 tejsze fabryki

Kombinowane młocarnie do konicyny z bukownikiem
 odznaczające się nadzwyczaj starannem we wszystkich szczegółach
 wykończeniem i wyborną konstrukcją — oraz

ELEWATORY DO SŁOMY „TYTAN”

fabryki **ECKERTA w Berlinie**
 najpraktyczniejsze ze wszystkich systemów

POLECA

Wyłączny Reprezentant na Królestwo Polskie i ościennie gubernie

K. WASILEWSKI

WARSZAWA — MIODOWA № 16.

Cenniki, opisy, prospekty na każde żądanie. (3160)

!! W A Ż N E !!

Wielki wybór majątków ziemskich na Litwie i Białorusi
 do nabycia z rąk właścicieli polaków

w Biurze Informacyjno-Komisowem

księcia GIEDROJCIA w Wilnie.

ulica Wielka, dom Hejmana. (7221)

NA LEKCJI GEOGRAFJI. — Gapski.
 gdzie leży Jamajka?
 — U mojego ojca w kredensie.
 (Mucha)

KSIEGARNIA
GEBETHNERA I WOLFFA
 poleca:
NAD PRĄDNIKIEM
 Przewodnik
 po Ojcowie i okolicy
 zebrał i ułożył K. W.
 Wyd. ilustrowane.
 Cena rb. 1, w kartonie rb. 1,20.

„PODRÓŻNIK POLSKI”
 Przewodnik
PO EUROPIE
 z 23 planami miast.
 Cena w oprawie rb. 3.
POŁAGA
 uzdrowisko i kąpiele
 morskie w Bal-
 tyku. Cena 15 kop.
 Do nabycia we wszystkich księ-
 garniach. (3178)

* CURRICULUM VITAE. — Jestem bar-
 dzo, bardzo nieszczęśliwy...
 — Pan żonaty? (Mucha)

NOWOŚĆ!
GABRYELA JUNDZIŁOWA

PORTRETY
I POEZJE

Portrety — Typy — Pamięci... —
 Amore — Rozmyślenia — Egipt —
 Z dawnych i ostatnich pieśni —
 Fraszki — Listy.
 Cena rb. 1,20 — z przes. rb. 1,40.
 Księgarnia M. ARCTA w Warszawie.
 (3189)

Gorzelnik-rektyfikator

zarządzający obecnie największą gorzel-
 nią i rektyf. w Mińskiej gub. Poznańczyk,
 lat 34, poszukuje posady na jeszcze
 większą gorzelnię i rektyfikację lub
 wielką gorzelnię w Królestwie, Rosji
 lub Syberji. Za dobre wydatki gwaran-
 tuje, posiada świadectwa z poprawek i
 kursów zagranicznych. Łaskawo oferty
 przyjmuje: **JÓZEF PIŚARZEWSKI** gorz-
 rekt. w **Hołowczycach**, pocz. Na-
 rowia, Mińska gub. (7242)

OJCÓW

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. —
 Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka,
 wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olku-
 sza, stacji kolei Iwangr.-Dąbrowskiej. 20 wiorst. — Umysłowo chorych
 lecznica nie przyjmuje. Dyrektor Zakładu Dr. St. Niedzielski. (3148)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędných fabryk.

Ruston, Proctor & Co: lokomobile, lokomotywy drożne i młocarnie pa-
 rowe.

Rudolf Sack: plugi jedno- i wieloskibowe, siewniki rzędowe.

Rod. Lean Mfg. Co: brony stalowe zwykłe, sprężynowe i talerzowe.

Mak-Kormik, Walter A. Wood: kosiarki, żniwiarki i wiązaki.

Clayton & Shuttleworth, M. Woiski i Sp.: młocarnie konne, kie-
 raty, wialnie.

Burmeister & Wain: nowe centryfugi «PERFEKT», masielnice, narzędzia
 mleczarskie.

Grabie konne amerykańskie, siewczarnie angielskie i krajowe, młyny, śróto-
 wnikki etc. (876)

JESZCZE NIE WIE. *Adwokat.* Czy pański stryj umarł nieprzytomnie, czy
 też do ostatniej chwili zachował władzę umysłu?

Spadkobierca. Nie wiem; pan mecenas będzie łaskaw otworzyć testament, to
 się przekonamy.

Na ostatnich wystawach maszyna do pisania
UNDERWOOD
 otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej
 dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna
 budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pier-
 wszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu.
 Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez wala-
 nia rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabu-
 lator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Mo-
 żność linjowania papieru w maszynie. Trwała kon-
 strukcja. dokładny wyrób

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ
G. GERLACH
 WARSZAWA Czysta 4. PETERSBURG Karawanna 11.
 (3160)

MIEDZY URZĘDNIKAMI. — No, jakże sprawuje się nowy kolega?
 — Zbyt pilny; sądzą, że gdybyśmy mu dobrym przykładem nie świecili, pra-
 cowałby po 8 godzin na dobę! (Flieg. Bl.)

FILIŻANKA
KAKAO VAN HOUTENA
 stanowi bezwarunkowo najlepsze lekkostrawne
 — ŚNIADANIE. —
 Fabrykanci C. J. van Houten & Zoon, Weesp
 (Hollandya).



(692)

DOM BANKOWY
ULANICKI I SOKOŁOWSKI
 Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.
 Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na
 najdogodniejszych warunkach. (3089)

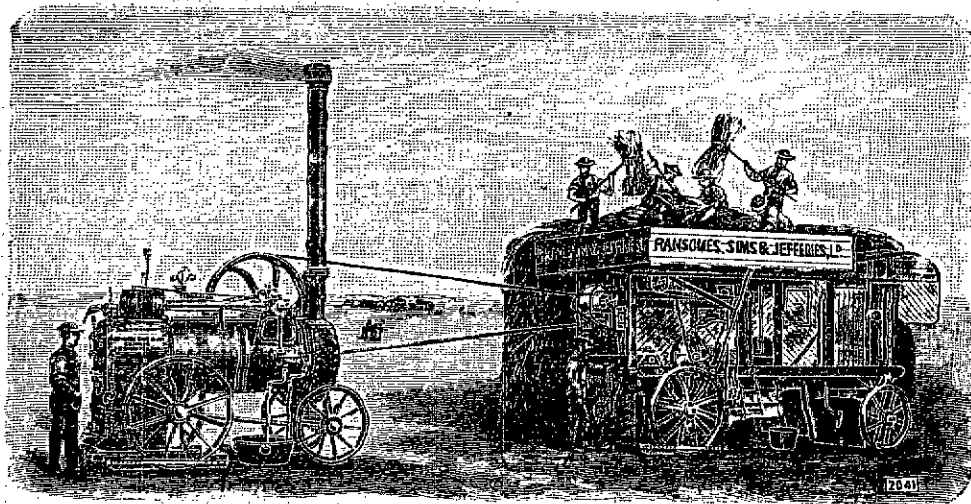
Najlepszy środek kosmetyczny
 nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI
Metamorphosa
 przeciwko PIEGOM.
 Dowodem autentyczności środka przeciw piegom *Calimi* jest podpis i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRĘDKO PIĘKNOŚCI.”
 Bez podpisu *Calimi* i rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. za Nr. 4683 — FALSYFIKAT.
 Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.
 (7236)

Ekzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka
J. Kuczmierowskiego
 w Warszawie, Marszałkowska № 108,
 została nagrodzona złotym medalem na paryż. wyst. Poleca: siódła, zapręgi, kuiry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (3184)

W SALONIE. Pani Y. (do dorobkiewiczza). Pan często bywa w teatrze? *Dorobkiewicz.* Tylko wtedy, gdy grają «Hrabina», albo jakąś inną arystokratyczną sztukę! (Mucha)



OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI
 Lokomobile i mlacarnie parowe angielskiej fabryki
RANSOMES SIMS & JEFFERIES L.D.
 REPREZENTANT
ALFRED GRODZKI
 Warszawa, Senatorska 33.
 Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco. (3147)

CEGLĘ SZKLANĄ „FALCONIER” kolorową i białą, polecają wyłączeni właściciele patentu **STECK i S-ka** w Warszawie, Telef. 1156, Al. Jerozolimska 61. (3007)

Przeprowadzki i opakowania mebli

HENRYK POŁAWSKI,

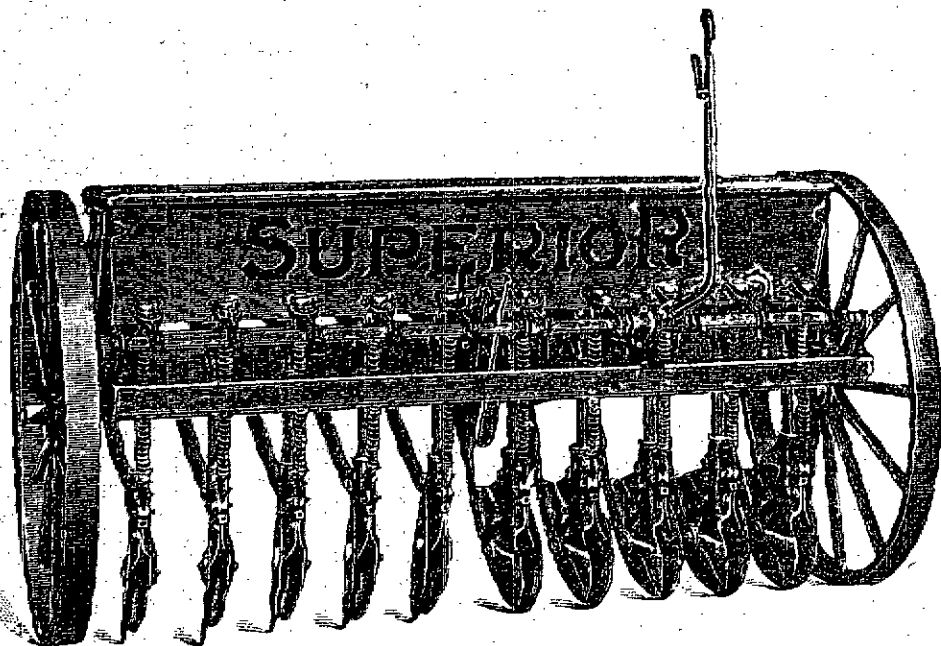
Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie, własne składy do przechowania mebli. (2927)



L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.
 Najlepsze kawy palone, w oryginalnym obanderolowanym opakowaniu.
 — SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. — (3034)

NA WSI. — Te grzyby są niedobre, nie jedzcie ich, kobiety!
 — A dyc nie jem, ino letniakom przedaje. (Mucha)



Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGARÓW HAWANSKICH, KRAJOWYCH, TYTONI I PAPIEROSÓW
 polecają
WANDALINISKA
 Plac Teatralny 9 (obok A. Stępkowskiego).
 Wysyłka za zaliczeniem. (2898)

WYRAŻNIE. Młody poeta (do swej sąsiadki):
 — Czy pani nigdy nie czuła potrzeby uciec od świata i ludzi? czy nigdy pani nie chciała być samą?...
 — O tak, zdarzało się...
 — A kiedy pani miała to uczucie?
 — Teraz właśnie. (Flieg. Bl.)

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE „TYTAN”
 w Warszawie, ul. KALIKSTA JM 9, Telefon N° 2538.
 Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów i wykonywa roboty kanalizacyjne i niwelacyjne.
Melioracje, Irrygacje, nawadnianie, osuszanie, oraz wszelkie roboty w zakresie inżynierji wchodzącej. Asekuracje rządowe i miejskie. (2949)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7. Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprzęgi i siodła w wielkim wyborze oraz przybory wyciągowe i dery letnie. (2934)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

Ważne dla ziemian!!

Jest do wzięcia na obowiązek rzadcy, kasjera lub kontrolera, człowiek półwieczny, zacności, z poleceniem jednego z najgłodniejszych obywateli kraju. Zgłaszać się po informację: Mińska gub., poczta **Użłany**, dominium **Zamość.** Aleksander Jelski.

Warszawskie Biuro
POŚREDNICTWA PRACY
 WARSZAWA,
 Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski
 Rolny
 Handlowy
 Przemysłowy
 Pracy kobiet
 Rzemieślniczy
 Służbowy
 Robotniczy. (3017)



W: PODRÓŻY. — Patrz mamó, to szczególny ten pan, jednocześnie przez dwa okna patrzeć może.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niżnim-
Nowogrodzie
w roku 1896.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
rzyżkiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-
teryńskijskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec besemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicjum, surowiec chromowy i fo-
stforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obreże dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-
wych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisyj.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo drukarskie, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obrotowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
ruszowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i
stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Dna sztabowane dla kotłów.
Fermy mostowe, więzania dachowe.
Kafazy do sztybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 84, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon
№ 809—i AGENTURY w Moskwie: Twerzki bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszcza-
nik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saški Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: Z. Menkes;
w Rydze: P. Stoiterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekateryńskijskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6590)

PATENTY
na wynalazki
wyjednywa
KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (6745)

Sprzedam

pierwszorzędny hotel i cukiernię
w mieście gubernialnem.
Wiadomość: Suwałki, ulica Pe-
tersburska № 88, Cukiernia. (7225)

Z powodu choroby i wyjazdu zagranicę

śpiesznie do sprzedania piękny majątek ziemski

w gub. Smoleński, 10 w. od st. Jarcewo
Mosk.-Brz. dr. żel., 6 w. od Moskwy ko-
leją. Murowany dom z meblami. Park.
Okolo 400 sztuk bydła i koni. Serowar-
nia, płodozmian. Obszaru 2,000 dzies.,
w tem 1,000 dzies. lasu, 600 ornego grun-
tu, reszta ląki spławne z pokładami
torfu. Ustępstwo od nominalnego osza-
cowania. Większa część należności mo-
że być zapłacona papierami państwowymi.
Tamże do sprzedania okolo 40,000
pud. żakowego siana. Majątek Kulagino
można oglądać w każdym czasie. Szczegóły
opis obliczyć po obejrzeniu, długu
w Szańceckim Banku 125,000 rb. Cena
275,000 rb.; część może pozostać na hy-
potece z warunkiem niezwłocznego kup-
na. Oferty, prosić po rusku, adresu-
wać należy: Petersburg, Centr. Biuro
ogłoszeń L. i E. Meizl i K^o, Morska 11,
pod lit. „M“. (7220)

Majątki dowolnej przestrzeni, kul-
tury i ceny, w różnych
okolicach kraju położone, z lasami i
przemysłem — sprzedaż lub wydzierżawę
Ossowski. Warszawa, Nowy-Swiat 36.
(3133)

NA ULICY. — To musi być straszne, jak wpadnie taka bomba!
— Wiem, wiem, ja mam też... teściową!

(Mucha)

ZARZĄD TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ „ROSSJA“

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów,
iż wypłata dywidendy za r. 1904 podług kuponu
№ 22, w ilości rb. 20 za akcję, odbywa się od
d. 29 kwietnia 1905 r. codziennie, oprócz niedziel i
świąt, od g. 11 rano do g. 2 po południu
w lokalu Zarządu (Petersburg, ul. Morska № 37,
dom własny) oraz w Oddziale Towarzystwa
w Warszawie (ul. Marszałkowska, dom
własny, № 124). (7194)

DYWANY

(2673) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u
Piotra Giełżyńskiego,



Patentowany w Rosji
Przysiężny ręczny pokojowy „Collier-Douche“.
Doskonały, najtańszy aparat do oblewania zimnych lub ciepłych.
Wielkie udogodnienie dla dam; można przysiężnicować się, nie
zamoczyć głowy!
Zamówienia przyjmuje wyłącznie
Główny Reprezentant na Cesarstwo i Królestwo

B. K. KORNFELD,

Moskwa, Mała Łubianka, dom Obidinoj. (7188)
Cenniki wysyła się na żądanie.

KROWIANKA OSPA
OCHRONNA
w Warszawie, Danilowiczowska 8.
Telefon № 528.
Inst. d-ra Tchórznickiego.
(3126)

ZAKOPANE. „Warszawianka“.

Pensjonat znacznie rozszerzony wśród
świerkowego parku. 30 pokoi z weran-
dami, zwróconymi do gór i słońca. Ku-
charz z Warszawy. Ceny niskie. (7147)

Dobra na Bukowinie

tuż przy granicy Galicji, 5,500 morgów,
w tem lasu 3,700 mg., 1,500 mg. rębne-
go, buk, jodła, dąb, reszta role pierw-
szej klasy; okazały dwór, gorzelnia
1,200 hl., miasteczko w miejscu, domy
czynn., kolej w pobliżu, za 1/2 milj. rb.
do sprzed. Bliż. wiad. udzieli kancelarja
adw. d-ra Witkowskiego we Lwowie.
(7215)

Dom Komisowy „Unitas“

w Warszawie, Krakowskie-Przed. 58.
Kupno i sprzedaż majątków, kamienio-
ści, placów, willi i t. d.
Dzierżawy.
Lokata kapitałów.
Sprzedaż maszyn rolniczych z pierwszo-
rzędnych fabryk. (7192)

Biuro melioracyj rolnych

CZESŁAW KNOPIŃSKI.

Płock—Hotel Warszawski. Warsza-
wa—Marszałkowska 95, m. 19. Warunki
wykonywania prac wysyła się franco.
(7141)

Petersburg, ul. Hohola 18-20. „Grand-Hotel“.

Suladania 75 kop. od g. 11—3.
Oblady rb. 1 k. 50 i rb. 1 od g. 3—8.
Schotte i Komp. (7028)

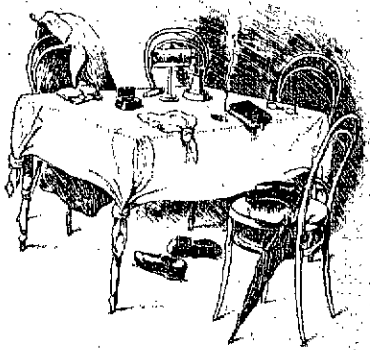
Ważne dla uczących się malarstwa!

Jest do wzięcia na wies lub w mieście,
za umiarkowane wynagrodzenie: zacna,
uzdolniona, młoda malarzka. Zgłaszać
się po informacje: Mińska gub., poczta
Użłany, dominium Zamosć. (7195)
Aleksander Jelski.

CIECHOCINEK.

PENSJONAT ZACHĘTA

1-sza i 2-ga, wygody wszelkie, położenie
najzdrowsze, kuchnia wyborowa, hygie-
niczna; opieka dla chorych i młodzieży—
korepetycje. Ceny niższe o 10%. Zamaw-
ić można do 15 maja: Warszawa, Moniusz-
ki 9. Helena Prawdziś-Kuczalska.
(3096)



SKUTKI ROZTARGNIENIA. Stoż nie-
mieckich profesorów w restauracji, po-
wyjściu towarzystwa.

INTERNAT W WILNIE

dla uczących się panienek
J. Maciejewicz i S. Swida
(nauczyc. dom.). Tróskliwa opieka, prakt.
język. Fortepian. Jakóbski zauł. (naprz.
kości. św. Jakóba) domu № 16, m. 8. (7198)